Uniwersytet Warszawski

Wydział Geografii i Studiów Regionalnych

Patryk Mikołajczyk
Nr albumu: [redacted]
Marta Olczak
Nr albumu: [redacted]

Tesco Kabaty – opowieści przestrzenne

Praca magisterska
na kierunku studiów Studia Miejskie

Praca wykonana pod kierunkiem
dr hab. Agnieszki Karpowicz, prof. ucz.
Instytut Kultury Polskiej

Warszawa, wrzesień 2024

Streszczenie

W pracy magisterskiej badamy pamięć mieszkańców Ursynowa dotyczącą hipermarketu Tesco Kabaty oraz jego bezpośredniego otoczenia. Przyglądamy się również, jak zmieniał się stosunek do tego miejsca w obliczu kolejnych przemian na przestrzeni lat. Naszą uwagę na ten temat zwróciły emocjonalne reakcje oraz formy ich manifestowania w momencie zamykania hipermarketu. Zdecydowaliśmy się pozyskać dane na podstawie triangulacji metod, z naciskiem na wywiad narracyjny. Wspieraliśmy się mapami mentalnymi i dziesięciokrotnym, odruchowym dokończeniem zdania „Tesco dla mnie to…" przez uczestników badania. W przypadku doboru próby skorzystaliśmy z techniki kuli śnieżnej, która zakłada, że każdy rozmówca stanowi potencjalne źródło kontaktów do pozyskania kolejnych badanych. W procesie kierowaliśmy się teorią ugruntowaną - nasze spostrzeżenia ukazały się wskutek systematycznie prowadzonych badań terenowych, a do projektu podeszliśmy bez wcześniejszych założeń czy hipotez. W naszym badaniu chcieliśmy pogłębić wiedzę o przestrzeni Tesco Kabaty i jej wpływie na lokalną społeczność. Rezultatem pracy było odkrycie, jak istotnym dla wielu osób było to miejsce. Udało się nam również wypracować odpowiednią metodologię do przeprowadzenia podobnych badań, które mogą posłużyć do zgłębienia problematyki dotyczącej miejsc codziennych praktyk.

Słowa kluczowe

historia mówiona, przestrzeń i miejsce, antropologia codzienności, pamięć, Tesco, Kabaty

Tytuł pracy w języku angielskim

Tesco Kabaty – spatial stories

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie. Historia Tesco *4*

Rozdział I: Teoria i metodologia *6*

Pamięć **6**

Miejsce **8**

Badanie pamięci i miejsca **16**

Rozdział II. Przestrzeń i proksemika *21*

1. Tesco – miejsce zakupów **21**

Praktyki konsumenckie 21

Nocne zakupy. Tesco 24h 29

2. Poruszanie się wokół Tesco **31**

3. Wykorzystanie parkingu **34**

4. Tesco – centrum życia społecznego **37**

Rozdział III. Przestrzeń i zmysły *45*

Rozdział IV. Przestrzeń i emocje *51*

1. Tesco – od „pamięciomiejca" do tożsamości Kabat **51**

2. Proces likwidacji Tesco oczami mieszkańców **56**

3. Pogrzeb Tesco **66**

Zakończenie *72*

ILUSTRACJE *74*

BIBLIOGRAFIA *82*

SPIS ILUSTRACJI *86*

SPIS WYWIADÓW *87*

Wprowadzenie. Historia Tesco

W 1999 roku, u zbiegu ulicy Wąwozowej i alei Komisji Edukacji Narodowej, obok stacji metra Kabaty, powstał blaszany budynek. Był on wytworem polskich zmian ustrojowych z przełomu lat 80. i 90. XX wieku, które „stworzyły warunki do rozwoju gospodarki rynkowej”[1]. Transformacja „najszybciej objęła sferę handlu”[2], w 1990 roku “prywatna własność stanowiła 94%”[3]. Inwestowano wtedy głównie w budowę wielkopowierzchniowych obiektów handlowych, które charakteryzowały się „dużą powierzchnią sprzedaży i szerokim asortymentem towarów z wielu branż”[4]. Dodatkowym magnesem przyciągającym klientów miały być organizowane w nich akcje degustacyjne i promocyjne. Obiekty były często wyposażane w „duże własne parkingi i stacje benzynowe, a na terenie kompleksu handlowego”[5] znajdowało się “wiele różnych placówek usługowych z rożnych branż”[6].

W interesującym nas budynku początkowo działał hipermarket sieci HIT, później przejęty przez Tesco. W jego wnętrzu, poza sklepem brytyjskiej marki spożywczej, mieściły się także pawilony, w których znajdowały się różnego rodzaju punkty usługowe, takie jak sklep fotograficzny, drogeria, sklep zoologiczny i inne. Dostępna oferta zmieniała się w ciągu ponad dwudziestu lat istnienia tego miejsca, ale jej stałym elementem był całodobowy sklep Tesco. Teren dookoła niego zajmował głównie duży parking. Przez wiele lat był to jedyny duży sklep w tej części Ursynowa. Sytuacja uległa niewielkiej zmianie, gdy otwarty został Leclerc na Natolinie. Taka charakterystyka sprawia, że Tesco spełnia cechy definicyjne małego centrum handlowego, „którego głównym najemcą lub też właścicielem powierzchni jest hipermarket, a kilku dodatkowych najemców uzupełnia ofertę asortymentową hipermarketu, zapewniając komplet ofert dóbr podstawowych. Dodatkowo w takich centrach lokalizowane są apteki,

[1] Joanna Wrzesińska, *Rozwój wielkopowierzchniowych obiektów handlowych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe SGGW” 2008, nr 72, s. 161.

[2] Tamże.

[3] Tamże.

[4] Tamże, s. 161-162.

[5] Tamże, s. 162.

[6] Tamże.

kwiaciarnie, sklepy zoologiczne, sklepy z artykułami gospodarstwa domowego, codzienną odzieżą”[7].

Inną kategorią, jaką można by przypisać temu miejscu, jest centrum handlowe pierwszej generacji. „Powstawały one w Polsce dopiero od połowy lat 90. XX w. Były to hipermarkety wraz z niewielką galerią sklepów (…) centra takie zwykle lokalizowane były na terenach podmiejskich, w bliskim sąsiedztwie dużych osiedli mieszkaniowych i przy ważnych ciągach komunikacyjnych”[8].

Blaszak, nazywany potocznie Tesco Kabaty lub po prostu Tesco, nie raz był obiektem szerszej dyskusji. Wyodrębnić tutaj można trzy główne tematy rozpalające internautów i mieszkańców. Idąc chronologicznie, będą to: pomysł nowego centrum handlowego TESCO; sprzedaż działki (i kwestia tego, co na niej powstanie); koncepcje i opinie po oddaniu do użytku budynku Apartamentów Rytm. Podczas wymiany zdań na każdy z powyższych tematów widać było, jak istotne jest to miejsce dla okolicznych mieszkańców. Jego wagę dodatkowo podkreśla wydarzenie z 28 października 2023 roku. Ostatniego dnia działalności TESCO pod budynkiem zebrała się, grupa około stu osób. Najpierw przechodzili oni przez teren sklepu, patrząc na niego po raz ostatni, później zapalali znicze na parkingu, dzieląc się wspomnieniami i historiami związanymi z tym miejscem[9]. Wydarzenie to, będące uroczystym pożegnaniem, przypominać może obrzędy wykonywane po stracie bliskiej osoby.

[7] Małgorzata Twardzik, *Typologia i znaczenie centrów handlowych dla miast województwa śląskiego*, „Studia Miejskie” 2014, nr 16, s. 134.

[8] Tamże 135.

[9] Konrad Wojciechowski, *Koniec Tesco na Kabatach. Mieszkańcy urządzili pod sklepem wesołą stypę*, https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,27745827,koniec-tesco-na-kabatach-mieszkancy-urzadzili-pod-sklepem-wesola.html (dostęp: 20.08.2024).

Rozdział I: Teoria i metodologia

Pamięć

Pamiętanie, a także związane z nią zapominanie, jest jedną z fundamentalnych cech naszego gatunku. Obydwie te czynności „zachodzą (…) równolegle, albowiem obie są niezbędne w ludzkim dążeniu do równowagi społecznej”[10]. Człowiek jest nierozerwalnie połączony z nimi, „nie może nauczyć się zapomnienia i związany jest zawsze z przeszłością: choćby biegł jak daleko, jak prędko, łańcuch z nim biegnie”[11]. Ta niedająca się przerwać więź stanowi o ogromnej wadze pamięci, bez której „niemożliwe jest zrozumienie człowieka i kultury, ich tożsamości, ciągłości i zmian, (…) procesu uczenia się i uczestniczenia w kulturze”[12].

Rewersem pamięci jest zapominanie, które daje nam poczucie ulgi i pozwala naszemu umysłowi się zregenerować. Jak opisuje to Friedrich Nietzsche, w najskrajniejszym przypadku „człowiek, który by nie posiadał zgoła mocy zapominania (…) taki nie wierzy już w swe własne istnienie, nie wierzy już w siebie, widzi, jak wszystko rozpływa się w punkty ruchome i zatraca się w tym strumieniu stawania się”[13]. Ostatecznie stwierdza on, że „do wszelkiego działania potrzebne jest zapomnienie: jak do życia wszelkiego tworu organicznego konieczne nie tylko światło, lecz i ciemność”[14].

Kategoria pamięci jest szeroko poruszana i teoretyzowana w wielu dziedzinach – „traktowana jest jako «pojęcie wędrujące» (z jednej dyscypliny badawczej do drugiej), przy czym w każdej z dyscyplin nabiera ono trochę innego znaczenia, w każdej wydobywany i oświetlany jest inny aspekt fenomenu mnemicznego”[15].

---

[10] Paweł Bykowski, *Pamięć i jej wpływ na kształtowanie się kapitału społecznego w świetle wydarzeń rewolucji godności na Ukrainie w 2014 roku*, [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. Maria Mendel, Wiesław Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 76.

[11] Friedrich Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. L. Staff, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 64.

[12] Zofia Rosińska, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć w filozofii XX wieku*, red. Zofia Rosińska, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 7.

[13] Friedrich Nietzsche, dz. cyt., s. 65-66.

[14] Tamże, s. 66.

[15] Zofia Rosińska, dz. cyt., s. 6.

Warto więc przedstawić podstawowe cechy pamięci i to, jak my ją pojmujemy w naszych badaniach. Idąc za koncepcją Marcina Napiórkowskiego, wyróżnić można kilka cech głównych pamięci. Najważniejszą jest jej zbiorowy charakter: „pamiętamy i przypominamy sobie zawsze jako członkowie pewnej zbiorowości”[16]. Co istotne, pamiętamy jako członkowie różnych grup i społeczności, jesteśmy częścią „wielu wspólnot pamięci – grup rówieśniczych, rodzinnych religijnych, klas społecznych”[17] oraz „pamiętamy jako Polacy lub Niemcy, kobiety lub mężczyźni, młodzi lub starzy, bogaci albo biedni”[18]. Należy mieć to na uwadze, ponieważ „teorie pamięci mogą z łatwością wędrować między państwami, a nawet kontynentami, ich zastosowanie do konkretnego empirycznego materiału wymaga za każdym razem odkrywania nowych, lokalnych form pamięci”[19]. Współuczestniczenie w pamięci zbiorowej jest konieczne, aby zrozumieć nasze otoczenie i świat: „tylko pamięć pozwala nadać sens naszym postrzeżeniom i działaniom”[20]. Będąc w świecie teraźniejszości jesteśmy wciąż pod wpływem naszej przeszłości, która na nas oddziałuje. Świat tu i teraz jest „przyczynowo związany z przeszłymi wydarzeniami i przedmiotami”[21], dlatego też można stwierdzić, że „teraźniejszość i przyszłość nie mają znaczenia pozbawione oparcia w przeszłości”[22].

Pamięć jest ściśle powiązana z miejscem. Na fundamentalnym poziomie „pamięć bytuje w konkretnym miejscu, fizycznym «tu», gdzie produkowane są aktualne znaczenia tego, co minione (…) pamięć jest zatem (…) miejscem w teraźniejszej rzeczywistości, w której podmiot przetwarza przeszłość, czyniąc ją czymś dzisiejszym”[23]. Dla Marii Mendel i Wiesława Theissa to połączenie pamięci i miejsca wytwarza nową kategorię pamięciomiejsca. Podobnie, jak sama pamięć, i ta kategoria „pulsuje (…) wielowymiarowością swoich znaczeń”[24]. Istniejące pamięciomiejsca, ruiny, budynki itd. umożliwiają nam bezpośredni kontakt z

[16] Marcin Napiórkowski, *Epidemia pamięci*, [w:] *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Paweł Majewski, Marcin Napiórkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 19.

[17] Tamże.

[18] Tamże, s. 21.

[19] Tamże, s. 19.

[20] Tamże.

[21] Paul Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 33.

[22] Marcin Napiórkowski, dz. cyt., s. 19.

[23] Maria Mendel, Wiesław Theiss, *Od redaktorów. Pamięć, miejsce i kategoria pamięciomiejsca w perspektywie społeczno-edukacyjnej*, [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. Maria Mendel, Wiesław Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 10.

[24] Tamże.

przeszłością poprzez swoją aurę, określaną czasem jako magia miejsc[25]. Trzeba jednak zaznaczyć, że pamięciomiejsca potrafią być także efemeryczne, ponieważ zarówno miejsce, jak i pamięć są połączone „swoją kruchością i ulotnością; nietrwałą formą bytu”[26].

Miejsce

Miejsce jest niezbywalne dla ludzkiego istnienia:

> (…) żeby w ogóle być, żeby egzystować w jakikolwiek sposób, trzeba gdzieś być, a bycie gdzieś oznacza bycie w jakimś miejscu. Miejsce jest tak samo konieczne, jak powietrze, którym oddychamy, grunt, na którym stoimy, czy ciała, które mamy. Jesteśmy otoczeni miejscami. Idziemy w jakieś miejsca albo przechodzimy przez nie. Żyjemy w miejscach, nawiązujemy w nich relacje i w nich też umieramy. Nic, co robimy, nie dzieje się poza miejscem[27].

Jak zauważa Edward Cassey, od najwcześniejszych świadectw i historii ludzkich „wizja całkowitej otchłani, zupełnego nie-miejsca, była nieznośna. Tak odrzucająca perspektywa, podkopująca poczucie osobistej i grupowej tożsamości, wymusiła powstanie praktyk umiejscawiających i wypełniających pustkę miejscem tak szybko, jak tylko było to możliwe”. Przywołuje on rytuały ustanawiające oś świata (*axis mundi*) u ludów zamieszkujących pierwotnie Australię, kosmogoniczne wierzenia Pelazgów, Dogonów, starożytnych Greków, społeczności zamieszkujących południowe Chiny, Celtów, plemion stepów Ameryki północnej (Navajo, Hopi, Apaczy), Babilończyków, znajduje późniejsze świadectwa w judaizmie i chrześcijaństwie. Wszystkie te przekonania z różnych zakątków świata łączyła usilna potrzeba wyciszenia strachu przed nie-miejscem-nigdzie (*no-place-at-all*), lęku przed pustą przestrzenią (*horror vacui*)[28]. Przyglądając się tym wszystkim historiom i ich analizie, Cassey stwierdza,

[25] Aleida Assmann, *Pamięć miejsc - autentyzm i upamiętnianie*, [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, przeł. J. Górny, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2021, s. 171.

[26] Maria Mendel, Wiesław Theiss, dz. cyt., s. 20.

[27] Edward Casey, *The fate of place, a philosophical story*, University of California Press, Berkley 2013, s. IX.

[28] Tamże, s. 10.

że: „Zawsze na początku jest miejsce, nawet przed dokonaniem aktu stworzenia (…), ponieważ cokolwiek ma powstać, musi «powstać gdzieś, w jakimś miejscu»”[29].

Po etapie kosmogonicznych historii nadszedł czas bardziej filozoficznych rozważań, już nie o tym, skąd wziął się świat, a tym samym miejsce, lecz o tym, czym jest fenomen miejsca. Jedną z istotniejszych postaci dla tych rozważaniach był Arystoteles, dla którego „miejsce rzeczy stanowiło kluczową kategorię metafizyczną”[30], a „każda istniejąca pod nieboskłonem substancja (włączając w to ziemię) jest zakorzeniona w miejscu, posiada swoje własne odpowiednie miejsce”[31]. Jego zdaniem, aby miejsce mogło zaistnieć, konieczny jest ruch: „miejsce nie mogłoby się stać przedmiotem dociekań, gdyby nie istniał ruch względem miejsca”[32]. Kategoria ruchu ciał jest tutaj nierozłącznie powiązana z miejscem. Co istotnie, miejsce wypełnione ciałami jest tutaj uznane za prymarne wobec pustej przestrzeni: „nie ma takiej próżni, która by istniała niezależnie od ciał”[33]; „próżnia nie istnieje ani poza ciałami, ani w sensie absolutnym, ani w ciałach rzadkich, ani potencjalnie”[34]. Jak podsumowuje myśl tego filozofa Kazimierz Leśniak: „w pustej przestrzeni nie tylko nie ma miejsc «naturalnych», ale nie ma w ogóle żadnych miejsc. Idea próżni jest jak najbardziej niezgodna z interpretacją ruchu jako zmiany procesu. Próżnia jest non-ens, a umieszczanie rzeczy w takim non-ens jest czystym absurdem”[35].

Po czasach antyku i Arystotelesie rozpoczął się proces marginalizacji miejsca w myśli zachodniej. Edward Casey bardzo szczegółowo i dokładnie analizuje pojęcie miejsca (*place*) i przestrzeni (*space*) w filozofii, przyglądając się temu, jak były pojmowane w każdej epoce z osobna. Podsumowuje on to następująco:

> (…) ta zmiana dokonała się raczej w cieniu przedłużającego się zainteresowania przestrzenią, uważaną za absolutną, a zwłaszcza za nieskończoną (często za obie te jednocześnie). Było ono zauważalne w coraz

[29] Tamże, s. 32.

[30] Tamże, s. 50.

[31] Tamże.

[32] Arystoteles, *Fizyka*, [w:] *Arystoteles. Dzieła wszystkie, tom 2*, przeł. K. Leśniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 89.

[33] Tamże, s. 97.

[34] Tamże, s. 104.

[35] Tamże, s. 14.

> oczywistszych formach w późnym hellenizmie i neoplatonizmie, w myśli średniowiecznej XIII i XIV wieku oraz w dużej części myśli renesansowej[36].

Powolne odejście od refleksji o miejscu jako kluczowej kategorii dopełniło się w XVII wieku, kiedy takie myślenie zostało „zdyskredytowane, głęboko ukryte pośród fałd wszechobecnej materii przestrzeni"[37], a „mniej lub bardziej pokojowe współbycie miejsca i przestrzeni przestało być realną możliwością". Ponad tysiącletni proces podporządkowywania miejsca przestrzeni dopełnił się[38], gdy powstało pojęcie przestrzeni absolutnej. Miejsce stało się słabym poddanym potężnej przestrzeni, która „przyjęła postać kosmicznego i pozakosmicznego, zachłannego Molocha, pożerającego każdą cząstkę miejsca, znajdującą się w jego zasięgu"[39]. Ten wszechogarniający, wiecznie nienasycony potwór ma kilka kluczowych cech: „przestrzeń jest zawsze jednakowa: absolutna i nieskończona, homogeniczna i jednolita, stała i wyżłobiona, izotropowa i izometryczna"[40]. Podobnie przestrzeń absolutną rozumie Hanna Buczyńska-Garewicz, jako to, „bez czego nic nie może istnieć, a samo może istnieć bez innych rzeczy. Definicja ta przypisuje przestrzeni byt absolutny, a wszystkim innym bytom – istnienie jedynie względne wobec niej"[41]. Miejsce zaś stało się „niczym więcej niż pozycją, punktem, umiejscowionym na jednej z osi XYZ, które wyznaczają wymiarowość przestrzeni skonstruowanej w geometrii kartezjańskiej"[42].

Hegemonia przestrzeni absolutnej nie trwała jednak zbyt długo. Szybko bowiem zauważono, że

> (…) przestrzeń w nowożytnej koncepcji nie jest zdolna do zlokalizowania obiektów ani wydarzeń w jakimkolwiek inny sposób niż poprzez dokładną lokalizację na płaskiej przestrzeni geometrycznej lub kartograficznej. Miejsce z kolei umiejscawia z ogromną dokładnością i różnorodnością. Ma

[36] Edward Casey, dz. cyt., s. 134.

[37] Tamże, s. 199.

[38] "Począwszy od Filopona w szóstym wieku n.e., przez czternastowieczną teologię, aż wreszcie po siedemnastowieczną fizykę, miejsce zostało wchłonięte przez przestrzeń". (Edward Casey, dz. cyt., s. X).

[39] Tamże, s. X.

[40] Tamże, s. 193.

[41] Hanna Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2006, s. 25.

[42] Edward Casey, dz. cyt., s. 199.

> zdolność umiejscowiania w regionach, które są pozageometryczne i pozakartograficzne[43].

Kluczem do ponownego odkrycia ogromnej roli i wagi miejsca okazało się ciało, a w szczególności jego ruch. Widać tutaj wyraźny powrót do ogólnych założeń poczynionych jeszcze w antyku przez Arystotelesa.

Najpełniejsze oblicze tej myśli zawarł w *Fenomenologii percepcji* Maurice Merleau-Ponty. Zauważa on, że „przestrzeń nie istniałaby (…) gdybym nie miał ciała”[44]. Swoje rozważania zaczyna od analizy zespołu urojonej kończyny, czyli sytuacji, gdy osoba utraci którąś z kończyn, a mimo to dalej jest w stanie ją odczuwać, lub nawet nie uświadamia sobie jej straty; oraz anozognozji, którą definiuje jako moment, gdy osoba wyklucza z istnienia swoją, w jakiś sposób chorą lub ułomną, kończynę. Stwierdza on, że zjawiska te „nie dają się wyjaśnić ani w sposób tylko fizjologiczny, ani w sposób tylko psychologiczny, ani w sposób mieszany”[45], co stwarza konieczność innego rozwiązania, które pojawia się w „perspektywie bycia w świecie”[46]. Polega ona na zaangażowaniu Ja w „pewien fizyczny i międzyludzki świat, które nadal wytęża siły, odnosząc się do swojego świata wbrew słabościom i amputacjom (…) mieć urojoną rękę to pozostawać otwartym na wszystkie działania, do których tylko ręka jest zdolna, to zachować pole praktyczne, które mieliśmy przed okaleczeniem”[47]. Podobnie jak osoba, która traci wzrok, a mimo to nie akceptuje tej zmiany, nie zmienia tym samym świata, w którym jest, co doprowadza do potykania się o różne przedmioty[48]. Kulminacja myśli Merleau-Ponty’ego to spostrzeżenie, że nasze ciało nie tylko jest w przestrzeni, „*zamieszkuje* ono przestrzeń i czas (…) nie jestem w przestrzeni i w czasie, nie myślę przestrzeni i czasu; jestem z przestrzenią i z czasem, moje ciało odnosi się do nich i je obejmuje”[49]. Dzieje się to poprzez ruch tego ciała

> (…) w geście ręki, która unosi się do jakiegoś przedmiotu, zawiera się odniesienie do przedmiotu nie jako przedmiotu przedstawionego, ale jako tej

[43] Tamże, s. 201.

[44] Maurice Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001, s. 121.

[45] Tamże, s. 98.

[46] Tamże, s. 99.

[47] Tamże, s. 100.

[48] Tamże, s. 98.

[49] Tamże, s. 159-160.

> bardzo określonej rzeczy, w stronę której się projektujemy, przy której jesteśmy z wyprzedzeniem, którą nawiedzamy (…) Poruszać swoim ciałem to zmierzać dzięki niemu ku rzeczom, to pozwalać mu odpowiedzieć na jego wezwanie, które dociera do niego bez żadnego przedstawienia[50].

Ruch, a więc motoryczność ciała, jest tutaj kluczem do istnienia „stanowi sposób docierania do świata i przedmiotu «praktognozję», którą trzeba uznać za oryginalną i chyba źródłową postać egzystencji”[51]. Nasze własne ciało stanowi podstawę umiejscowienia, nie możemy być w jakimś miejscu bez naszego ciała. Nie tylko tworzy ono miejsca, potrafi się ono również z nimi zaznajomić i wchłonąć do swojego istnienia, tak samo jak rzeczy i przedmioty:

> Jeżeli przyzwyczaiłem się do prowadzenia samochodu, wjeżdżam nim na jakąś drogę i widzę, że się “zmieszczę”, nie porównując szerokości drogi z szerokością błotników (…) Kapelusz i samochód przestały być przedmiotami, których wielkość i objętość trzeba określać przez porównanie z innymi przedmiotami. Stały się mocami o pewnym zasięgu, wymagającymi pewnej wolnej przestrzeni (…) Miejsca w przestrzeni nie są określane jako obiektywne położenia w stosunku do obiektywnego położenia naszego ciała, lecz opisują wokół nas zmienny zasięg naszych intencji lub gestów. Przyzwyczaić się (…) do samochodu (…) to wniknąć w nie lub odwrotnie, włączyć je do zasobów własnego ciała. Przyzwyczajenie wyraża naszą możność poszerzenia swojego bycia w świecie lub zmiany egzystencji poprzez przyłączenie do siebie nowych narzędzi[52].

Podsumowując najistotniejsze dla nas wątki, trzeba pamiętać, że „być z ciałem to (…) być związanym z pewnym światem; nasze ciało nie jest najpierw w przestrzeni, ale z przestrzenią”[53] oraz „przestrzeń zakorzenia się w egzystencji”[54].

Myśl Merleau-Ponty’ego okazała się kluczowa w nowych sposobach myślenia o przestrzeni, które można określić jako relacyjne koncepcje przestrzeni lub koncepcjami przestrzeni doświadczanej[55]. Do tego nurtu można zaliczyć antropologa Tima Ingolda. Dla

[50] Tamże, s. 157-158.

[51] Tamże, s. 160.

[52] Tamże, s. 162.

[53] Tamże, s. 169.

[54] Tamże.

[55] Hanna Buczyńska-Garewicz, dz. cyt.

Ingolda świat czy środowisko jest przestrzenią, w której zachodzą ciągły ruch i przepływy. Nie ma tutaj osobnych rzeczy, które po prostu są. Wszystko zamieszkuje przestrzeń, będąc w nieustannej relacji z innymi bytami, „cały świat zawiera się w ruchu, w nieustannym procesie powstawania. Stąd środowisko, w którym żyjemy, nigdy nie jest skończone, gotowe; przeciwnie – wyłania się w nieustannym procesie rodzenia się, formowania i transformacji”[56]. Świat wytwarza się poprzez każdą praktykę, nawet tę najbanalniejszą, zawartą w często niezauważanej codzienności. Żyjąc i zamieszkując przestrzeń, jesteśmy jednym z wielu aktorów, którzy wspólnie tkają środowisko. Metafora tkania jest bliska Ingoldowi, który postrzega rzeczywistość jako ciągle powstającą tkaninę (*mesh work*), w której poszczególnymi nićmi są działania i życie „wszystkich elementów składających się na wyposażenie środowiska (skał, roślin, mebli, naczyń, organizmów itp.)”[57]. Jako zapis przemieszczania się i relacji tkanina nie jest statyczna, lecz pozostaje w ciągłym ruchu, można ją nazwać „temporalnym związkiem splątanych linii życia”[58]. Stawanie się świata zachodzi „wyplatając, wplątując się w związki, wiążąc i rozwiązując, korespondując”[59] między sobą i z sobą. W swojej mnogości i wielości Ingoldowska tkanina przypominać może kłącze Deleuz’a i Guattariego. Kłącze bowiem tworzy „systemy acentryczne (…) w których komunikacja przebiega między jednym sąsiadem a dowolnym innym, gdzie pędy albo kanały nie są z góry ustalone, a wszystkie jednostki (…) określają się wyłącznie przez stan w danym momencie, w sposób zakładający koordynację działań na poziomie lokalnym”[60].

Wymieniony powyżej Ingold pokazywał sposoby, w jakie wytwarzamy otaczające nas środowisko, zaznaczając przy tym, że są to procesy zachodzące nieustannie. Badaniom tego, co jest od nas nieodłączne, czyli codzienności zajmował się Michel de Certeau. W jej fenomenie znajduje się klucz naszego istnienia, które „przebiega głównie w doświadczeniu potocznym, pośród czynności zwykłych”[61]. Certeau przyglądał się bliżej „niedostrzeganym

[56] Katarzyna Wala, *Ułożyć świat na nowo. Rekonstrukcja koncepcji Tima Ingolda (cz. II)*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia” 2016, nr 2, s. 199.

[57] Tamże.

[58] Katarzyna Wala, *Ułożyć świat na nowo. Rekonstrukcja koncepcji Tima Ingolda (cz. III)*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia” 2017, nr 3, s. 326.

[59] Tamże.

[60] Gilles Deleuze, Felix Guattari, *Tysiąc Plateau*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015, s. 20.

[61] Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2018, s. 69.

wytwórcom, poetom swoich czynów, odkrywcom własnych ścieżek”[62] w wielu aktach, takich jak: „mówienie, czytanie, przemieszczanie się, robienie zakupów, gotowanie itd.”[63]. Zakładał on, że każda osoba działa wewnątrz odgórnie narzuconych systemów, na przykład władzy, które jednak nigdy nie są w stanie w pełni pochłonąć jednostki. Jej opór, uświadomiony bądź też nie, wyraża się w sposobie, w jaki korzysta ona z reguł danego systemu, dostosowując je do swoich potrzeb, oczekiwań lub możliwości; przyglądał się „drugiemu rodzajowi produkcji, ukrytemu w sposobie użytkowania systemu”[64] poprzez analizę taktyk (*tactics*). Użytkownicy, korzystający z różnorakich metod, są w dwuznacznej sytuacji, z jednej strony realnie wpływają na systemy zmieniając je, jednak nigdy nie doprowadzając do ich całkowitego obalenia. Są na tyle silni, że ich działania mają efekt, jednocześnie niewystarczająco sprawczy, aby czerpiąc „ze swojej przewagi, szykować dalsze kroki i uzyskać niezależność”[65].

Kontekst miejski jest dla Certeau szczególnie istotny, widzi w nim bowiem jasny przykład dynamicznej relacji użytkowników przestrzeni z odgórnie narzuconym systemem. Będzie nim tutaj miasto wyobrażone – wytwór urbanistów, urzędników, architektów. Dzięki planom, makietom, szkicom itd. zyskują oni odległą perspektywę, a „tajemniczy świat, który niegdyś sprawował nad nim władzę, zmienił się w gotowy do odczytania tekst”[66]. W przeciwieństwie do nich, zwykły użytkownik przestrzeni miejskiej w swoim codziennym, pozornie banalnym, przemieszczaniu się z punktu A do punktu B, zupełnie inaczej odczuwa tkankę miasta i działa w niej. Spaceruje ulicami, zaułkami, chodnikami, skwerami wraz ze wszystkimi ich niedoskonałościami, dziurami, obejściami, samochodami itd. W każdej z tych wędrówek zachodzi proces wytwarzania czegoś, co Certeau określa „«inną przestrzennością» (antropologiczne, poetyckie i mityczne doświadczenie przestrzeni)”[67] , która „wciska się pomiędzy powszechnie uznawane ramy, narzucony ład”[68]. W ten sposób powstaje miasto metaforyczne, które „wkrada się pomiędzy jasne i oczywiste linijki zaplanowanego miasta-

[62] Michel de Certeau, *The practice of everyday life*, przeł. S. Rendall, University of California Press, Berkley 2002, s. XVIII.

[63] Tamże, s. XIX.

[64] Tamże, s. XII-XIII.

[65] Tamże, s. XIX.

[66] Tamże, s. 92.

[67] Tamże, s. 93.

[68] Tamże, s. 107.

jako-tekstu”[69] oraz przestrzeń, która „jest praktykowanym miejscem”[70]. Pomijając zamianę terminologii dotyczącej pojęć “miejsce” i “przestrzeń”, jest to myśl idealnie oddająca koncepcje przestrzeni doświadczanej. Istotnym wkładem Certeau w badania humanistyczne jest m.in. zwrócenie uwagi na to, jak wielką wagę posiada, często pomijana w naukach humanistycznych tamtych lat, codzienność i nasze najbardziej błahe momenty życia. Ostatecznie, należy zauważyć, że swoją książkę *The practice of everyday life* zadedykował on „zwykłemu człowiekowi”.

Myśląc o przestrzeniach innych, które kojarzą się nam z ulotną codziennością, możemy widzieć przystanki, sklepy, podziemne korytarze, środki transportu, biura itp. Wychodząc od analizy hipernowoczesności Marc Augé zauważa, jak wielką rolę zaczęły współcześnie odgrywać obiekty właśnie takie jak: „autostrady (…) samoloty, pociągi, samochody, porty lotnicze, dworce (…) sieci hoteli, wesołe miasteczka, supermarkety”[71]. Wszystkie te przestrzenie Augé nazwał nie-miejscem, które „nie tworzy ani szczególnej tożsamości, ani relacji, lecz samotność i podobieństwo”[72]. Przez nie-miejsca codziennie przemykają i idą, jadą dalej, setki anonimowych osób. To właśnie za ich sprawą współcześnie, zdaniem Augé, człowiek czuje się obco i samotnie. Przeciwieństwem nie-miejsca jest tutaj miejsce lub też miejsce antropologiczne, które „można definiować jako tożsamościowe, relacyjne i historyczne”[73]. Archetypem miejsca antropologicznego może być dom, który jest dostosowany do nas, wypełniony różnymi znaczeniami, zachęcający do spędzenia w nim czasu. Co istotne, „miejsce i nie-miejsce są raczej ulotnymi biegunami - pierwszy nigdy całkowicie się nie zatarł, drugi nigdy się nie dopełnia”[74]. Jak zauważa Dariusz Czaja „nie-miejsca są miejscami pustymi, pozbawionymi znaczeń, przestrzeniami o śladowej semantyce (…) Właściwa i pożądana semioza rozgrywa się gdzie indziej (w miejscach antropologicznych)”[75].

[69] Tamże, s. 93.

[70] Tamże, s. 117.

[71] Marc Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 54.

[72] Tamże, s. 71.

[73] Tamże, s. 53.

[74] Tamże.

[75] Dariusz Czaja, *Nie-miejsca. Przybliżenia, rewizje*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, red. Dariusz Czaja, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 16.

Badanie pamięci i miejsca

W pełni zgadzając się ze stwierdzeniem, że „podstawę naszego istnienia stanowi codzienność”[76], zainteresowaliśmy się bliżej obiektem o potocznej nazwie Tesco Kabaty. W szczególności zaintrygowały nas reakcje, jakie wywoływały te tereny, czy to podczas ogłaszania kolejnych pomysłów i projektów na metamorfozę, czy po decyzji o wyburzeniu, czy teraz gdy zaczęły pojawiać się tam nowe zabudowania. Niezależnie od natężenia czy rodzaju emocji, widać było, że ten niepozorny blaszak “robił coś” z ludźmi.

Mając na uwadze ostrzeżenie Jolanty Brach-Czainy, że „skoro nasze istnienie przebiega głównie w doświadczeniu potocznym, pośród czynności zwykłych, to odmawiając im znaczenia, unieważniamy się sami”[77] , zdecydowaliśmy się przyjrzeć bliżej temu miejscu oraz ludziom, którzy z niego korzystali. Chcieliśmy postąpić wbrew stwierdzeniom, że to tylko hipermarket, w którym przecież nic istotnego się nie działo, że jest to typowe nie-miejsce, które nie zawiera w sobie żadnej historii, a już na pewno nie jest częścią czyjejś tożsamości. Uznaliśmy, że „utożsamianie niepozorności z tym, co nieciekawe, jest poważnym błędem”[78] i to właśnie w tym niepozornym, przytulonym do Lasu Kabackiego budynku mogą kryć się czyjeś wspomnienia oraz historie.

Temat naszych badań, sposób pozyskiwania źródeł oraz grupa rozmówców i rozmówczyń, pchnęła nas w stronę historii mówionej, która nas pochłonęła. Winni więc jesteśmy wyjaśnić, co naszym zdaniem kryje się pod tym pojęciem. Pierwsze skojarzenia z metodą prowadzenia badań, trzeba nieco skorygować, ponieważ, jak zaznacza Alessandro Portelli, „historia mówiona nie jest techniką i zabijemy jej ducha, jeśli będziemy chcieli ją do niej sprowadzić”[79]. Dużo bliższe wydaje się określenie jej, w szerokim sensie, jako „interdyscyplinarny nurt badań”[80]. W bardziej poetyckim znaczeniu wspomniany wcześniej Portelli mówi nam, że historia mówiona jest „stałym przekraczaniem granic, wzajemną kontaminacją, nieustannym wynajdowaniem na nowo metod, praktyk, czy idei w obliczu

[76] Jolanta Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, dz. cyt., s. 55.

[77] Tamże, s. 69.

[78] Jolanta Brach-Czaina, *Błony umysłu*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2022, s. 20.

[79] Alessandro Portelli, *Życie i śmierć słowa* [w:] *Odkrywając historię mówioną*, przeł. M. Wrana, M. Woźniak, red. Marta Kurkowska-Budzan, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław 2022, s. 43.

[80] Dobrochna Kałwa, *Historia mówiona*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014, s. 161.

nowych sytuacji i problemów, wymagających za każdym razem użycia wyobraźni”[81]. Gdybyśmy mieli jednak dookreślić tę kategorię, należałoby przyznać, że jest to „proces przeprowadzania i nagrywania wywiadów, w celu pozyskania informacji o przeszłości”[82], a także „wytwór tych wywiadów, w formie pewnej narracji o minionych zdarzeniach”[83]. Fundamentalnie „historia mówiona nie jest niczym innym jak wytwarzaniem opowiadania w toku rozmowy”[84] oraz jego zapisem na przykład w formie nagrania. Rozmowę tę można nazwać „wielostronnym przedsięwzięciem, wspólnym dziełem”[85], które prowadzone jest „między różnymi osobami, które wymieniają spojrzenia, słowa, pytania”[86]. Te różnice między badaczem a rozmówcą, wprowadzają pewną nierówność, oraz relację władzy [87], dlatego trzeba zachować „szacunek, cierpliwość, elastyczność”[88] oraz posiadać „prawdziwą chęć poznania innych ludzi”[89].

Kolejnym etapem badania zgodnie z historią mówioną jest analiza świadectwa i jego znaczenia. Ponieważ „nasze wspomnienia nie są jak szwajcarski twardy ser, z dziurami niepamięci, wydają się bardziej podobne do sera fondue roztapiającego się z zapomnieniem i nabierającego kształtów wraz z przypomnieniem”[90], z zebranym materiałem trzeba postępować ostrożnie. Kluczowym jest zrozumienie, że „opowiadając o własnym życiu, ludzie czasem kłamią, zapominają, wyolbrzymiają, mieszają”[91], dlatego nasze nagranie to nie „opowiadanie o tym, jak było w rzeczywistości”[92], lecz znaczenie „tych wydarzeń” dla ludzi

[81] Alessandro Portelli, *Życie i śmierć słowa*, dz. cyt., s. 43.

[82] Lynn Abrams, *Oral history theory*, Routledge, London 2010, s. 2.

[83] Tamże.

[84] Anna Niderla, *Historia mówiona jako metoda badawcza* [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzygowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014, s. 39.

[85] Lynn Abrams, dz. cyt., s. 24.

[86] Alessandro Portelli, *Notatki o historii mówionej i władzy*, [w:] *Odkrywając historię mówioną*, dz. cyt., s. 117.

[87] Tamże.

[88] Tamże, s. 118.

[89] Tamże.

[90] Mariusz Czepczyński, *Wyspy pamięci. Labilne miejsca i chimeryczne reminiscencje*, [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. Maria Mendel, Wiesław Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, s. 189.

[91] Wiktoria Kudela-Świątek, *Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2013, s. 203.

[92] Tamże.

„w tym konkretnym momencie tworzenia narracji”[93]. Podobnie tę kwestię rozumie Portelli, dla którego „źródła mówione (…) nie ograniczają się do «świadectwa» o zdarzeniach, ale tworzą ich sens przez pracę pamięci”[94]. Tym samym, podczas wywiadu i snucia opowieści, jednostki czy też całe grupy ujawniają, jak „pamiętają siebie, powracając do przeszłości aby podkreślić ewolucję swojej tożsamości”[95]. W świetle tego wszystkiego, my, badacze i badaczki, musimy pamiętać, że „dar – wypożyczenie, powierzenie słów – pociąga za sobą (…) odpowiedzialność wobec osób, z którymi przeprowadziliśmy wywiady”[96].

Idąc częściowo za historią mówioną, a częściowo za swoimi preferencjami naukowymi oraz doświadczeniem badawczym uznaliśmy, że aby poznać bliżej opowieści o Tesco, skorzystamy z „rodziny metod znajdujących się pod parasolem teorii ugruntowanej”[97]. Mnogość badaczy i badaczek korzystających z teorii ugruntowanej sprawia, że ma ona wiele definicji. Wydaje się jednak, że cechą wspólną tych wielu podejść, czymś co sprawia, że można powiedzieć o użytkowaniu teorii ugruntowanej lub nie, jest podejście i sposób w jaki wytwarza się wnioski z przeprowadzonych badań. Jest to proces, w którym teoria jest pochodną naszych badań: „propozycje teoretyczne nie są więc budowane metodą dedukcyjną na podstawie wcześniej przyjętych aksjomatów bądź założeń (…) teoria wyłania się tutaj w trakcie systematycznie prowadzonych badań terenowych z danych empirycznych”[98].

W naszym przypadku dane zdecydowaliśmy się pozyskać za pomocą triangulacji metod, z wywiadem swobodnym na czele. Jest to „rodzaj wywiadu niestandaryzowanego i nieustrukturyzowanego, podczas którego badacz swobodnie kształtuje rozmowę”[99]. Uznaliśmy, że jest to najlepszy rodzaj wywiadu dla badanych przez nas zjawisk, ponieważ daje

---

[93] Tamże.

[94] Alessandro Portelli, *Praca nad relacją interpersonalną. Uwagi na temat historii mówionej*, [w:] *Odkrywając historię mówioną*, dz. cyt., s. 88.

[95] Lynn Abrams, dz. cyt., s. 23.

[96] Alessandro Portelli, *Notatki o historii mówionej i władzy*, dz. cyt., s. 119.

[97] Antony Bryant, Kathy Charmaz, *Introduction. Grounded theory research: methods and practices*, [w:] *The SAGE handbook of Grounded Theory*, red. Antony Bryant, Kathy Charmaz, SAGE Publications, Los Angeles 2007, s. 11.

[98] Krzysztof Tomasz Konecki, *Teoretyzowanie w socjologii - czyli o odkrywaniu i konstruowaniu teorii na podstawie danych empirycznych*, [w:] *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, red. Krzysztof Tomasz Konecki, Zakład Wydawniczy »Nomos«, Kraków 2009, s. XII.

[99] Svetlana Gudkova, *Wywiad w badaniach jakościowych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, tom 2, red. Dariusz Jemielniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 115.

on „możliwość najbardziej pogłębionego wglądu w daną problematykę”[100]. W jego trakcie „uzyskiwane są (…) ludzkie doświadczenia i interpretacje faktów”, co daje „punkt widzenia uczestników badania i pozwala na lepsze odzwierciedlenie w badaniach ich perspektywy”[101]. W przypadku doboru próby korzystaliśmy z techniki kuli śnieżnej, która „zakłada, że każda osoba badana może stać się źródłem kontaktów do potencjalnych rozmówców”[102]. Najistotniejszym kryterium było jakiekolwiek powiązanie osoby z Tesco Kabaty. Ogólnym pytaniem badawczym było to, jakie są osobiste wspomnienia rozmówców związane z Tesco oraz jego otoczeniem. Cały wywiad był nagrywany, oczywiście za pełną zgodą wszystkich stron.

Podczas przeprowadzania naszych wywiadów zazwyczaj zaczynaliśmy od pytania o pierwsze wspomnienia, jakie osoba łączy z tym miejscem, oraz okolicznościami w jakich w nim przebywała. Korzystaliśmy również z pomocy notatek, zawierających listę ogólnych tematów, które chcieliśmy poruszyć. Byliśmy jednak otwarci na dygresje i dawaliśmy przestrzeń na dryfowanie po różnych kwestiach dotyczących Tesco, aby dotrzeć do nieoczywistych punktów widzenia tego miejsca. Podczas rozmowy prosiliśmy osoby o narysowanie dla nas Tesco, jakkolwiek je pojmowali, wraz z istotnymi dla nich punktami. Kwestia skali i dokładnego odwzorowania rzeczywistości nie była dla nas istotna, o czym również dawaliśmy znać. Równolegle rozmówcy opowiadali nam o tym, co rysują i dlaczego. Zastosowaliśmy metodę map mentalnych[103], ponieważ ukazują one „podstawowe cechy lokalizacji (…) które definiują miejsce”[104], dodatkowo „pozwalają zrozumieć, w jaki sposób to miejsce jest połączone z innymi”[105].

Inną zastosowaną metodą było „dziesięć zdań o Tesco”, zainspirowane badaniami o Warszawie Bogny Kietlińskiej[106]. Polegała ona na prośbie o odruchowe dokończenie zdania: „Tesco to dla mnie…” dziesięciokrotnie. Podobnie, jak w przypadku map mentalnych, tak i

[100] Tamże.

[101] Tamże, s. 116.

[102] Tamże, s. 122.

[103] Metoda map mentalnych została dokładnie opisana w: Peter Gould, Rodney White, *Mental maps*, Routledge, London 1986.

[104] Sonia Castellar, Paula Juliasz, *Mental map and spatial thinking*, „International Cartographic Association” 2017, nr 1, s. 1.

[105] Tamże.

[106] Bogna Kietlińska, *Badanie zmysłowego odbioru miasta za pomocą metod jakościowych*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2013, nr 1.

tutaj istotne było pierwsze wrażenia, skojarzenia, które miały dać nam wgląd w bardziej spontaniczne, a tym samym autentyczne odczucia dotyczące Tesco. Z racji, że niektóre osoby nie były w stanie dokończyć dziesięciu zdań, z dziewięciu wywiadów pozyskaliśmy łącznie sześćdziesiąt dwie odpowiedzi.

Tego typu wywiady zostały przeprowadzone dziewięć razy, po czym uznaliśmy, że osiągnięty został pożądany przez nas stan nasycenia teoretycznego, w którym to „dalsze zbieranie danych nie wzbogaci już naszej wiedzy o badanym zjawisku i nie pomoże w dalszym rozwijaniu teorii”[107]. Pozyskany materiał dźwiękowy został dokładnie przepisany, żeby umożliwić jego szybszą analizę i „obróbkę”. Przy tworzeniu transkrypcji staraliśmy się zadbać o to, żeby była ona jak najbardziej wierna przebiegowi rozmowy.

Następnym etapem było kodowanie, czyli moment „w którym przechodzimy od danych do kategorii abstrakcyjnych”[108]. W naszym przypadku kodowanie oznaczało „przypisywanie obserwacji do poszczególnych kategorii”[109], których ostatecznie było u nas dwanaście. Dokładnie mówiąc, są to: „robienie zakupów”, „w Tesco było wszystko”, „poruszanie się po Tesco”, „poruszanie się wokół Tesco”, „całodobowość Tesco”, „wykorzystanie parkingu przy Tesco”, „Tesco jako miejsce spotkań”, „zmysłowość przestrzenna Tesco”, „Tesco jako ikona Kabat”, „Kabaty, dobre miejsce do życia”, „stosunek mieszkańców do przestrzeni”, „emocje związane z zamknięciem”. Z każdego wywiadu wyselekcjonowaliśmy cytaty, które odpowiadały którejś z powyższych kategorii. Ostatecznie przeszliśmy na wyższy poziom uogólnienia: z dwunastu wymienionych wyżej kategorii stworzyliśmy trzy rozdziały, które grupowały poszczególne kategorie.

[107] Przemysław Hensel, Beata Glinka, *Teoria ugruntowana*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, tom 1, red. Dariusz Jemielniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 92.

[108] Tamże, s. 95.

[109] Tamże.

Rozdział II. Przestrzeń i proksemika

1. Tesco – miejsce zakupów

Praktyki konsumenckie

Od początku naszej pracy zdawaliśmy sobie sprawę, że miejsce, o którym opowiadają nasi rozmówcy, jest przykładem przestrzeni w ujęciu Michela de Certeau[110]. Tesco Kabaty nigdy nie było nieruchomym wytworem architektoniczno-urbanistycznym. Choć pewne elementy hipermarketu, takie jak: trójkątne wejście, górujący znak czy parking określane są jako „ikoniczne", to o jego charakterze stanowią najróżniejsze praktyki codzienności. Poniżej spróbujemy uchwycić wyjątkowość Tesco na podstawie codziennych, zwykłych, a może nawet banalnych sposobów wytwarzania tego miejsca.

Jedną z oczywistych form praktyk codzienności było deklarowane przez naszych rozmówców robienie zakupów. Czynność ta przybiera charakter regularny, stanowi element pieczołowicie wypracowanej struktury, niekiedy nazywana bywa wręcz „rytuałem":

> *(...) nieświadomie chyba, ale nazwałabym to rzeczywiście rytuałem, bo mieszkaliśmy na Natolinie i moja mama i jej mąż prowadzili taką firmę, gdzie w sezonie takim zimowym bardzo dużo pracowali w domu, robili takie pierniki ozdobne na zamówienie i generalnie nie mieli dużo czasu na rzeczy i myśmy... Ale jakoś w sumie mam takie wrażenie, że to się jakoś przyjęło i nie tylko w momentach ich pracy tak zazwyczaj robiliśmy, że te zakupy robiliśmy w nocy, albo tak bardzo późno i to najbardziej pamiętam i dobrze wspominam, że jeździliśmy tam. No bo to było Tesco 24, co było świetne myślę dla nas, ale jeździło się tam i było pusto. No i my jechaliśmy i była oczywiście jakaś lista, ale po prostu jak już się jechało rodzinnie i ktoś tam się zebrał, żeby faktycznie pojechać o tej porze no to to była taka trochę przygoda, bo jest zupełnie pusty gigantyczny market, no i trochę jest lista, a trochę się po prostu gdzieś biega po tym sklepie i to było całkiem super. Jakby wspominam to dobrze bardzo i lubiłam dosyć te zakupy nocne.* (H. J., ur. 1995 r.)

Opisane powyżej typowe wyjście na zakupy nie ma w swoim wydźwięku nic z przykrego obowiązku. Rozmówczyni z wyraźnym ożywieniem i nostalgią wspomina, jak z

[110] Michel de Certeau, *The practice of everyday life*, przeł. S. Rendall, University of California Press, Berkley 2002.

rodziną wybierała się do Tesco nocną porą. W wypowiedzi wybrzmiewa aura niesamowitości opustoszałego, ogromnego hipermarketu. Choć zakupy te określone zostały jako „przygoda", łatwo dostrzec też ich strukturę. Rodzina wybierała produkty na podstawie wcześniej sporządzonej listy. Późna pora wychodzenia do sklepu mogła w oczach dziecka kojarzyć się z zabawą i przyjemnie spędzonym czasem z rodziną, jednak był to przede wszystkim wybór praktyczny.

Kabaty jako jedna z tych dzielnic, która powstała stosunkowo niedawno, w dużej mierze wybierana była przez młode rodziny. Intensywnie powstająca zabudowa mieszkaniowa zbiegła się w czasie z potrzebą kupowania mieszkań. Z tego powodu wśród naszych badanych było wiele osób, które w okolicy Tesco dorastały. Charakter wizyt oraz sposób postrzegania hipermarketu został wyraźnie naznaczony przez okres dzieciństwa, dojrzewania i usamodzielniania się naszych rozmówców:

> *Jeżeli chodzi o wycieczki do Tesco, to są raczej wyjazdy z tatą na zakupy i gdzieś tam branie jakiś kanapek mlecznych czy coś takiego i po prostu liczyłem na to, że tata mi to kupi, nie? Raczej chodziło o to, że ja lubię jeździć na zakupy, bo wiedziałem, że zawsze mogę coś do tego koszyka przemycić. I lubiłem też chodzić po tych alejkach. Wtedy ten sklep to się wydawał jakiś ogromny. Nawet nie wiem, jak to nazwać, do czego to porównać, ale jak taki trochę park rozrywki wielki. Wiesz, tutaj alejki, tu jakieś inne mrożonki, wszystkiego mnóstwo, więc robiło to wrażenie.* (S. K., ur. 1998 r.)

W oczach dziecka skala hipermarketu robiła najprawdopodobniej jeszcze większe wrażenie. Wizyta w sklepie porównywana jest do chodzenia po parku rozrywki, gdzie z każdej strony jest się otoczonym mnogością produktów. Tak jak w przypadku wcześniejszej wypowiedzi, tak i we wspomnieniach innych osób, które odwiedzały Tesco w dzieciństwie, przebija zachwyt, jaki towarzyszył tym zakupom. To miejsce w ich percepcji postrzegane było jako coś w rodzaju gigantycznego placu zabaw. Odczucie to było też wynikiem szeregu nowinek technologicznych takich jak: kasy samoobsługowe, wózki widłowe czy system przesyłania gotówki przez kasjerki i kasjerów, które w innych miejscach w tamtym czasie były zazwyczaj niespotykane:

> *Nad każdą kasą była taka rura... nie wiem, nigdy tego nie rozumiałem, ale była taka rura, do której był taki nabój, mogłaś włożyć pieniądze z kasy i powietrzem przelatywało nie wiadomo gdzie, nigdy tego nie odkryłem, ale tak było!* (M. K., ur. 1999 r.)

Dzieci, które towarzyszyły w rodzinnych zakupach dostawały dostosowane do ich wieku zadania. Mogły włożyć monetę, żeby odczepić wózek, zapakować do koszyka poszukiwany produkt lub tak jak nasz rozmówca wypatrzeć najmniej obleganą kasę:

> *Kasy to też było ciekawe miejsce, swojego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż zdarzało się mieć potężne kolejki w tych kasach. No bo wiadomo, jak sobota to do Lidla. Kiedyś jak sobota to do Tesco, więc pamiętam, że do moich zadań należało wyszukiwanie kasy, która potencjalnie najszybciej doprowadzi nas do zakończenia zakupów. I później też pojawiły się kasy samoobsługowe. Pamiętam, że mój tata korzystał z nich i to wtedy było takie Wow! Kasa bez obsługi, nie? (...) I to było całe przedsięwzięcie. Najpierw wyciąganie wszystkiego, przeciąganie, pamiętam, że dawało się jedno mleko, a całą resztę się nie wyjmowało z koszyka, wodę tak samo i takie podstawy zakupów mnie wtedy tata nauczył. Tak nawet nie, że uczył tylko, że poprzez wspólne doświadczanie, nie? Że później, jak gdzieś trzeba było zrobić zakupy... no wiadomo można powiedzieć, że nie jest to jakieś wielkie organizacyjne osiągnięcie, ale też się trzeba tego nauczyć, tak? I tutaj miałem takie pierwsze szlify.* (S. K., ur. 1998 r.)

Badany wspomina wspólne zakupy jako pewnego rodzaju naukę, którą przekazał mu tata poprzez wspólne doświadczanie.

W kolejnej wypowiedzi rozmówca opowiada również o swoich pierwszych samodzielnych eskapadach do Tesco, zazwyczaj w towarzystwie kolegi. Sam zakup odgrywał w zasadzie drugorzędną rolę w porównaniu do „wycieczki” do sklepu. Była to jedna z form wspólnie spędzanego czasu przez okoliczne dzieci:

> *Z nim spędziłem większość dzieciństwa, takiego okresu dojrzewania, bo on też grał w piłkę, więc i na boiskach i właśnie też takie wspólne wycieczki do Tesco po jakiś... najczęściej to było "do Tesco po jogurcik". Po nabiał i to pamiętam, że takie mam skojarzenie, że wsiadaliśmy w autobus, bo nie chciało nam się tych 800 metrów iść, woleliśmy przejechać te 3 przystanki. Ale to też był element wyprawy (...) Wejście do autobusu, usiąść sobie w autobusie, to był taki klimat, który lubiliśmy, jechaliśmy, żeby kupić jakiś dosłownie jeden jogurcik, jakiś pitny jogurt... co to było? Może sobie przypomnę. Było tak, że każdy z nas miał jakieś takie swoje ulubione, nie? On miał chyba jakieś mleko czekoladowe, ja też chyba jakieś kakao kupowałem, takie ze słomką w kubku, później się kupowało takie bardziej do jedzenia. Pamiętam, że łyżkę się robiło z... z... jak się nazywa ten plastik, co się zdejmuje z góry, ta taka jakby nakrywka plastikowa. zakrywało się jedną część i z drugiej tej części się robiło łyżkę i właśnie pamiętam, że dużą częścią tej podróży było to (...) głównie to były takie wycieczki po jogurcik, czyli, żeby spędzić czas. Wiesz, wyjść z domu, coś zrobić*

i wspólnie jakoś spędzić ten czas. I to pamiętam, że to było coś, co się najczęściej zdarzało przez ten okres młodzieńczy. (S. K., ur. 1998 r.)

Inna badana, opowiadając o przeżyciach z okresu gimnazjum, również podkreśliła rolę Tesco na drodze do usamodzielniania:

Pewnie zakupy to cały czas były, ale ja się też trochę usamodzielniałam, więc mam też... no Tesco to było trochę takie miejsce, do którego ja jeździłam załatwiać własne sprawunki. (H. J., ur. 1995 r.)

Słowo „własne" zostało tu wyraźnie podkreślone, co może świadczyć o istotności tego etapu życia dla badanej, a jednocześnie jednoznacznie podkreśla rolę sklepu w procesie dojrzewania.

Z przytoczonych wypowiedzi można też domniemywać, że hipermarket był jednym z tych miejsc, o które poszerzał się zakres swobodnego poruszania się kabackiej młodzieży, przedłużeniem ich lokalnych podwórek, co odbywało się za przyzwoleniem rodziców.

Oddzielną kategorią zakupów są te robione, zwłaszcza w późnych godzinach, przez kabacką młodzież, której okres gimnazjalno-licealny przypadał na czas funkcjonowania Tesco24h. Nastolatki, jeżeli uczestniczyły w regularnych, rodzinnych zakupach, to nie pełniły funkcji ich inicjatora. Samodzielne zakupy były bardziej związane z życiem towarzyskim w postaci różnego rodzaju imprez organizowanych w domach lub poza nimi. Jak często przyznają młodzi ludzie, wpadali do Tesco głównie po alkohol i przekąski. Jako że w przeciwieństwie do swoich rodziców musieli polegać głównie na komunikacji miejskiej, sama lokalizacja Tesco obok metra ułatwiała tego rodzaju zakupy:

Resztę znajomych mieliśmy w innych częściach Warszawy, ale zawsze przechodziło się przez Kabaty i zawsze wsiadało się w metro na Kabatach i zawsze się kupowało alkohol w Tesco, dlatego, że był tuż obok. (...) Właściwie to chyba było doświadczenie moich znajomych też, że chodziliśmy tam, kiedy trzeba było kupić takie klasyczne imprezowe jedzenie takie jak: chipsy, bagietkę i nic specjalnie innego nas tam nie interesowało. Chyba, że coś było na promocji. Może to była też kwestia tego, że byliśmy w takim wieku, że nie mieliśmy samochodów i nie robiliśmy zakupów takich codwutygodniowych. (M. R., ur. 1997 r.)

Przechodząc do okresu dorosłości naszych rozmówców, trzeba zauważyć, że dla wielu z nich, urodzonych w latach 90. XX wieku, był to czas naznaczony pandemią:

> *Ale też faktycznie moje takie zakupy najbardziej intensywne kojarzę z pandemią i to jeszcze z mężem, z którym tam mieszkam. Mieliśmy taki podział, że ja szłam na te zakupy do Tesco, on szedł do warzywniaka i piekarni i gdzieś tam indziej. Zanosił to do domu, a później przychodził po mnie. Ja dojeżdżałam wózkiem tutaj (wskazanie na mapie – przyp. M.O.) na sam skraj i potem zabieraliśmy się razem z tym wszystkim. Zawsze to było we wtorek pamiętam, po zajęciach jakichś online. Po zajęciach, ale też przed jakimiś innymi, więc to był taki wspaniały moment, że można było wyjść z domu. (...) w ogóle bardzo nas bawił ten system tego podjeżdżania tym wózkiem aż do skraju, a potem zabierania tych zakupów w dwie osoby, ale to było bardzo przyjemne... No i właśnie ta pandemia i to wychodzenie... No to wyjście do Tesco to był taki wspaniały moment, że sobie słuchałam podcastów albo muzyki, robiłam te zakupy, jeszcze w środku dnia, taki luksus, że można odpocząć i wyjść z domu, tak? Gdzie nie było to takie oczywiste…* (P.C., ur. 1996 r.)

Tu również widać, jak ważną częścią tygodnia, ale też organizacji codzienności stanowiły zakupy. Małżonkowie wypracowali sobie konkretny schemat z podziałem zadań i miejscem spotkania. W porównaniu do wspomnień poprzedniej rozmówczyni zmienia się też charakter tej czynności. Stanowi swoiste święto. W postrzeganiu badanej był to jej czas relaksu. W tym przypadku nie można oczywiście pominąć aspektu pandemicznego, który u wielu osób zmienił podejście do codziennych czynności. W tamtym okresie zakupy stanowiły niejednokrotnie jedną z nielicznych sposobności wyjścia z domu.

W kontekście robienia zakupów nie można również pominąć sposobu poruszania się po Tesco. Był on charakterystyczny zarówno dla wnętrza, jak i zewnętrza budynku. Sposób poruszania się wokół Tesco uwzględniony zostanie w oddzielnym podrozdziale. W tym miejscu skupimy się na trasach wewnątrz hipermarketu. Każdy z uczestników badania pokazał nam dokładną ścieżkę, do której często dostosowywał potem sporządzaną listę zakupów. Szczególnie widoczne było to w trakcie rysowania map mentalnych, które rozmówcy sporządzali w konkretnej kolejności, lub wręcz dosłownie zaznaczali na nich strzałką kierunek chodzenia, (rys. 2, 4, 5, 6, 8):

> *Pamiętam, że mieliśmy jakąś taką stałą trasę, to się szło alejka po alejce i ja też już potem nawet pamiętałem, co w której alejce jest. I pamiętam, że mój ojciec był generalnie mapperem i to było niesamowite. On do dzisiaj ma niesamowitą pamięć i też jeżeli chodzi o Warszawę o dojazd, a jeżeli chodzi o Tesco to tak, jak się*

podchodzi do Pani, która tam siedzi lata i mówisz "poproszę ten produkt" i ona w głowie tą trasę widzi, że 3 alejka po prawej, dolna półka. To mój ojciec też taki był. "Słuchaj potrzebuję...", "masz to tam, idziesz tu, piata w lewo, tam na dole". Wszystko wiedział i to pamiętam bardzo dobrze. Bardzo dobrze to wspominam i ja też się chciałem tego nauczyć, więc zapamiętywałem, która alejka jest z płatkami, która jest z chlebem, mąką itd. i potem, żeby też mu pomóc to się dzieliliśmy w ten sposób, że on mi mówił, żebym coś wziął i chodziłem i zbierałem te rzeczy. (S. K., ur. 1998 r.)

Ja dosyć regularnie robiłam tam zakupy takie podstawowe i miałam już oczywiście swoją listę przygotowaną, już dostosowaną do tego, jaki jest układ produktów. (P. C., ur. 1996 r.)

Praktycznie każdy z badanych deklarował, że wchodził prawym wejściem, a następnie kierował się w prawą stronę, żeby wejść do przestrzeni sklepu:

Zazwyczaj szłaś przeciwnie do ruchu wskazówek zegara (...) (M. J., ur. 1993 r.)

Regularność obieranych ścieżek niewątpliwie jest ściśle powiązana z zakupami. Idąc dalej, można powiedzieć, że sposób chodzenia wynika ze sposobu robienia zakupów, ale i na odwrót – kolejność produktów na liście została dostosowana do kierunku chodzenia po sklepie. Rytuał ten wiążę się więc zarówno z praktykami mimowolnymi, automatycznymi (np. poruszanie się w określonym kierunku), jak i z wiedzą, którą stali użytkownicy nabyli poprzez praktykę i następnie implementowali, sporządzając listy zakupów na podstawie kolejności ustawienia produktów na trasie.

Inną podkreślaną często kwestią była ta dotycząca gabarytów zakupów. Powstanie w latach dziewięćdziesiątych hipermarketów, często dobrze skomunikowanych, z dużymi parkingami, zmieniło sposób kupowania z częstego i w mniejszych ilościach na rzadsze, ale na tyle obfite, żeby zaspokoić potrzeby rodziny na co najmniej tydzień.

Samo wejście do tak dużego budynku i przejście do konkretnej alejki, często było postrzegane jako niepraktyczne w przypadku poszukiwania jedynie kilku produktów:

No umówmy się, do tego typu dużych supermarketów no to rzadko się jeździ po 2-3 produkty. No jak już się jeździ, to wózek trzeba wypełnić (...). (M. J., ur. 1993 r.)

W kilku rozmowach zaznaczono, że choć Tesco stanowiło główne miejsce zakupów, to w przypadku takich produktów jak mięso, pieczywo i chleb decydowano się na mniejsze, bardziej rzemieślnicze zakłady, które budziły większe zaufanie co do jakości:

> *Aczkolwiek szynki to my raczej nie kupowaliśmy w Tesco, mieliśmy właśnie ten bazarek pod domem. W Tesco takie większe zakupy raczej robiliśmy. Takie rzeczy typu jogurty, nie jogurty, takie rzeczy, które się kupuje w rodzinie z trójką dzieci. Tego się kupowało na prawdę sporo.* (S. K., ur. 1998 r.)

Uzasadnieniem popularności dużych zakupów w Tesco w percepcji badanych była często nie tylko wygoda, ale również oszczędności, jakie mogli poczynić dzięki okazyjnym promocjom:

> *A wiadomo, że jak się robi rodzinne zakupy i się bierze trzy płyny do prania, coś tam, to jest różnica, jak masz 50% zniżki na jakiś tam produkt. Więc pamiętam, że to było korzystne.* (S. K., ur. 1998 r.)

Rola Tesco jako miejsca regularnych zakupów niejednokrotnie była podkreślana przez naszych rozmówców, jednak uważamy, że warto zatrzymać się również przy zakupach, które zapamiętali jako wyjątkowe i do dzisiaj stanowią pamiątkę z tego miejsca. Uwypuklają one również rolę hipermarketu jako specyficznego miejsca pamięci dla mieszkańców Ursynowa:

> *Zawsze robiliśmy listę do Tesco, o czym trzeba pamiętać, ale też korzystaliśmy z różnych promocji czy nagłych porywów serca, czyli np. mam stamtąd ukochany garnek żaroodporny. Dostałam jak właśnie H. (córka – przyp. M. O.) pojechała z moim mężem na zakupy i właśnie przywieźli mi nocny garnek.* (M. J., ur. 1965 r.)

> *(...) ona mi towarzyszy przy wszystkich takich przygodach wyjazdowych i ona jest nierozerwalnie dla mnie związana z Tesco. To jest walizka z Tesco.* (H. J., ur. 1995 r.)

> *Do tej pory mam piżamy i koszulki tej marki, więc polecam bardzo gorąco.* (M. K., ur. 1999 r.)

Tesco to jednak nie tylko sklep spożywczy, ale też rozmaite mniejsze lokale usługowe, które często były odwiedzane niezależnie od zakupów spożywczych. Jednymi z częściej przytaczanych w wywiadzie lub rysowanych na mapie lokali były Empik i Fotojoker (rys. 2), (rys. 2, 3, 4, 6, 7, 8):

> *Później w ogóle przestałam chodzić tam kupować rzeczy. Jedynymi wyjątkami był np. Empik, bo można było kupić książki i właśnie we wspomnianym Fotojokerze... nie pamiętam, czy został Fotojokerem... to było chyba jedno z ostatnich miejsc w Warszawie, w którym ja mogłam kupić filmy takie do analoga za 17,80 zł. To teraz się wydaje strasznie śmieszną ceną. I to były dwie główne rzeczy, po które chodziłam wtedy do Tesco.* (M. R., ur. 1997 r.)

Jeden z rozmówców o korzystaniu z tej strefy mówił nie tylko w kontekście potrzebnej i wygodnej usługi, ale również jako o miejscu poprzedzającym każdy z jego wyjazdów zagranicznych. Można powiedzieć, że proces podróży zaczynał się już w Tesco w momencie wizyty w kantorze. Konieczność zaprzestania tego zwyczaju była dla rozmówcy przykrą konsekwencją zamknięcia hipermarketu:

> *Praktycznie przed każdą podróżą kantor w Tesco. Ja też nie wymieniałem nie wiadomo jakich sum, ale z tego, co wiem, tam były bardzo dobre kursy i nawet, jak było mi totalnie nie po drodze, bo już byłem spakowany i mówię „dobra no to mogę w drodze na lotnisko gdzieś wymienić", to chciałem w Tesco właśnie. (...) No bo przywiązałem się trochę do tego miejsca. (...) jest mi przykro, bo jak teraz wymieniam pieniądze to najczęściej jest to Galeria Mokotów albo coś, bo takiego miejsca jak Tesco to już nie ma.* (M. J., ur. 1993 r.)

Na podstawie powyższych wypowiedzi nie trudno zauważyć, że pozornie zwykła czynność, jaką jest robienie zakupów, przez każdego rozmówcę była wykonywana w jedyny i niepowtarzalny sposób, z indywidualnym zestawem emocji i przeżyć, Wpisuje się to we wcześniej przytoczone podejście do przestrzeni Ingolda, który mówił o splocie wzajemnie oddziaływających na siebie zjawisk, oraz przemyśleń Certeau na temat wytwarzania przestrzeni poprzez praktykowanie codzienności. Ciekawa wydaje się obserwacja na temat postrzegania Tesco przez dorastające tam osoby. Niejednokrotnie było to pole rozwijania ich autonomii, ale też miejsce dziecięcej fascynacji. Swoje wyjście na zakupy często opisywali słowami typu: „przygoda", „wycieczka", „podróż". W ich wypowiedziach wyczuwaliśmy również większą emocjonalność i pozytywne zabarwienie opisywanych zakupów niż we

wspomnieniach osób z pokolenia ich rodziców, które sprowadzały tę czynność do pragmatycznego przedsięwzięcia.

Nocne zakupy. Tesco 24h

Wyjątkowo ważnym aspektem w kontekście różnych praktyk codzienności było funkcjonowanie Tesco przez całą dobę, a konkretnie to, co było jego główną zaletą w późnych godzinach wieczornych i w nocy. Wielu rozmówców wspomina o tym po prostu jako o ratunku w kryzysowych sytuacjach, kiedy trzeba było koniecznie coś kupić:

> *Tesco też ratowało, jak było 24 na dobę otwarte.* (M. J., ur. 1993 r.)

> *(...) no i byłyśmy w tym Tesco, załatwiłyśmy sprawy i świetnie, można było na nim polegać nieważne która jest godzina (...)* (H. J., ur. 1995 r.)

> *Na pewno kojarzysz te memy czy żarty z takim powiedzeniem, że jest takie smutne dziecko, które przychodzi do mamy, jest takie zdjęcie tego dziecka i podpis "jest 22:30, a Twoje dziecko potrzebuje plasteliny na 7 rano następnego dnia". No to właśnie my nie mieliśmy tego problemu, ja tego nigdy nie rozumiałem, moja mama też tego nie rozumiała, bo w każdym momencie mogła pójść do Tesco i kupić wszystko: bibułę, kleje, nożyczki, mydło, plastelina, ołówki, kredki Bambino, no wszystko tam było, więc w każdym momencie, jak ktoś mieszkał na Kabatach na Ursynowie mógł podejść o tej 1:00 w nocy i kupić to.* (M. K., ur. 1999 r.)

Powyższa wypowiedź może świadczyć o przywyknięciu okolicznych mieszkańców do tego, że Tesco to miejsce zawsze otwarte. Jedna z rozmówczyń regularnie korzystała z tej funkcji. Decyzję o nocnych zakupach zostały przez nią uargumentowane wygodą, bo nie musiała jechać do sklepu w najbardziej obleganych godzinach:

> *Tak, było dla nas blisko, więc mogliśmy to zrobić w każdym momencie, więc np. kończyliśmy pracę, sprzątaliśmy była godz. 11 w nocy to co? potrzebujemy? potrzebujemy. Dzieci śpią, my jedziemy, wracamy po godzinie, mamy wszystkiego po kokardę, nie było problemu z parkowaniem, nie było problemu z korkami, nie było problemu z kasami, to wszystko po prostu stricte nasze działanie, a nie*

wytracanie czasu na około zakupowe historie, jak kolejki czy korki. (M. J., ur. 1965 r.)

W przypadku młodzieży, która wchodziła w okres spotkań towarzyskich, często była to jedna z nielicznych opcji kupienia alkoholu i przekąsek na imprezę lub w jej trakcie:

A wiesz, jakby były inne miejsca, gdzie można było o godz. 23..., bo to przecież był jeszcze czas, że nie było Żabek na każdym rogu, czynnych do 23. Takich sklepów czynnych po 22 na Kabatach to był... nie wiem... jeden może? (P. B., ur. 1994 r.)

Ten sam rozmówca dodaje, że był to początek i koniec wielu takich spotkań:

Tam się często zaczynało i kończyło. Że się spotykało... tu mówię o imprezach..., że się spotykaliśmy przy tym Tesco i potem wracaliśmy autobusem N34 albo N37, który jechał na pętle obok Tesco, wysiadało się na tej pętli no i co? Można było jeszcze o tej 3., 4., 5., czy nie wiadomo o której jeszcze z tego Tesco skorzystać, więc oczywiście takie eskapady w takich porach już bardzo nieludzkich mi się zdarzały. (P. B., ur. 1994 r.)

W rozmowach z osobami, które korzystały z Tesco w okresie dorastania, wybrzmiewa również to, że dzięki całodobowości Tesco mieli oni w ogóle miejsce do takich wieczornych spotkań. W dodatku Tesco dawało możliwość schronienia się przed niekorzystną pogodą. Mogli oni tam przebywać w cieple i pod dachem, a ze swojej obecności raczej nie musieli się nikomu tłumaczyć. Było to po raz kolejny miejsce, na którym mogli polegać:

Zawsze, jak było ciemno, zimno, czy coś takiego to zawsze tam trafialiśmy... no i BOŻE! Przecież Tesco było otwarte 24h na dobę. Czy może być lepiej? Było takie poczucie takiego ... nie wiem, jak to określić... takiego ciepła i bezpieczeństwa. Że nie ważne w jakiej sytuacji życiowej byłaś, nie ważne na którym etapie edukacji, życia, wakacji, roku szkolnego, nie wiem, czegokolwiek... zawsze wiedziałaś, że Tesco jest otwarte. (M. K., ur. 1999 r.)

Wątek Tesco jako punktu spotkań poruszymy szerzej w dalszej części tekstu, jednak niezaprzeczalnie to, że hipermarket był otwarty przez całą dobę, miało w tym swój duży udział. Pomijając fakt, że młodzież nie musiała się nikomu tłumaczyć z tego, że tam przebywa, nie była zobowiązana do kupienia czegokolwiek, to po prostu w owym czasie na Kabatach nawet

nie było płatnych miejsc w postaci barów i pubów. Jak dowodzą powyższe wypowiedzi, nie tylko dla młodzieży, ale dla wszystkich mieszkańców okolicy było to miejsce, na którym można było polegać, a różne sposoby jego użytkowania nocną porą budowały wyjątkową aurę i charakterystykę Tesco Kabaty.

2. Poruszanie się wokół Tesco

Przez ponad dwadzieścia lat Tesco Kabaty na stałe wpisało się w percepcję przestrzenną okolicznych mieszkańców. Mówiąc o miejscu zajmującym działkę o powierzchni 4,3 ha w środku zabudowy mieszkaniowej oraz w bezpośrednim sąsiedztwie punktu komunikacyjnego – stacji metra Kabaty i Lasu Kabackiego, nie sposób pominąć jego wpływu na poruszanie się mieszkańców wokół tego terenu. Obserwując ten proces poprzez relacje uczestników naszego badania, na myśl przyszło nam to, co Elizabeth Hallam i Tim Ingold nazwali „twórczą improwizacją". Obierając nawet wcześniej zaplanowaną trasę, jesteśmy zmuszani do ciągłego podejmowania coraz to nowych decyzji ze względu na stale zmieniające się okoliczności[111]. Autorzy odnoszą się do wielokrotnie już tu przytaczanego Michela de Certeau, który o zjawisku kluczenia po zatłoczonej ulicy, unikaniu zderzenia z innymi ludźmi czy omijaniu przeszkody mówi jako o paśmie różnego rodzaju taktyk i strategii[112]. Poniżej postaramy się przyjrzeć, jak obecność Tesco determinowała indywidualne decyzje naszych rozmówców i czym się kierowali, wybierając je.

Jednym z bardziej oczywistych spostrzeżeń, biorąc pod uwagę gabaryty Tesco, była jego rola jako punktu odniesienia, znaku rozpoznawczego w orientacji przestrzennej tej części Kabat. Górujący nad Kabatami znak Tesco, a wcześniej Hitu był widoczny ze znacznej odległości na wylocie Alei KEN. Odbija się to właśnie w relacjach i wspomnieniach naszych badanych:

> *No pierwsze wspomnienie z Tesco to chyba mam właśnie takie, że wysiadam z metra (...) do końca nie pamiętam, bo byłam wtedy jednak bardzo mała, ale był właśnie ten nasz blok, to chyba było zanim się wprowadziliśmy i było pole. Znaczy, że jest pusto i że właśnie stoi tam tylko Tesco, wtedy Hit z takim wysokim znakiem, a poza*

[111] E.Hallam, T. Ingold, *Twórczość i improwizacja kulturowa*, przeł. M. Rakoczy, [w:] *Communicare. Almanach antropologiczny,* nr 3, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, P. Rodak, Warszawa 2014, s. 18.

[112] Michel de Certeau, dz. cyt., s. XVIII-XX.

tym było bardzo dużo trawy i płasko. I to jest właśnie moje wspomnienie, że było to trochę na końcu świata. (M. R., ur. 1997 r.)

Inny rozmówca mówiący o tym, że hipermarket niejako domykał tę część miasta:

Dla mnie koniec Kabat to jest właśnie to Tesco. (M. J., ur. 1993 r.)

O konsekwencjach, jakie wiążą się z zniknięciem tego miejsca, będziemy mówić szerzej w oddzielnym rozdziale, jednak już teraz widać, jak trwale budynek Tesco wpisał się w panoramę dzielnicy z perspektywy mieszkańców:

Jak tamtędy idę, to sobie wyobrażam, że za chwilę zobaczę Tesco i go nie widzę i to jest dziwne. (A. K., ur. 2001 r.)

W przeprowadzonych przez nas wywiadach niejednokrotnie pojawiły się określenia informujące, że Tesco stanowi granicę dzielnicy. Określenia: „za Tesco", „po drugiej stronie Tesco", nie odnosiły się jedynie do opozycji wobec wcześniej podanej lokalizacji, ale były często autonomicznym określeniem na konkretną część Kabat leżącą na południe od hipermarketu. Potwierdzeniem jest wypowiedź jednej z badanych:

Ogólnie dla nas Kabaty dzieliło się na "przed Tesco" i "za Tesco", znaczy dla nas, oni mieli inne sformułowanie i że oni są przed Tesco. To nieprawda. No to jakby przecież wszystko, co było od nas w tą stronę to było prawdziwym Kabatami, a to za, to to były jakieś takie drugie Kabaty. Mówiło się „idziemy na twoją stronę Kabat". (A. K., ur. 2001 r.)

„Drugie Kabaty" zostały również odkryte przez innego rozmówcę, gdy wszedł w nową relację z dziewczyną. Wspomina on również o poruszaniu się pomiędzy tymi dwoma strefami. Co ciekawe, wraz z upływem lat, pomimo częstego przebywania w rejonie „za Tesco", do dzisiaj nie wydaje on się oswojony i zintegrowany w całość z resztą Kabat:

No właśnie to przechodzenie przez parking jest dla mnie takim skojarzeniem, bo ja przez kilka lat spotykałem się z dziewczyną, która mieszkała... dla mnie to było za Tesco, tak? To były rejony ciemne, których ja nie znałem wtedy za bardzo. Odkryłem

je dopiero, jak zacząłem się z nią spotykać i przez parę lat tą trasę przez Tesco pokonywałem. To była taka moja standardów ścieżka ruchu, także gdzieś tam to nocne Tesco, te powroty przez pusty parking. I wtedy też raczej nie zahaczałem o Tesco raczej biegłem, jak najszybciej do domu, żeby iść spać, ale no, jako miejsce, przez które przechodziłem to też mi się kojarzy. (S. K., ur. 1998 r.)

Dla mieszkańców osiedli położonych „za Tesco" codzienna trasa wiązała się z przecinaniem terenu sklepu:

(...) później się przeprowadziliśmy gdzie indziej, na drugą stronę Tesco, przy Lesie Kabackim, więc każda podróż wiązała się z przejściem przez teren Tesco. (M. R., ur. 1997 r.)

(...) to jak wizualnie sobie przypominam Tesco to zawsze jest ten parking na początku... no bo on był od frontu trochę i zawsze trzeba było przez niego przejść albo przez środek albo właśnie obok i on był na prawdę wielki (…) (H. J., ur. 1995 r.)

Chociaż działka od zawsze była w prywatnych rękach, to przestrzeń parkingu została w pełni oswojona i wcielona do indywidualnych map i ścieżek poruszania każdego z mieszkańców. Codzienna praktyka wybierania określonej trasy poskutkowała również nawiązaniem emocjonalnego przywiązania do prywatnych rytuałów chodzenia:

(...) przejście przez parking, jak się szło gdzieś w stronę lasu, czy w stronę znajomych, jak się miało z drugiej strony Kabat to ten parking też był takim charakterystycznym miejscem i mimo, że był w sumie kawałem asfaltu to też mam do niego jakiś sentyment musze przyznać. (S. K., ur. 1998 r.)

Można przypuszczać, że proces ten był na tyle istotny, że wpłynął na wzajemne interakcje decydentów i ludzi mieszkających w okolicy. Od samego początku był to teren ogrodzony, jednak z upływem lat mieszkańcy doczekali się nowych przejść. Ich zamontowanie niejako zmieniło charakter przestrzeni parkingu z prywatnej na publiczną:

To był na prawdę potężny parking i pamiętam, że bardzo dużym postępem znowu w tym parkingu Tesco było zrobienie przejścia w tym miejscu do metra Kabaty. Już nie

trzeba było chodzić tak i tak (po L – przyp. M.O.) tylko można było chodzić na skos. (M. K., ur. 1999 r.)

Tak usankcjonowana rzeczywistość musiała być na tyle silnie zakorzeniona w percepcji lokalnej społeczności, że późniejsze decyzje nowego właściciela terenu – Echo Investment – poskutkowały gwałtownym sprzeciwem i odzyskaniem tego przywileju przez mieszkańców:

Był taki moment, że zamknęli bramy i zamknęli możliwość przechodzenia od metra przez to Tesco na jakiś bardzo krótki moment. Pamiętam, bo wtedy przechodziłam przez taką furtkę boczną, która była już gdzie indziej i chyba wszyscy szybko się zorientowali, że to nie jest dobry pomysł i po prostu zdemontowali fragment ogrodzenia tak oficjalnie. Już teraz... hmm "teraz" - rok temu aż do momentu rozbiórki nie było ogrodzenia bo się ludzie (nowi właściciele terenu – [przyp. M.O.) poddali. (M. R., ur. 1997 r.)

Powyższa obserwacja na temat sposobu poruszania się w okolicach Tesco nie tylko mówi nam o szeregu przyzwyczajeń i zwyczajów, lecz także pokazuje historię uzyskania przez to miejsce zbiorowego „właściciela". Formalnie był to oczywiście teren prywatny, który należał do Tesco. Jednak w obszarze percepcji mieszkańcy wypracowali sobie prawo do nazywania tego terenu „ich" miejscem, a co za tym idzie do decydowania o jego formie i przyszłości.

3. Wykorzystanie parkingu

Parking Tesco niewątpliwie odgrywał ważną rolę w życiu mieszkańców Kabat. Przede wszystkim uczestnicy badania zwrócili uwagę na jego wielofunkcyjność. Była to uniwersalna przestrzeń, którą użytkownicy mogli dostosowywać do swoich potrzeb. Zmieniały się one oczywiście w zależności od etapu zarówno życia mieszkańców, jak i całej społeczności kabackiej. Jak już wielokrotnie się przekonaliśmy, przeplatały się tu funkcje pragmatyczne, rozrywkowe i emocjonalne.

Często zdarzało się, że gdy rozmawialiśmy o parkingu z badanymi, przypominali sobie nagle o jakimś wydarzeniu albo usłudze, która kiedyś mieściła była tam oferowana. Ciężko było im prześledzić, jak zmieniało się to miejsce chronologicznie. Początkowo zazwyczaj

wspominali o punkcie z kołaczami przy wejściu, resztę byli w stanie sobie przypomnieć dopiero w trakcie trwania wywiadu:

> *Był wulkanizator! na terenie parkingu Tesco. Wymiana opon! I był punkt covidowy niedawno jeszcze.* (M. J., ur. 1993 r.)

Wypowiedź ta pojawiła się z zaskoczenia - poruszaliśmy wtedy zupełnie inny wątek - jednak pokazuje ona, jak wiele różnych rzeczy działo się na tym terenie. Mowa tu zarówno o usługach stałych takich jak wulkanizator, jak i bardziej tymczasowych, w postaci mobilnego punktu testów na Covid-19. W innych wywiadach pojawiły się również choinki sprzedawane przed świętami, wesołe miasteczko i stragan z truskawkami.

Parking był też często z przekąsem lub w formie żartów nazywany pierwszym Park & Ride. Praktyką wielu mieszkańców z podwarszawskich miejscowości było bowiem dojeżdżanie samochodem do Tesco, a następnie przesiadanie się w metro:

> *Parking też jest ważny, dlatego że wtedy nie było park and ride i wszyscy zatrzymywali się na parkingu od Tesco i jechali do pracy.* (M. R., ur. 1997 r.)

Zamknięcie parkingu spowodowało nasilenie konfliktu wokół tematu miejsc parkingowych. Związane z funkcją tego terenu jako parkingu, ale w dość nieoczywisty sposób, są też wspomnienia rozmówców dotyczące nauki jazdy samochodem i nie tylko:

> *Tutaj był wjazd na parking, a tutaj drugi wjazd. Pamiętam, że kiedyś chyba było możliwe wjechać tędy i wyjechać tamtędy, bo pamiętam, że uczyłam się tu parkować z babcią. Tutaj jest tak przyjemnie, że te miejsca parkingowe są po obu stronach i nikogo nie ma.* (M. R., ur. 1997 r.)

> *Tam się uczyłem jeździć na rowerze bardzo dużo. Wcześniej na rowerze, potem na rolkach się uczyłem jeździć, uczyłem się jeździć samochodem, więc zawsze gdzieś ten tata tam z tyłu krzyczący na tym parkingu Tesco. No oczywiście też pamiętam wszystkie jazdy z moimi znajomymi w koszykach metalowych, jakieś tam kręcenie, rzucanie się, przewracanie, zamykanie kolegów w tych wózkach w wiatach.* (M.K., ur. 1999 r.)

Jak już wcześniej zauważyliśmy w fragmencie poświęconym praktykom konsumenckim, Tesco Kabaty pełniło istotną rolę w procesie dojrzewania. Dla kabackiej młodzieży było to główne miejsce spotkań:

> *(...) Teren był otwarty, więc w lecie np. przesiadywaliśmy sobie na parkingu w momencie, kiedy nie było tam już samochodów.* (M. R., ur. 1997 r.)

Parking umożliwiał młodym ludziom również inne aktywności. Trzeba pamiętać, że Tesco, a zarazem parking powstały wcześniej niż duża część kabackiej infrastruktury w postaci chodników, ścieżek i skate parków. Zepsutą bramę, która prze lata nie została naprawiona, uznawano za pewnego rodzaju umowę między mieszkańcami a właścicielami terenu:

> *Jak parking był zamykany na święta np. Zielone Świątki czy święta narodowe itd. to parking był cały zamykany, nie było żadnego samochodu, można było tam robić wszystko: jeździć na hulajnodze, na rolkach, na rowerze, uczyć się jeździć samochodem, bo ta tylna brama nigdy nie była zamykana, bo była zepsuta. Więc można było sobie wjechać, (...) spotykać się ze znajomymi albo przede wszystkim jeździć w wózku. No kto nie jeździł w wózku ten niech pierwszy rzuci kamieniem, a jak parking był ośnieżony to po prostu jeździliśmy samochodami, co też pamiętam.* (M.K., ur. 1999 r.)

> *Myśmy tam jeździli, jak byliśmy zajarani deskorolkami i tam był bardzo równy bruk na tych parkingach i na tym parkingu od strony dostaw też był mały ruch, więc my sobie tam robiliśmy nasze ustawki, budowaliśmy jakieś konstrukcje, różne przeszkody. No i tam spędzaliśmy też masę czasu po prostu jeżdżąc.* (P. B., ur. 1994 r.)

> *Jak była taka opcja..., bo kiedyś zostawiali otwarty ten parking wieczorami... późnymi wieczorami... to jak zaczął padać jakiś śnieżek lekki to kolega miał taki ciekawy samochód, więc się tam przyjeżdżało i kręciło bączki, że tak powiem.* (M. J., ur. 1993 r.)

Jak łatwo zauważyć, miejsce to było wyjątkowo ważne dla kabackiej społeczności, w szczególności dla dorastającej tam młodzieży. Wiele sposobów wykorzystania placu parkingowego było oddolną inicjatywą mieszkańców i przez sposób jego użytkowania możemy wręcz mówić o modelowej przestrzeni uniwersalnej. W obliczu rosnącej świadomości

związanej z projektowaniem miast, ociepleniem klimatu i retencją wody nietrudno nam sobie wyobrazić, że dla postronnego obserwatora obrazek tak dużej wybetonowanej powierzchni może budzić oburzenie. Omawiany przypadek pokazuje jednak, jak nieoczywiste mogą być lokalne potrzeby i praktyki.

4. Tesco – centrum życia społecznego

Myśląc o jakiejkolwiek strukturze miejskiej często podkreślana jest rola Centrum. Przez lata wobec Warszawy formowano zarzut, że jej Centrum jest co najmniej niejednoznaczne, jeżeli rzeczywiste. Mieszkańcy stolicy z zazdrością podawali przykład innych polskich miast: Krakowa, Wrocławia czy Poznania, w których Stare Miasto stanowi faktycznie zarówno Centrum w sensie komunikacyjnym i funkcjonalnym, jak i w ujęciu Centrum jako miejsca życia społecznego. Obecnie zaczynamy dostrzegać, że jedno Centrum nie zawsze jest rozwiązaniem idealnym z wielu powodów. Skupiając się jednak na wątku budowaniu więzi społecznych, warto zauważyć, że proces ten może się odbywać w różnych skalach, takich jak chociażby sąsiedzkiej czy dzielnicowej. Na każdym poziomie powinna istnieć jakiegoś rodzaju przestrzeń wspólna, która umożliwi interakcje społeczne i pogłębianie nawiązanych relacji.

Kevin Lynch pisał o pięciu elementach składających się na społeczny obraz miasta. Wśród nich wyszczególnił również rolę Centrum, nazywanego przez niego „węzłem", który scharakteryzował w następujący sposób:

> Węzły są miejscami – strategicznymi punktami miasta, do których obserwator może się dostać – i intensywnymi ogniskami, pomiędzy którymi się porusza. Mogą to być przede wszystkim skrzyżowania, przystanki środków transportu, przecięcia albo punkty zbiegu dróg, momenty przemieszczenia z jednej struktury do innej. Węzły mogą też być po prostu punktami koncentracji, które zyskują znaczenie z powodu zagęszczenia jakiejś formy użytkowania albo skonkretyzowania fizycznej postaci, jak narożne miejsce spotkań albo wnętrze placowe. Niektóre z tych skupiających węzłów ogniskują i uosabiają rejon; ich wpływ promieniuje na zewnątrz, a ich rola ma charakter symbolu. Można je nazwać rdzeniami. Oczywiście, wiele węzłów łączy po trosze naturę skrzyżowań i punktów koncentracji[113].

[113] Kevin Lynch, *Obraz miasta*, przeł. T. Jeleński, Wydawnictwo Archivolta, Kraków, 2011, s. 55.

Tak rozumiane pojęcie centrum pojawiało się wielokrotnie w trakcie naszych badań. Ciężko stwierdzić, czy ta rola Tesco była intencjonalna, był to przecież teren prywatny, którego główne założenie stanowiła jednak konsumpcja. Jednak Tesco Kabaty w percepcji badanych osób pełniło funkcję skupiającą życie mieszkańców oraz stanowiło pole do różnego rodzaju praktyk życia społecznego. O swoich spostrzeżeniach opowiadała nam jedna z badanych, która przeprowadziła się w sąsiedztwo Tesco już w wieku dorosłym. Możliwe, że z tego względu poniższa wypowiedź ma wydźwięk bardziej zdystansowanego obserwatora, a nie aktywnego uczestnika, jednak dość precyzyjnie wpisuje się w charakterystykę centrum w ujęciu Lyncha:

> *Wydaje mi się, że było to takie centrum Kabat. Teraz trudno by mi było wskazać takie miejsce. Też "centrum", ale trochę takie tranzytowe miejsce. To było widać zawsze, że jak ludzie wychodzą z metra to wychodzą w tamtą stronę, a w niedzielę... tak? w niedzielę? jak jeszcze były sklepy otwarte w niedzielę albo w sobotę... no ale mam wspomnienie takie bardziej weekendowe, że ludzie idą do tego Tesco, kupują tam coś, a potem idą do tego Tesco albo tam gdzieś na polanę tam imprezować czy siedzieć albo po prostu spędzać czas i że było widać ten taki przepływ ludzi. Takie mam też wspomnienia.* (P. C., ur. 1996 r.)

Kolejny rozmówca zwrócił też uwagę, że Tesco ma wymiar symboliczny i oddziaływuje na całe Kabaty. Lynch taki przypadek nazywa „rdzeniem”. Hipermarket jest tu dla badanego jednoznacznie powiązany z Kabatami:

> *(...) myślę, że jako tako sensu largo powiedzmy to kojarzy mi się głównie z Kabatami. Jakby główne miejsce, centrum (...)* (M. K., ur. 1999 r.)

Wypowiedź była przykładem dość intuicyjnej próby opowiedzenia przez rozmówcę, czym dla niego jest Tesco, choć podobne zdania powtarzały się w innych rozmowach:

> *[Tesco – przyp. M. O.] było takim miejscem... takim centrum, centrum tych Kabat i było czymś, co tych ludzi łączyło.* (S. K., ur. 1998 r.)

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów można powiedzieć, że drugim najistotniejszym sposobem praktykowania tej przestrzeni były różnego rodzaju spotkania i spędzanie wspólnie czasu. To dość nieoczywiste wykorzystanie hipermarketu wydaje się ważne raczej dla dorastających tam nastolatków aniżeli dla osób z pokolenia ich rodziców czy

dziadków. Czasami Tesco pełniło jedynie rolę miejsca zbiórki, choć często była to docelowa przestrzeń różnorodnych spotkań towarzyskich. Świadczą o tym dwie wypowiedzi jednego z badanych:

> *Tam się spotykało przed jakimiś wyjazdami, jak ktoś właśnie przyjeżdżał i się zabierało jakąś ekipą to wiadomo, że się zbierało na parkingu pod Tesco. (...) Jak się szło na ognisko do lasu Kabackiego to się też spotykaliśmy pod Tesco, jak gdzieś jechaliśmy na wakacje, na Mazury, to gdzie się spotykaliśmy? Pod Tesco. Bo dla wszystkich było pośrodku, idealnie blisko, każdy wiedział, gdzie to jest i każdy potrafił dotrzeć i zawsze się tam spotykaliśmy przed większymi wyjazdami ze znajomymi, tak.* (M. K., ur. 1999 r.)

> *Ale jak się spotykaliśmy taką grupą już stricte z Ursynowa, z Kabat to albo spotkaliśmy kogoś pod klatką i gdzieś tam szliśmy dalej (właśnie np. do Tesco) albo było rzucone na grupie czy sms "siema, widzimy się o 19 wieczorem pod Tesco". No i szłaś pod Tesco i czekałaś aż ktoś przyjdzie. I co jest jeszcze piękniejsze? Abstrahując od tego, że Kabaty to jest piękna społeczność i wszyscy się poznają itd. to zawsze było przyjemne (i to nie tylko moja grupa tak miała) ... wszyscy którzy mieli doświadczenie z Kabatami to się spotykali pod Tesco, więc jak się z kimś spotykałaś to było 95% prawdopodobieństwa, że spotkasz kolegów starszych, kolegów młodszych, kolegów z klasy, więc zawsze to było miejsce spotkań nie tylko tych, z którymi się umówiłaś, ale tam po prostu byli wszyscy. O każdej porze dnia i nocy ktoś tam zawsze był.* (M. K., ur. 1999 r.)

Jak można zauważyć, spotykanie się pod Tesco poprzedzało wiele ważnych wydarzeń z życia rozmówcy w przypadku chociażby wyjazdów, ale było również celem samym w sobie. Dla badanego Tesco jest miejscem zaplanowanych spotkań, spontanicznych interakcji towarzyskich, a także przestrzenią budowania przynależności do konkretnej społeczności. Wątek przypadkowych spotkań potwierdza inny rozmówca, który również zamieszkiwał w bezpośrednim sąsiedztwie Tesco:

> *Na takie 10 wyjść do Tesco 7-6 na pewno się kogoś spotkało*. (M. J., ur. 1993 r.)

Należy tutaj podkreślić, że to są głównie doświadczenia osób, które dorastały i chodziły do szkół w tej okolicy, a nie całej kabackiej społeczności. W odczuciu jednej z badanych, która również wychowywała się na Ursynowie, było to raczej miejsce spotkań – jak to określiła – „cool dzieciaków" i sama nie czuła się częścią tej grupy, choć z całą pewnością potwierdza, że

spotkania miały miejsce, a także to, że Tesco w powszechnej opinii było naturalnym miejscem do tego rodzaju aktywności:

> *(...) było wiadomo, że jak oni idą to: „chodźcie, spotkamy się przy Tesco" i że jakby ja nie towarzyszyłam, ale że to było jasne, że to jest takie miejsce, że po szkole można się tam spotkać. Zwłaszcza dla tych dzieciaków, które były jakby z Ursynowa, bo to była spora część, chociaż nie wszyscy. Ale też dużo dzieci było przywożonych i wydaje mi się, że oni się tam bujali po szkole, żeby poczekać czy coś. Więc może to i okolice Multikina, ale jednak najbardziej to Tesco.* (H. J., ur. 1995 r.)

Z całą pewnością istnieje co najmniej kilka znaczących czynników w tym procesie. Tesco stało się centrum dla kabackiej młodzieży między innymi ze względu na dogodną lokalizację hipermarketu oraz jego dobre skomunikowanie z całym Ursynowem. Tę przyczynę najłatwiej wyodrębnić, ponieważ wymieniana była w sposób uświadomiony przez badanych:

> *Kurczę, myślę, że tak intuicyjnie. No bo jak się nad tym głębiej zastanawiasz to nie wiesz dlaczego to Tesco? Ale jakby było pośrodku Kabat, więc nie ważne czy ktoś mieszkał przy Moczydełku, przy Stryjeńskich, czy ktoś mieszkał przy Al. Kasztanowej, czy ktoś mieszkał przy lesie, czy przy Zaruby to mniej więcej można powiedzieć, że to było pośrodku. No wszystkie drogi prowadziły nie do Rzymu tylko do Tesco.* (M. K., ur. 1999 r.)

Podobnie pragmatyczne przyczyny podaje inny badany:

> *No tak mi się wydaje. Po prostu nie adorowaliśmy tej bryły, nie zastanawialiśmy się czy Tesco jest fenomenem czy cokolwiek. Po prostu to było takie miejsce... no też jak się umawialiśmy, żeby pojechać gdzieś dalej, jak już jeździliśmy na jakieś bary czy kluby to też to było miejsce... nie zawsze się tam spotykaliśmy, czasami też na Natolinie (...) Ja miałem wszystkich znajomych z Kabat albo przynajmniej 3/4 osób, z którymi się znałem wtedy. No spotykam się z nimi dzisiaj mniej intensywnie, ale znamy się cały czas, mieszkają na Kabatach, więc tam było się najłatwiej spotkać, bo masz blisko metro, blisko sklep i tyle.* (P. B., ur. 1994 r.)

W percepcji dorastających nastolatków trochę mniej oczywistym, choć niewątpliwie bardzo ważnym powodem w percepcji dorastających nastolatków, był brak kontroli dorosłych, który występował na wewnętrznych podwórkach, placach zabaw, w parkach i mieszkaniach. Tesco umożliwiało nastolatkom swobodne spędzanie czasu i – co oczywiste – testowanie

różnych rzeczy, na które najprawdopodobniej nie uzyskaliby przyzwolenia od swoich rodziców:

> *Są tam też pola, na które można pójść, przynajmniej wtedy można było. Wiec jak byłyśmy w liceum to było to takie dość wyzwalające, że można się szwendać, że jest takie miejsce, że można pójść i spędzać czas bez rodziców.* (M. R., ur. 1997 r.)

O ile na Ursynowie Północnym osiedla nie stanowią zamkniętej struktury, o tyle na Kabatach wiele osiedli zbudowanych jest z wewnętrznymi podwórkami, które umożliwiają obserwację przebywających tam osób. Domyślamy się, że z punktu widzenia rodziców takie rozwiązanie miało wiele zalet, jednak, co oczywiste przy rozwijającej się potrzebie autonomii nastolatków, znalezienie miejsca poza czujnym okiem opiekunów było na wagę złota. Ta sama rozmówczyni w dalszej części wywiadu przyznaje, że możliwość bycia przyłapanym przez rodziców miała wpływ na wybór Tesco:

> *Siadało się tam na krawężniku przy miejscach dla niepełnosprawnych, gdzie nikt nie siadał, więc można tam było siedzieć i siedzieć. Było to też dobre miejsce, żeby się schować, żeby zapalić papierosa i nikt nie zauważył. Ja się zawsze tego bałam, dlatego że obok mieszkała moja babcia, a po drugiej stronie mieszkali moi rodzice, więc było to jakieś ryzyko, że można wpaść.* (M. R., ur. 1997 r.)

Kolejnym powodem popularności Tesco wśród młodzieży był też aspekt finansowy. Sama przestrzeń była w jakimś sensie darmowa, więc jedyny wydatek, jaki podejmowali młodzi, to zakup czegoś do picia lub jedzenia w Tesco, choć nie byli do tego zobowiązani, jak dzieje się w przypadku restauracji lub barów:

> *Nie no oczywiście masę takich wspomnień. Zakładam, że wszyscy jak Ty i ja, którzy w tym wieku mieszkali na Kabatach związanych z Tesco, czyli, że to był po prostu taki stały punkt, w którym... no bo to też był taki czas, że na Kabatach generalnie nie miało się kasy, żeby chodzić po jakiś pubach czy knajpach i chyba wtedy na Kabatach nie bardzo było gdzie. I ja pamiętam Tesco, że to było takie miejsce no spotkań. Czasami się szło, czasami coś sprzedali bez dowodu, czasami nie, potem siedzieliśmy na tych ławkach między Tesco a pierwszymi blokami i tak spędzałem czas przy Tesco.* (P. B., ur. 1994 r.)

Jak zauważa rozmówca, przez wiele lat takich lokali na Kabatach nawet nie było, ale nawet gdyby istniały, to osoby nieletnie nie byłyby do nich wpuszczane. Obecnie również nastolatek jako użytkownik przestrzeni dość rzadko występuje w myśleniu o przestrzeniach publicznych, w związku z czym doświadczeniem wielu z nich jest problem ze znalezieniem miejsca do spędzania czasu. Nie są przecież już odbiorcami placów zabaw, ale są za młodzi, żeby spotkać się w restauracji lub barze. Nie zawsze można spotykać się ze znajomymi na zewnątrz. Jednocześnie uwzględniając wcześniejsze aspekty: finansowy i rozwijającej się samodzielności, dochodzimy do sytuacji, w której młodzież wypracowała sobie różnego rodzaju taktyki. Tak było również w przypadku osób wychowujących się na Kabatach:

> *Tak, bo my szłyśmy na tę halę niby kupić jedną rzecz, np. tą mieszankę czy tam olej czy nie wiem co kupowałyśmy. Ale chodziłyśmy tam 2 godziny i nikt nic do tego nie miał. Jakbyśmy miały siedzieć w jednym sklepie tak długo to myślę, że to by trochę wyglądało dziwnie.* (A. K., ur. 2001 r.)

„Wyglądałoby dziwnie", czyli najprawdopodobniej przykułoby uwagę obsługi i dodatkowo wiązałoby się z presją kupienia czegoś. W Tesco nastolatki mogły liczyć na względną swobodę, a gdy wydawały pieniądze, były to raczej małe sumy.

O ile latem takich miejsc przeznaczonych do wspólnego spędzania czasu było trochę więcej, bo można było umówić się w plenerze, to w przypadku brzydkiej pogody możliwości były znacznie ograniczone. W Tesco młodzi mogli liczyć na to, że usiądą za darmo w cieple, z dachem nad głową i dostępem do łazienki, a dodatkowo raczej nikt ich stamtąd nie wygoni:

> *W zimie, jak było zimno, nie było powiedzmy... na Kabatach jeszcze, jak się Kabaty rozwijały to nie było jakiś tam barów np. albo miejsc, gdzie można sobie w cieple posiedzieć. W zimie to raczej w piłkę nie pograsz, a jakby to jeszcze nie był ten czas, żeby się spotykać po domach. Czasami oczywiście tak, ale to się szło do Tesco, się ogrzać, pogadać, posiedzieć w jakimś Empiku, na jakiś lodach... no przed kasami. (...) Głównie się chodziło, oglądało różne towary jak w jakimś PRL po prostu, ale to nie było takie, że "wow!", ale tam przy tych kawiarenkach zawsze były jakieś stoliki, zawsze były jakieś krzesełka, więc można sobie było tam usiąść, no i przed kasami były takie metalowe bardzo charakterystyczne ławki, takie z metalu zrobione krzesełka i tam też bardzo często sobie przesiadywaliśmy.* (M. K., ur. 1999 r.)

Z tych wypowiedzi wynika też poniekąd, że nie za bardzo było co ze sobą wtedy zrobić, ale w Tesco dawało się spędzić wspólnie czas niezależnie od pogody i pory dnia. Nie zapominajmy, że Tesco było otwarte całą dobę.

Kolejna rozmówczyni w swojej wypowiedzi wymienia jeszcze jeden powód dla którego kabacka młodzież wybierała właśnie Tesco. Zauważa, że zarówno market, jak i jego otoczenie było miejscem, które nie narzucało sposobu spędzania czasu. Jak już wcześniej pisaliśmy w przypadku wykorzystania parkingu, praktyki jego użytkowania nie miały nic wspólnego z jego podstawową funkcją. Przestrzeń ta była na tyle uniwersalna, że pozwalała nastolatkom na wykorzystanie jej zgodnie z ich potrzebami:

> *No bo jak się już idzie na taki plac, który jest przy fontannie, albo na placu zabaw to jest konkretna rzecz do roboty, a tu jest tak trochę zostawione samemu sobie to miejsce, więc jest bardziej przyjazne, może bardziej atrakcyjne dla takich ludzi, którzy nie mają, co ze sobą zrobić, bo ... albo np. ta przestrzeń za Tesco... tam chyba więcej czasu w niej. Tam były po prostu takie betonowe płyty na łące to już kompletnie nie ma żadnej funkcji przestrzeni publicznej, a myśmy bardzo lubili sobie siadać na tych płytach i popijać piwo i głównie... skakać z płyty na płytę, albo coś w tym stylu... no i to nie ma nic wspólnego z atrakcyjnym miejscem dla ludzi, a jakoś dla nas było.* (M. R., ur. 1997 r.)

Sposób spędzania czasu często polegał na byciu razem i to właśnie było osią wszelkich praktyk. Jak wielokrotnie padało w rozmowach do Tesco udawano się również wtedy, gdy nie było co robić, gdy w wolnym czasie młodzi ludzie się nudzili:

> *(...) jak nie wiedzieliśmy co robić, to "dobra chodźcie pod Tesco, coś wymyślimy" no i chodziliśmy po tym Tesco i planowaliśmy, co dalej. Więc Tesco było początkiem i końcem.* (M. K., ur. 1999 r.)

Bywało, że wyjście nie kończyło się niczym szczególnym i wtedy kręcono się po sklepie i, jak deklarowali badani, po prostu oglądało różne produkty:

> *W gimnazjum był dosyć ciekawy moment, bo kiedy normalnie ludzie chodzą po szkole do jakiegoś kina czy galerii, to my chodziłyśmy do Tesco i oglądałyśmy półki.* (A. K., ur. 2001 r.)

(...) jak padało i się widywaliśmy na Kabatach... jak była brzydka pogoda: padało, było zimno, to zawsze lądowaliśmy w Tesco. Niezależnie, czy mieliśmy na celu zakupy czy coś, to zawsze wchodziliśmy pochodzić po sklepie. (M. K. ur. 1999 r.)

Z całą pewnością w przypadku dobrej pogody tych możliwości było więcej. Do najczęściej wymienianych praktyk należy przesiadywanie na płytach oraz jeżdżenie na deskorolce:

Jeżeli chodzi o Tesco to raczej było tak, że np. w takie letnie dni z dziewczynami same się spotykałyśmy i po prostu siedziałyśmy. Najczęściej na polu za Tesco i piłyśmy piwo i gadałyśmy albo na parkingu, bo Julka miała longborda, więc sobie jeździłyśmy w kółko. Tak więc w okolicach Tesco to nie były imprezy tylko bardziej takie chillowe spotkania. (M. R., ur. 1997 r.)

Jeżeli chodzi o wyjście na deskę, to było tak, że się po prostu tam spotykaliśmy, siedzieliśmy na tym parkingu po tamtej stronie czasami po pół dnia lub nawet cały dzień. No i wiesz i jakoś ten czas leciał. Nagrywaliśmy sobie te różne durne rzeczy, czy co my tam robiliśmy. Graliśmy w jakieś powiedzmy gry deskorolkowe. No chodziliśmy do tego Tesco, żeby sobie tam coś kupić... nie wiem... zjeść czy napić i tyle tak na prawdę. Oczywiście było śmiesznie i te czasy się spędzało bardzo fajnie, ale no nic się nie działo tak na prawdę. Spędzaliśmy ten czas ze sobą robiąc tak na prawdę jakąś jedną konkretną rzecz. Wszyscy się tym jarali, więc nie było jakby istotne za bardzo nic poza tym. (P. B., ur. 1994 r.)

Powyższe wypowiedzi jednoznacznie pokazują, że zarówno w uświadomionej percepcji mieszkańców, jak i w wyniku nieuświadomionego praktykowania przestrzeni hipermarketu i jego okolic, miejsce to było Centrum Kabat, rozumianym również jako centrum życia społecznego. Można mieć wrażenie, że wraz z upływem lat miejsce to miało coraz bardziej charakter publiczny aniżeli prywatny. Tesco Kabaty z całą pewnością było bardzo intensywnie użytkowane przez niemal każdego mieszkańca dzielnicy, jednak jeszcze raz warto podkreślić, że w kontekście miejsca kultywowania życia społecznego miało wyjątkowe znaczenie dla nastoletniej grupy użytkowników. Oczywiście rola Tesco jako Centrum Kabat była największa, gdy dzielnica nie była wyposażona w innego rodzaju infrastrukturę. Wydaje się jednak, że w przypadku młodzieży ta rola była kluczowa do końca funkcjonowania hipermarketu i trwale zapisała się w pamięci ówczesnych nastolatków jako główne miejsce spotkań.

Rozdział III. Przestrzeń i zmysły

Pracując z pamięcią o konkretnej przestrzeni interesowało nas, jaką część wspomnień, oraz jaką rolę w procesie ich przywoływania, pełnią zmysły. W przeprowadzonych wywiadach staraliśmy się uchwycić opisy przestrzeni i praktyk w oparciu o doświadczenia sensualne. Nawet pamiętając o dominującej roli wzroku w naszej kulturze, trudno zaprzeczyć, że na doświadczanie przestrzeni, a także bycia w świecie, składają się wszystkie zmysły, jakie dana istota (ludzka lub pozaludzka) ma do dyspozycji. Zauważają to m.in. Marek Szczepański i Weronika Ślęzak-Tazbir, którzy w jednej ze swoich publikacji przedstawiają hierarchię zmysłów odpowiadających za najlepszy ogląd przestrzenny. Są to kolejno wzrok i dotyk. Następnie autorzy dodają:

> (…) dużo trudniej poznawać przestrzeń za pomocą słuchu, a już całkiem niemożliwe wydaje się smakowanie przestrzeni, nawet jeżeli jest to przestrzeń całkowicie uczłowieczona. Również zmysł węchu mógłby się wydawać zupełnie bezużyteczny w percepcji przestrzeni ze względu na swoją ulotność, tymczasowość. A jednak zapach przestrzeni, gdy skoncentrować się na nim, jest czasem bardziej charakterystycznym landmarkiem aniżeli niejeden budynek czy droga[114].

Nasi badani w dużej mierze odnosili się właśnie do zmysłu węchu. Podobne refleksje pojawiają się również w innych badaniach zmysłowości przestrzennej jak np. tych dotyczących prawobrzeżnej Warszawy Katarzyny Kuzko[115], czy wielozmysłowej Warszawy Bogny Kietlińskiej[116]. Druga z badaczek podsumowała wyniki przeprowadzonych wywiadów słowami:

> W znacznej większości przypadków deklaracje badanych wpisywały się w efekt Prousta - okazało się, że wspomnienia zmysłowe wiązały się przede

[114] Marek Szczepański, Weronika Ślęzak-Tazbir, *Miejskie pachnidło. Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni w perspektywie osmosocjologicznej*, „Studia Regionalne i Lokalne" 2008, nr 2, s. 18.

[115] Katarzyna Kuzko-Zwierz, *Miasto - opowieści zmysłowe. Prawobrzeżna Warszawa we wspomnieniach mieszkańców*, „Kultura Miasta" 2011, nr 2.

[116] Bogna Kietlińska, *Badanie zmysłowego odbioru miasta za pomocą metod jakościowych*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe" 2013, nr 1, s. 132-142.

> wszystkim z zapachem, a w dalszej kolejności również ze smakiem, szczególnie z zapachami i smakami zapamiętanymi z dzieciństwa[117].

W psychologii efekt Prousta rozumiany jest węziej, jako zdolność do przywoływania wspomnień dzięki bodźcom zapachu i jest jednym z wariantów, w którym wykorzystanie zgodności kontekstu zapamiętywania i przypominania pozwala poprawić zdolności pamięciowe[118]. Jednak w przeprowadzonych przez nas wywiadach nie wszystkie wypowiedzi wydają się wpisywać dokładnie w przytoczony mechanizm. Na podstawie analizowanych opowieści przestrzennych zdecydowaliśmy się wyodrębnić trzy kategorie, odpowiadające zmysłowemu doświadczaniu Tesco Kabaty i najbliższej jego okolicy. W dalszej części tego rozdziału próbujemy opisać właściwości sklasyfikowanych kategorii w oparciu o przytoczone wypowiedzi.

Pierwszą wyróżnioną kategorią są wypowiedzi, w których rozmówcy posługują się odniesieniami do zmysłów w celu orientacji w przestrzeni. Na doświadczenia sensualne użytkowników badanej przestrzeni oddziaływują specyficznie usytuowane bodźce, dzięki którym mają oni pewność co do umiejscowienia konkretnych sytuacji, funkcji, lokali czy produktów. Do tego rodzaju wypowiedzi najczęściej dochodziło w trakcie rysowania map mentalnych, gdy zaznaczano lokalizacje miejsc, takich jak cukiernia, punkt gastronomiczny czy strefa dostaw, badani utwierdzali się w ich położeniu na podstawie następujących po sobie doznań zmysłowych.

W przypadku Tesco Kabaty szczególnie wyrazistym obszarem była strefa wejściowa. Mieściły się w niej lokale, które silnie oddziaływały na zmysł węchu: budka z kołaczami, cukiernia Fornetti i punkt gastronomiczny sprzedający kurczaki z rożna. Tak jedna z rozmówczyń w trakcie rysowania swojej mapy zaznaczyła lokalizację sklepu z pieczonymi kurczakami:

> *Tutaj była taka jadłodajnio-restauracja, która podawała kurczaka z rożna. To był zapach, który się roznosił wszędzie przy strefie wejściowej.* (M.R., ur. 1997 r.)

[117] Tamże, s. 133.

[118] Karolina Łukaszewicz, Ewa Czerniawska, *Czy Proust miał rację? Zapachy jako wskazówki pamięciowe*, „Psychologia rozwojowa" 2005, tom 10, nr 3, s. 69.

Zapach musiał być na tyle charakterystyczny i intensywny, że wzmianka o sprzedaży w tym miejscu kurczaków pojawiała się w każdym z wywiadów.

Ta sama badana zwraca uwagę na równie często przytaczaną budkę z kołaczami. Ich zapach, w pewnym okresie życia rozmówczyni, był jedynym czynnikiem przypominającym o istnieniu hipermarketu:

> *Pamiętam, że zawsze stał tam taki van, który sprzedawał...jak to się nazywa? takie ciastka (kołacz – przyp. M.O.) […] I ten zapach się właśnie też rozchodził, zwłaszcza w zimie na zewnątrz. I to mi się też kojarzy, bo często przechodziłam przed wejściem do Tesco albo czekałam przed wejściem pod daszkiem aż deszcz przestanie padać i to była w pewnym momencie moja jedyna styczność z Tesco.* (M.R., ur. 1997 r.)

Kolejna badana wspominała o tym miejscu w podobny sposób:

> *Tu pamiętam jeszcze taką budkę z kołaczami, więc tam pachniało zawsze.* (P.C., ur. 1996 r.)

Wartym podkreślenia jest też używanie przez rozmówczynie słowa „zawsze". Świadczy to o postrzeganiu przez nie hipermarketu jako nierozerwalnie połączonego z zapachem, który stanowił element stałej charakterystyki tego miejsca. Rozmówcy potwierdzają więc rozpoznania badaczy geografii zmysłów, takich jak Paul Rodaway, który pisał: „percepcja jakiejś woni w danej przestrzeni lub na wskroś niej, może ze zmiennym natężeniem, która będzie trwać przez chwilę, a potem zniknie, odróżnianie jednej woni od innej i kojarzenie woni z poszczególnymi rzeczami, organizmami, sytuacjami i uczuciami (…) wnoszą wkład w ukształtowanie poczucia miejsca oraz charakteru miejsc"[119].

Inna badana określiła nawet smak kołaczy, choć w dalszej części wywiadu zaprzeczyła, aby kiedykolwiek je jadła. Ona również, obecność dwóch powyższych punktów gastronomicznych, wymieniła w pierwszych minutach rysowania mapy mentalnej (rys.5):

[119] Paul Rodaway, *Sensuous Geographies*, Routledge, London 1994, za: Phil Macnaghten, John Urry, *Alternatywne przyrody. Nowe Myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 173.

Tu pewnie były jakieś tam kurczaki, a tutaj było coś słodkie. Nie wiem, jak to się nazywa, to się jakoś nazywa, takie skręcone, dziwne. (M. J., ur. 1965 r.)

W kolejnej wypowiedzi przyporządkowanej do pierwszej kategorii oprócz obecności woni zlokalizowanej w przedsionku piekarni Fornetti, przebija się zapamiętana sekwencja zapachów, która umożliwia odtworzenie lokalizacji konkretnych usług w przestrzeni w trakcie rysowania mapy mentalnej (rys. 4):

Pamiętam, bo było nawet czuć taki zapach od tego, jak się przechodziło. Fornetti, a później pralnia. (H. J., ur. 1995 r.)

Zupełne inne doświadczenia zmysłowe towarzyszą strefie na tyłach Tesco, gdzie odbywały się dostawy i odbierano śmieci. Zanim działka sąsiadująca od tej strony z marketem została zabudowana, w tym miejscu na początku funkcjonowała nieformalna, a później już wybrukowana ścieżka, użytkowana głównie przez mieszkańców najbliższych osiedli. Jedna z naszych rozmówczyń tak opisuje swoją regularnie uczęszczaną trasę:

(...) bardzo dużo czasu spędzałam na tyłach Tesco, bo tutaj było pole, teraz osiedle i była ścieżka przy ogrodzeniu. Tutaj były dostawy. Nie wiem do końca, jak to działa, ale ... z Tesco najbardziej mi się kojarzy zapach tych kurczaków z rożna albo takiego plastiku ze śmieciami, jak przechodziłam od tyłu, bo tutaj zawsze stały ciężarówki i był taki dostawczy podest i takie miejsce do zgniatania śmieci i kartonów. (M. R., ur. 1997 r.)

Również w tym fragmencie dowiadujemy się o charakterystyce okolicy, choć jak można się domyślić, ten obszar wywoływał skrajnie odmienne wrażenie niż wejście do Tesco.

W samym wnętrzu nasi rozmówcy także zaznaczali charakterystyczne dla nich obszary, powołując się na zmysł węchu. Dotyczyło to głównie stref zlokalizowanych w dalszej części, takich jak: pieczywo, mięso i ryby (rys. 8). Wspomnienia te występowały obok rysunków:

A tu było pieczywo! I tam zawsze najładniej pachniało. (M. R., ur. 1997 r.)

Druga kategoria, jaką wyszczególniliśmy w części poświęconej zmysłom, wpisuje się we wcześniej opisywany efekt Prousta. Autorzy wypowiedzi, oprócz kojarzenia lokalizacji z

konkretnym zapachem, przechodzą do przytoczenia wyrazistego wspomnienia, które jest z nim związane i to właśnie zapach jest jego nośnikiem:

> *(...) tu był jakby taki przedsionek... no i tu na pewno było Fornetti, więc jak się wchodziło to pachniało zawsze ładnie Fornetti i czasami kupowaliśmy sobie stamtąd jakieś wypieki z czymś tam, jakieś kruche ciasto z jakimś dżemem czy coś. (...) No bo wiecie nie zawsze się kupowało, ale zawsze pachniało i to była taka pokusa trochę i też taki dodatkowy bonus, jak Maciej albo mama się skusili, żeby kupić, więc to było fajne.* (H. J., ur. 1995 r.)

W wypowiedzi przebija się również dziecięcy charakter tego wspomnienia. Wzmocnienie doznań zmysłowych związane jest z radością, że opiekunowie postanowili kupić ciastko, i przyjemnością w trakcie jego jedzenia.

Rozmówca, który opisywał swój kontakt z Tesco w okresie z przełomu gimnazjum i liceum, skoncentrował się na strefie zaplecza i dostaw. Tak, jak wcześniej przytaczana wypowiedź uczestniczki badania, wyraźnie powiązał on lokalizację, zapach i wspomnienia:

> *Mamy blaszak, z tyłu mamy śmierdzącą strefę dostaw, gdzie kiedyś chyba wchodziliśmy... jednak w stanie nietrzeźwości, nie jestem w stanie sobie tego przypomnieć, co tam robiliśmy. Ona była z tyłu.* (P. B., ur. 1994 r.)

W tej kategorii można również umieścić stwierdzenia tego samego badanego, którego wspomnienie o czasie spędzanym z kolegami w konkretnym miejscu nie odnosi się do jednego ze zmysłów: wzroku, dotyku, węchu, słuchu lub smaku, lecz do ich kombinacji składającej się na bardziej ogólne wrażenie:

> *Tu było tajne wejście, przez które wchodziło się do tych obrzydliwych toalet. Tam były takie obrzydliwe, ogólnie syfne toalety i tam też można było przejść przez taki korytarzyk, gdzie się Ci pracownicy przebierali, coś i te drzwi często były otwarte i czasami dla beki sobie wchodziliśmy tędy.* (P. B., ur. 1994 r.)

Słowa „obrzydliwe" i „syfne" zostały podkreślone, co wzmocniło przekaz o nieprzyjemnych przeżyciach zmysłowych dotyczących tego miejsca. Sam sposób wypowiedzi działa na wyobraźnię, angażując u odbiorcy zmysły powonienia, wzroku czy dotyku.

Zupełnie inne wrażenie i zabarwienie emocjonalne wypowiedzi dotyczyło wspominanej wcześniej jadłodajni. Jeden z rozmówców po narysowaniu lokalizacji entuzjastycznie przypomniał sobie, co tam jadał i z jakimi doznaniami było to związane:

> *Tutaj na początku był taki wielki... O Jezu! Wielki taki bar. Bar w domyśle, że jedzenie: kurczaki z rożna, shake'i truskawkowe pamiętam, że mi bardzo smakowały… kurczak z rożna.* (M. K., ur. 1999 r.)

Ciekawy był przypadek, gdy nastąpiło odwrócenie mechanizmu charakterystycznego dla drugiej kategorii, który polegał na tym, że zmysł był nośnikiem i wyzwalaczem wspomnienia. Poniższa wypowiedź jest niewątpliwie bardzo silnie nasycona doznaniami zmysłowymi, ale to zwyczaj chodzenia po imprezach do Tesco wyzwolił wspomnienie o zapachu i emocjach z nim związanych:

> *(...) o 3.,4.,5. wysiadałaś z metra i pierwsze co, to szłaś do Tesco. I się szło do Tesco dlaczego? bo ok. 4. czy 5. rano, czyli w sumie przed takim natłokiem ludzi przed poranną pracą, w piekarni Tesco wypiekali świeże pieczywo. Boże! Kiedy po takiej ciężkiej nocy wchodziłaś do Tesco, kierowałaś się za tym zapachem świeżego pieczywa i dostawałaś jakieś takie ciepłe bułeczki... no nie ma jak tego opisać.* (M. K., ur. 1999 r.)

Powyższa klasyfikacja to próba zwrócenia uwagi, że sfera zmysłowa jest nierozerwalna z praktykowaniem przestrzeni, ale też stanowi istotną składową odbioru charakteru miejsca i pamięci o nim. Jeszcze raz warto podkreślić, że zdecydowana większość wypowiedzi odnosiła się do zapamiętanych zapachów. Wyjaśnieniem dla tego zjawiska mogą być następujące słowa: „Zapach ma tę moc przywracania przeszłości, ponieważ — w odróżnieniu od obrazu — jest skrótowym zapisem doświadczenia, które zostało zasadniczo niezinterpretowane i nierozwinięte”[120].

[120] Yi-Fu Tuan, *Passing strange and wonderful*, Island Press, Washington 1993, za: John Urry, *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 138.

Rozdział IV. Przestrzeń i emocje

1. Tesco – od „pamięciomiejca" do tożsamości Kabat

Emocjonalny stosunek danej społeczności do przestrzeni wydaje się oczywisty i jest brany za pewnik gdy mówimy o miejscach upamiętniających ważne postacie lub wydarzenia znaczące z punktu widzenia historycznego czy kulturowego. Proces ten zachodzi w szczególności kiedy powstają specjalne miejsca pamięci, takie jak, cmentarze, pomniki czy obiekty architektury, dodatkowo usankcjonowane przez instytucjonalny podmiot. Często jest to proces arbitralnego określenia tego, co jest, a co nie jest warte zapamiętnia i wyniesienia na piedestał. Niejednokrotnie mieliśmy jednak okazję się zdziwić, gdy zewnętrzne ingerencje w kształt pozornie nieistotnych miejsc wywoływały gwałtowną reakcję jakiejś grupy. Z taką sytuacją spotkaliśmy się m.in. w 2008 roku, gdy nad kinem Luna zawisła groźba likwidacji, do której ostatecznie jednak nie doszło[121]. Pod kinem zgromadzili się pikietujący oraz zbierano podpisy pod petycjami. Podobnie rzecz się miała w przypadku Supersamu na placu Unii Lubelskiej czy Universamu Grochów na rondzie Wiatraczna, z tą tylko różnicą, że nie udało się ich obronić.

Warto więc zastanowić się, co takiego uosabiają te miejsca dla związanych z nimi ludzi. Okazuje się, że pod względem ładunku emocjonalnego silny związek z takimi miejscami nie musi różnić się bardzo od przywiązania do typowych „pamięciomiejsc", takich jak cmentarze. Miejsce pochówku jako przestrzeń, w której skupia się pamięć o naszych przodkach, stanowi element tożsamościowy. Nie jest tu istotny grób jako przedmiot, lecz stojące za nim znaczenie. Danuta Minta-Tworzowska przywołuje definicję miejsca pamięci za Hagenem Schulze i Etienne Francois:

> (…) nie chodzi tu o termin, o filozoficzno-analityczne znaczenie tego terminu, lecz o metaforę. (…) Miejscami pamięci mogą być zarówno zjawiska natury materialnej, jak i niematerialnej, należą do nich zarówno realne jak i mityczne postaci, wydarzenia, budynki i pomniki, instytucje i pojęcia, książki i dzieła sztuki – można by zatem posłużyć się dzisiejszym terminem „ikona". [Są to więc] (…) długotrwałe, konstytutywne dla wielu pokoleń punkty krystalizacyjne pamięci zbiorowej i tożsamości, które

[121] Anna Brzezińska, *Coraz głośniejszy protest przeciwko zamknięciu Luny*, "Życie Warszawy" 2008.

> stanowiąc część społecznych, kulturowych i politycznych zwyczajów, zmieniają się w zależności od tego, jak zmienia się ich postrzeganie, przyswajanie, używanie i transponowanie[122].

Samo miejsce jest, jak twierdzi autorka, „ramą" dla zaistnienia elementów z przeszłości i pozwala przywołać dane wspomnienie[123]. Autorka mówi o „obrazie" miejsca, który jest nośnikiem pamięci, choć w naszej opinii pojęcie „miejsca" powinno być w tym przypadku rozszerzone o wszelkie inne aspekty, również te wielozmysłowe. Według jednej z tez Minty-Tworzowskiej pamięć jest ważnym budulcem naszej tożsamości, co prowadzi autorkę do wniosku, że te trzy elementy: miejsce, pamięć, tożsamość, są jednoznacznie ze sobą powiązane[124].

W naszej ocenie wraz z upływem czasu Tesco Kabaty stało się symbolem o wartości fenomenologicznej, niosącym pamięć doświadczeń i kształtującym ważny element tożsamościowy użytkowników hipermarketu. Świadczy o tym zbudowanie relacji emocjonalnych mieszkańców Kabat z Tesco, które widoczne są w wypowiedziach uczestników naszego badania. W poniższym rozdziale chcielibyśmy się przyjrzeć, z jakimi dokładnie emocjami wiąże się przestrzeń hipermarketu i jak zmieniało się to w czasie.

W okresie „świetności" sklepu, jak to opisują badani „w Tesco było wszystko". Każdy kolejny rozmówca próbował jak najdokładniej wymienić pełną gamę asortymentu, niejednokrotnie sięgając przy tym po niecodzienne przykłady. Barwność tych opisów świadczy o atmosferze entuzjazmu i zachwytu, jaki budził ten jeden z pierwszych hipermarketów w Warszawie:

> *No robił robotę. Było tam praktycznie wszystko dostępne, nie trzeba było do żadnej galerii jeździć, do większych supermarketów, wszystko mieliśmy pod nosem. No co, jak teraz na to się patrzy, to wiadomo, że dużo rzeczy miałby... no nie dałby rady przetrwać w takim standardzie, jakim był. Ale wtedy był wystarczająco dobry i mówię, wszystko, co potrzebne dla duszy, takie podstawowe do funkcjonowania tam mieliśmy. Nawet pamiętam, że...chyba już nie w Hicie, ale w Tesco były skutery. (...) obok rowerów były skutery do jazdy po ulicy. Jakieś Chińczyki wiadomo, nie? Ale*

[122] Hagen Schulze, Etienne François, *Deutsche Erinnerungsorte*, tom 3, C. H. Beck, Monachium 2001, s. 686, za: Danuta Minta-Tworzowska, *Pamięć, „miejsca pamięci" jako budujące tożsamość w ujęciu archeologii*, „Przegląd Archeologiczny" 2013, nr 61, s. 37.

[123] Danuta Minta-Tworzowska, *Pamięć, „miejsca pamięci" jako budujące tożsamość w ujęciu archeologii*, dz. cyt., s. 37.

[124] Tamże, s.34.

mimo wszystko. (...) No mogłaś kupić masło, mogłaś kupić gwoździe, mogłaś kupić ubrania i mogłaś z tymi wszystkimi rzeczami wyjechać na skuterze, a pod pachą jeszcze hulajnogę i wózek dziecięcy z drugiej strony. No wszystko ten sklep miał. (M. J., ur. 1993 r.)

Z opisów dowiadujemy się nie tylko o szerokim przekroju oferty, lecz także o skali Tesco. Kas było „mnóstwo", parking był „ogromny", dział z zabawkami „potężny", a paczki chipsów gigantyczne. Jeden z naszych rozmówców przedstawia wspomnienie ciągnących się alejek, które zastawiano od góry do dołu, a człowiek idąc między nimi, otoczony był zewsząd produktami:

Był taki bardzo długi korytarz przy którym stało bardzo dużo półek... mnóstwo alejek... już nie pamiętam, co tam było dokładnie... no i oczywiście tam było wszystko: zupki chińskie, kiśle, makarony. Ja tak wymieniam, bo pamiętam, że byłem w każdej z nich, na dowolną okazję kupowałem różne rzeczy: jakieś wyjazdy, jakieś imprezy, jakieś, nie wiem co... Więc było mnóstwo alejek, ale jeszcze po prawej stronie była taka jedna ciągnąca się alejka i tam też były różne rzeczy, więc się szło otoczonym przez różnego rodzaju produkty. (...) Tutaj były te półeczki, te działy. Za ubraniami... to był potężny dział, chyba ze 3 alejki z zabawkami: Lego, misie, jakieś tam żołnierzyki, plastikowe samochody, hot wheels, lalki, więc było wszystko, co można sobie było wymarzyć i zawsze na Dzień Dziecka była wielka wyprzedaż tych zabawek, więc po prostu raj dla dzieci. (...) Przed zabawkami był z tego co mi się kojarzy... był dział papierniczy z gazetami...A! O Jezu! Jeszcze elektronika była! (...) A w elektronice też mogłaś kupić wszystko: lodówki, mikrofalówki, odkurzacz, żelazko, chyba nawet kosiarki sprzedawali, grille sprzedawali, no na prawdę mogłaś kupić WSZYSTKO. Były książki. O! Wcześniej była jeszcze alejka z artykułami dla zwierzątek. Więc no na prawdę było wszystko. (M. K., ur. 1999 r.)

Wyrazy fascynacji, jakie wzbudzało Tesco, przeplatają się z informacjami o praktycznym charakterze hipermarketu. Według wielu mieszkańców, zwłaszcza w pierwszych latach funkcjonowania sklepu, ten postawiony w szczerym polu blaszak mieścił również wiele przydatnych lokali:

(...) no to była taka moja pierwsza styczność z jakąś taką trochę galerią. Bo Tesco było taką trochę mini galerią, bo to nie jest tak, że tylko wchodzisz do supermarketu, prawda? Tylko tam wcześniej były te wszystkie mini sklepiki, w których dało się całkiem sporo załatwić. Był też Empik wiele lat, który teraz stoi tutaj niedaleko. (...) był też Deichmann z butami, oczywiście cukiernia jakaś, klucze też można było dorobić. Pamiętam, że też zawsze lubiłem patrzeć na pralnię, bo tam też była pralnia(...) To pamiętam, że zawsze przechodziłem obok i patrzyłem (...) Lubiłem

obok tego przechodzić, lubiłem patrzeć na te sklepy, zawsze mnie to jakoś ciekawiło po drodze. Był też sklep zoologiczny, w którym się też zaopatrywaliśmy, czy to mając rybki, czy potem mając żółwia, bo miałem żółwia przez wiele lat. I tam gdzieś to wszystko było kupowane i zdarzało się faktycznie chodzić do Tesco nie do Tesco tylko gdzieś tam do tych małych lokali, żeby klucze dorobić, czy buty spróbować kupić sobie... O! Jeszcze Fotojoker tam jeszcze był, więc to też takie rzeczy bardzo przydatne często. (S. K., ur. 1998 r.)

W jednym kupowałem buty, w drugim wywoływałem zdjęcia, kupowałem prezenty dla znajomych, w kluczach dorabiałem klucze i kupowałem bateryjki, których nie można było nigdzie kupić, w pralni prałem, w aptece kupowałem... ze wszystkiego korzystałem. (M. K., ur. 1999 r.)

Zaproponowana formuła, w postaci wielkiego sklepu spożywczego otoczonego mniejszymi lokalami gastronomiczno-usługowymi, przypomina galerię handlową, ale w bardziej użytkowej i demokratycznej formie. Żaden z lokali nie budował na przykład wizerunku ekskluzywności; wręcz przeciwnie Tesco w całości było przystępne, co pozwoliło zbudować opinie miejsca, w którym podczas jednej wizyty można załatwić wszystko, czego się potrzebuje:

I jeżeli czegoś potrzebowałam albo czegoś mi brakowało albo pilnie czegoś potrzebowałam to Tesco było pierwszym takim punktem, bo tam po prostu było wszystko... no i głównie w samym sklepie, ale też ze wszystkimi tymi sklepami pobocznymi i faktycznie chyba z tego Fotojokera się korzystało i był Empik i ja tam generalnie myślę, że dużo tam bywałam tak sama. (H. J., ur. 1995 r.)

No tak, więc właśnie mam takie wspomnienie, że tam wszystko można było załatwić w jednym miejscu... i ten fotograf też, jakieś dorabianie kluczy. (P. C., ur. 1996 r.)

Ta zasada z czasem promieniowała na całą dzielnicę. Przez dwadzieścia lat, wraz z osiedlami powstało wiele nowych lokali. Wtedy już nie tylko „w Tesco było wszystko", ale „wszystko" można było dostać w jego sąsiedztwie. Jak wspomina jeden z uczestników badania:

Ja na Kabatach miałem wszystko. Od małych sklepów przez sushi, które lubię, przez restauracje włoskie, przez jakieś hinduskie (...) Była szmizjerka, czyli second-handy. Warzywniaków było po każdej stronie wyjścia z metra, kwiaciarnie. Generalnie na Kabatach jest wszystko. (M. J., ur. 1993 r.)

Kabaty w percepcji rozmówców stały się „miastem w mieście" i świat zewnętrzny nie miał im właściwie nic do zaoferowania:

> *Ja się śmieję, że z Ursynowa to wyjechałem w liceum. I taka jest prawda. Bo ja to też dobrze wspominam, że nie miałem potrzeby się stąd ruszać. Myśmy na Ursynowie mieli wszystko. Było kino, które zaraz niestety rozbierają. (...) Kabaty, znaczy Ursynów rozszerzając to było takie samowystarczalne miejsce.* (S. K., ur. 1998 r.)

Zebrane opowieści budują obraz Kabat jako wspaniałego miejsca do życia, a obecność Tesco jest jednym z elementów, które w znaczący sposób się do tego przyczyniają. Jedna z rozmówczyń, która nie wychowywała się w Warszawie, a w sąsiedztwo hipermarketu sprowadziła się w dorosłym życiu, opowiedziała o rozwijaniu się poczucia zadomowienia w okolicy. Z wypowiedzi przebija komfort mieszkania w tej części miasta:

> *Tesco było dosłownie tuż obok i to było istotne miejsce i tak użytkowo no i później też sentymentalnie coraz bardziej, więc wtedy się tam przeprowadziłam i to jest na prawdę takie miejsce, z którego będę musiała się wyprowadzić już teraz właśnie jesienią, po paru latach mieszkania tam i bardzo mi przykro z tego powodu. Na początku jakoś miałam pewne zastrzeżenia, wobec tego miejsca, jakoś nie byłam do końca przekonana, no ale później im dłużej tam mieszkałam tym bardziej miałam na prawdę przekonanie, że to jest najlepsze miejsce do mieszkania, w jakim kiedykolwiek dane mi było mieszkać... Kabaty... No Tesco też było jednym z takich elementów, które podnosiły komfort życia, prawda? Więc to jest... no ja mam bardzo sentymentalny stosunek w związku z tym do Ursynowa i do Tesco i do Kabat... ze względu na to, że tak długo tam mieszkam.* (P. C., ur. 1996 r.)

Silny związek z sąsiedztwem przebija się zarówno w wypowiedziach badanych, jak i w różnego rodzaju projektach przez nich prowadzonych. Poniższa wypowiedź, jest odpowiedzią na pytanie, jakie okoliczności doprowadziły do powstania profilu na koncie społecznościowym o nazwie „Wolne Miasto Kabaty" (WMK). Wynika z niej przede wszystkim silny emocjonalny związek z sąsiedztwem i docenienie jakości życia w tej części Warszawy:

> *Myślę, że z tych historii da się wysnuć, że moja miłość do tego miejsca musiała się jakoś... musiałem to jakoś ekspresyjnie wyrazić, uzewnętrznić. I nie byłem jedyny oczywiście (...) To była też taka fajna forma wyrażenia się kreatywnie myślę, ale to*

też był taki sposób przelania tego, że nam się tutaj po prostu dobrze żyje i myślę, że fakt, że ta idea przetrwała do dziś jest spowodowane tym, że to też nie było tak "A dobra wymyślmy coś, żeby było", tylko to na prawdę po prostu było tak, że nam się tu po prostu dobrze żyło. (S. K., ur. 1998 r.)

Użytkownicy profilu budują tożsamość Kabat wokół Tesco jako Centrum i z przymrużeniem oka nazywają je swoją „mekką". Choć wiele odniesień krąży wokół hipermarketu: posługiwanie się takimi samymi kolorami czy zapożyczenie charakterystycznego kroju pisma z logotypem, w postach nie brakuje też treści o kabackich sklepikach, lokalach i ulubionych miejscach, które nie służą promocji, a raczej wyrażają pozytywny stosunek do miejsca zamieszkania i zakorzenienie w nim. To właśnie społeczność udzielająca się na profilu WMK stanowiła przyczynek do rozpoczęcia rozważań nad znaczeniem miejsca Tesco Kabaty dla okolicznych mieszkańców. Cały profil jest pewnego rodzaju zapisem tej relacji.

2. Proces likwidacji Tesco oczami mieszkańców

Jedną z najważniejszych rzeczy, jakich chcieliśmy się dowiedzieć w trakcie badań, był osobisty stosunek naszych rozmówców do hipermarketu i okolic. Z tego powodu emocje związane z różnymi pomysłami na zagospodarowanie tego terenu oraz zamykanie Tesco stanowiły ważną część wywiadu biograficznego. Pierwsze pogłoski dotyczące tych tematów były niesprecyzowane i mieszkańcy musieli się poruszać jedynie w obszarze domysłów. Co istotne, nasi rozmówcy dość jednoznacznie mówią o niepokoju związanym z tą sytuacją:

Była już taka groźba, że zamkną to Tesco i że zbudują coś na tym terenie. Chyba był jakiś problem z tym terenem, nie mam pojęcia jaki, ale że się przez bardzo długi czas mówiło, co to tam nie powstanie za okropna rzecz. I zazwyczaj byli to ludzie, którzy mieszkali na Kabatach od bardzo długiego czasu. (M. R., ur.1997 r.)

Wizja wybudowania na tym terenie czegoś zamiast Tesco została określona przez badaną jako „groźba". W swojej dalszej wypowiedzi przyznaje, że w rzeczywistości przerażała ją nie tyle perspektywa braku dużego hipermarketu, ale sama zmiana. Powodowała nią chęć zamrożenia sytuacji, utrzymania okolicy w niezmiennym kształcie, tak aby utrzymać dobre życie:

(...)chyba chciałam, żeby tam się już nic więcej nie budowało, żeby wszystko pozostało niezmienne i ... Zresztą pamiętam... no bo tu się dobudowały jednak nowe takie grupy osiedli. No i zawsze jak ludzie mówili o tym, że "o! coś tam się buduje" to zawsze takim tonem, jakby oni też nie chcieli, żeby było więcej budynków. Chcieli, żeby tą przyrodę, która była trochę niezadbana i puszczona luzem, żeby po prostu zostawić. Nawet... Nawet, jak brukowali chodnik za Tesco, który był regularnie używany przez ludzi to nawet wtedy było takie, że "oni coś tam robią". (M. R., ur. 1997 r.)

Sąsiedztwo Lasu Kabackiego zostało określone przez badaną „wygraniem dostępu" do niego. Stopniowe zabudowywanie kolejnych linii osiedli niewątpliwie zabierało wciąż nowym mieszkańcom przywilej graniczenia ich domów z lasem, a wszelkiego rodzaju budowy wpływały na zmieniający się charakter dzielnicy. Nietrudno się domyślić, że pojawienie się informacji o pomyśle na budowę galerii handlowej wzmagało negatywne emocje. Od 2012 r. do 2019 r. mieszkańcy co jakiś czas dowiadywali się z różnych źródeł o ewentualnej likwidacji Tesco i wybudowaniu w tym miejscu czegoś nowego:

Bo te historie o tym, żeby coś zamiast Tesco powstało to już było ło! myślę, że z kilkanaście lat temu. Był taki projekt, który myślę, że przeraził nas, to było, że miała być jakaś galeria tutaj. (...) raz, że wizja zamknięcia Tesco, a dwa, że galeria, mnóstwo ludzi... w ogóle to nie przemawiało do mnie i do nas, jako do mieszkańców, bo za to się tęż kocha Kabaty, że tu jest spokojnie, że nie ma... Ludzie tu nie przyjeżdżają tak przy okazji. W sensie albo przejeżdżasz przez Kabaty do Konstancina albo przyjeżdżasz tu bo tu mieszkasz. I to jest dobre, to jest fantastyczne, bo uciekamy od takiego... unikamy tego tranzytu, tego przejazdu, że po prostu jest mnóstwo ludzi i ja to bardzo, bardzo doceniam i ta galeria na pewno by to troszeczkę zmieniła. (S.K., ur. 1998 r.)

W powyższej wypowiedzi badany krystalizuje konkretne lęki, które mogły być konsekwencją takiej inwestycji. Ludzie coraz bardziej bali się, że ich miejsce zamieszkania zostanie zalane potokiem ludzi i samochodów, co w nieodwracalny sposób pozbawi ich dotychczasowej jakości życia i zmieni wyjątkowość Kabat. Wizja korków i tłumów ludzi pojawia się w wielu wypowiedziach:

Chyba najgorszą wersją było duże centrum handlowe. Takie... moja babcia pamiętam mówiła, że to coś w stylu drugiego Sadyba Best Mall i że chodziło głównie o to, żeby nas postraszyć skalą tego budynku, który jest na Sadybie. To było dla nas

bliskie bo myśmy tam... Ona mieszkała tam 30 lat na Sadybie i była jakby świadkinią, jak wybudowali to centrum handlowe... no i tak... i wszyscy sobie wyobrażali... najpierw miał być Sadyba Best Mall, potem wielokondygnacyjny parking... i to też była jakaś groźba, z tego co pamiętam, później, że tam ma być takie nowoczesne centrum z kinem. No ale każda z tych rzeczy zakładała chyba... W sensie dla moich rodziców np. wiązała się z tym, że oni się bali: korków, tłumu, że będzie niespokojnie, że zabudują wszystko dookoła i wytną przyrodę, bo będzie nowe trendy miejsce i postawią właśnie osiedla. To trochę się stało, ale nadal są przed lasem np. pola. Wszystkie te miejsca, gdzie ludzie chodzą na spacery i wszyscy się bali, że to zostanie bezpowrotnie utracone, bo będzie tłum, na pewno powstanie jakaś duża droga, będzie dużo samochodów itd. Pamiętam, że była podpisywana petycja... nigdy nie wiem, czy to przez tę petycję, czy coś ktoś innego uznał po prostu. (M. R., ur. 1997 r.)

Rozmówczyni podkreśla również strach przed samą skalą budynku. W krążących opowieściach badani dowiadywali się o „wielokondygnacyjnych" parkingach, galeriach, które mają mnóstwo pięter oraz pojawiają się porównania do już istniejących wielkopowierzchniowych galerii. W powyższej wypowiedzi przebija się również strach przed utratą wypraktykowanej codzienności: nie będzie już gdzie spacerować, nie będzie spokojnie, będzie się za to nieustannie otoczonym przez ludzi i samochody.

Co ciekawe badani w żaden sposób nie odnieśli się do tego, co mogliby w galerii robić. Postrzegali to jako inwestycję, z której nie będą korzystać, i która nie zostanie zbudowana dla nich. Inwestycja byłaby obcym tworem, niepasującym ani do Kabat, ani do ich mieszkańców:

Te samochody na pewno były takim czynnikiem, który mocno nas straszył, ale poza tym po prostu nawet nie tyle, że się baliśmy galerii, ale nikt nie czuł potrzeby, żeby ona tu była. Na zasadzie, po co nam galeria? Lepiej zrobić tam park albo no nie wiem... coś dla mieszkańców. (S. K., ur. 1998 r.)

Kolejna rozmówczyni bardzo dosadnie wyraża negatywne uczucia związane z pomysłem powstania galerii. Ona również zaznacza, że inwestycja nie pasowałaby do okolicy, byłaby „wykrzywieniem" tego, czym dla niej było Tesco. Określenie „coś tam wyrośnie" bardzo obrazowo komunikuje obcość tego budynku w tamtym miejscu. Cała sytuacja wiąże się dla niej z silnymi emocjami, poczuciem strachu i przytłoczenia, ale również obawą przed utratą jej osobistych tych wspomnień i skojarzeń z Tesco:

Właśnie opcja z tym jakimś dużym centrum handlowym mnie w ogóle przerażała. Na prawdę przerażała w jakiś taki dosyć intensywny sposób ze względu na to, że mieszkałam na prawdę blisko i jakoś nie wyobrażałam sobie mieszkania tak blisko tego centrum handlowego. (...) taki natłok ludzi i ja jakoś nie lubię... pewnie nie jestem w tym odosobniona... nie lubię centrów handlowych i są dla mnie jakieś takie przytłaczające... no nie wiem, coś jest nie tak z tymi miejscami, ale... no tak, jakoś zupełnie mi to nie pasowało w tym miejscu. To jest tak blisko lasu i też to Tesco było jakieś takie spokojne. Też pewnie to nie jest w ogóle prawda, ale jakieś mam takie swoje wspomnienia i skojarzenia z tym miejscem i centrum handlowe to byłoby jakieś takie wykrzywienie zupełnie tego, czym było to Tesco. I też sobie to wyobrażałam tak przestrzennie jako taka przytłaczająca ... no Tesco było takie płaskie, prawda? i też nie zasłaniające... Tak! to też się chyba pojawia w takich rozmowach... przynajmniej moich z kimś... że jeżeli tam coś wyrośnie to, że to będzie właśnie jakieś takie nieodpowiednie, że tak zajmie tą przestrzeń. Bo tam... i faktycznie ja też tak mam, że coś jest nie tak z tym pomysłem, żeby tam coś wyrosło, że ta płaskość pasuje. (P. C., ur. 1996 r.)

W obliczu coraz to częściej podnoszonej sprawy budowy galerii handlowej mieszkańcy zorganizowali się, żeby protestować. Wśród zaangażowanych był również jeden z naszych rozmówców, który założył profil na mediach społecznościowych, zrzeszający przeciwników inwestycji oraz informujący mieszkańców o szczegółach działań przeciwko planowanej budowie. Podkreślił on, że choć będąc nastolatkiem sam korzystał z Tesco jako przestrzeni spotkań, to jego motywacją do uczestniczenia w proteście nie było utrzymanie hipermarketu za wszelką cenę:

To oczywiście nie tylko ja, bo te osoby, które tam protestowały one działały znacznie wcześniej. Miały już... jak się wtedy zacząłem tym interesować, w wyniku jakiegoś młodzieńczego zrywu stwierdziłem, że... jakoś mnie to wtedy kręciło, żeby coś takiego robić. To oczywiście byli poważni ludzie. To nie był protest nie wiem... 16,17-latków, którym zabrano piwo, tylko to były osoby, często bardzo dobrze sytuowane, często pracujące na wysokich wówczas (nie wiem jak teraz) stanowiskach w bankach i korporacjach, przedsiębiorcy, którzy kupili mieszkania. (...) Wydaje mi się, że to jest ulica Zaruby. I głównie oni protestowali, bo byli absolutnie najbliżej. (...) A jeżeli chodzi o przyczynę, to wiesz... mi nie chodziło wtedy o to, żeby bronić parszywego blaszaka, który generalnie położony tuż przy rezerwacie przyrody Las Kabacki nie jest jakimś szczególnie pięknym zjawiskiem i raczej lepiej by było gdyby od początku ta bryła wyglądała trochę inaczej. (P. B., ur. 1994 r.)

Rozmówca opowiadał również o swoim oburzeniu i złości w sytuacji spowodowanej brakiem odpowiedniej komunikacji z mieszkańcami zarówno ze strony władz miasta, jak i

inwestorów. Badany zaangażowany był w protest przez ponad pięć lat. Im dłużej rozmawialiśmy o tamtych wspomnieniach, tym bardziej rosły emocje:

> *I chodziło o to, że jest w planach jakaś taka gigantyczna inwestycja i nie ma o tym żadnej dyskusji z władzami dzielnicy ówczesnymi. Ten inwestor pamiętam... ja tam jako szczyl pisałem do nich, trułem im tam dupę o jakieś dane czy informacje. Ten dialog społeczny był fatalny, nie można było niczego się od nich dowiedzieć, nie można się było dowiedzieć jakiś podstawowych rzeczy, czy oni mają jakieś szacunki, ile tych aut będzie na parkingu parkować, ile tych ciężarówek będzie tam przyjeżdżać każdego dnia i takie bardzo podstawowe dane. Bardzo ciężko było to wszystko uzyskać.* (P. B., ur. 1994 r.)

Z powyższej wypowiedzi przebija złość, której podłożem były rosnące obawy mieszkańców. Nie byli oni w odczuciu badanych informowani, jak powstanie galerii wpłynie na okolicę i ich dotychczasowy komfort życia. Ponadto w ich ocenie wszelkie działania władz miasta, jak już się odbywały, miały tylko charakter pozorowany. To niewątpliwie pogłębiało poczucie, że w całej tej sytuacji nikt nie liczy się z ich zdaniem:

> *Więc oni kupowali mieszkanie ze względu na bliskość lasu, oddalone w ich mniemaniu od jakiegoś takiego wielkomiejskiego życia (...) wydaje mi się po prostu, że taki największy bunt zrodziło przez to swoje niedopasowanie do okolicy, przez to, że było procedowane w taki sposób, w jaki było. Co zresztą, bo w swojej pracy się wielokrotnie z tym spotkałem, wiele problematycznych inwestycji, od spalarni odpadów bo jakieś przetwórstwa prywatne, samorządowe, nie wiadomo co, że robi się w tym kraju wszystko, żeby zrobić to zgodnie z procedurami, ale jak najciszej i powiedzieć, jak najmniej. To był dokładnie taki przykład.* (P. B., ur. 1994 r.)

Dla tych rozmówców, którzy byli bardziej przywiązani do Tesco, pomysł galerii budził przede wszystkim złość z powodu absurdalności inwestycji w tej części miasta. Świadczą o tym znów wyolbrzymione opisy skali i zastosowanych rozwiązań, które miały zobrazować, jak bardzo projekt jest niedopasowany do otoczenia i potrzeb mieszkańców:

> *Wiem, że coś kiedyś się kończy, wszystko kiedyś się kończy, przechodzi w coś nowego, jestem w stanie to przeżyć i jakby zaakceptować, natomiast były chyba 3 albo 4 projekty tego, co miało powstać na miejscu Tesco. I pierwszy był jakiś od czapy, jakiś kolejny wielki 10-piętrowy nie wiadomo co….blok. Na początku miał być blok. Później ogłosili, że będą budować galerię wielkości... przepraszam, większą! Większą od Galerii Mokotów i Złotych Tarasów razem wziętą z wielkim*

kinem, na dachu ogrody, w ogóle 4,5-piętrowa galeria itd. itd. To też mi się do końca nie podobało. No niby fajnie, że galeria, ale mimo wszystko Kabaty mają swój urok i klimat i to tam nie pasowało. (M. K., ur. 1999 r.)

Gdy udało się powstrzymać powstanie galerii handlowej, okazało się, że to nie koniec niepewności. Kolejnym pomysłem na przeznaczenie tego terenu była budowa osiedla mieszkaniowego. Jak pokazują poniższe wypowiedzi wizja ta budziła mieszane uczucia, choć mając cały czas w pamięci poprzednie dążenia inwestorów i władz miasta, sądzili, że to mimo wszystko lepsze rozwiązanie niż galeria:

Miały być jakieś takie pomysły, że bloki, ale ten dół ma być wykorzystane na jakieś usługowe lokale... no to pewnie najmniej jakieś takie odrażające. (P. C., ur. 1996 r.)

Więc pomyślałam, że jeżeli ma tam stanąć mieszkaniówka to pewnie dobrze. Chociaż żałowałam trochę... Myślę, że akurat wtedy byłam na studiach, więc miałam jakąś taką świadomość urbanistyczną i pomyślałam, że fajnie jakby tam była przestrzeń publiczna, bo strasznie dużo ludzi spędzało tam czas po prostu. No, ale jest to naturalne. Zwłaszcza, jak zabudowano już przestrzeń wokół Tesco. To już nie było pole, które potem przechodziło w las, tylko jest mieszkaniówka wszędzie naokoło. Nadal trochę wygląda, jakby była w polu, ale no tak to chyba tyle. (M. R., ur. 1997 r.)

Badana w powyższej wypowiedzi zwraca uwagę, jak ważne w jej opinii byłoby utrzymanie przestrzeni dla aktywności sąsiedzkich, tak jak miało to wcześniej miejsce w Tesco. Dodatkowo wybrzmiewa pewne zrezygnowanie. W odczuciu badanej było nieuniknione, że prędzej czy później nastąpi dalsze zabudowywanie okolicy.

Inny rozmówca sugeruje, że gdyby inwestycja była wkomponowana w otoczenie i również przewidywała funkcje społeczną, to mimo braku Tesco byłby w stanie cieszyć się z takiej przestrzeni:

Bardzo mi się podobał jeden z projektów, który powstał i on nie wiem, jak dalej się potoczyły jego losy, ale to był taki projekt powiedzmy budynku, który był bardzo fajnie wkomponowany w to wszystko i trochę było tam takich usług biurowo-usługowych, ale było tam bardzo dużo zielonego, jakiś park tam był przewidziany, on był taki trochę pofalowany… to bardzo fajnie wyglądało na zdjęciach pamiętam. I to mi się bardzo spodobało i gdyby coś takiego np. powstało, to byłbym bardzo zadowolony mimo, tego, że wiesz, zburzyli Tesco i tego Tesco już nie ma i nawet

gdyby tego Tesco by już nie było w tym samym miejscu to takie coś, z wielką przyjemnością bym tam przebywał i korzystał z takiej przestrzeni. Nawet, jakby miałyby tam być jakieś miejsca do mieszkania, to jakby to było fajnie wkomponowane. (M. K., ur. 1999 r.)

Uczestnicy badania wyrażali obawy, że powstanie zabudowy mieszkaniowej może zostać zrealizowane bez poszanowania jakości inwestycji, w formie określanej jako „patodeweloperka". W poniższej wypowiedzi odczuwalne jest poczucie braku wpływu mieszkańców na zaistniałą sytuację. Na teren wejdzie inwestor z zewnątrz i zrobi to, co według niego przyniesie mu największy zysk:

Ludzie się po prostu bardzo sprzeciwiali molochom i gdzieś tam, żeby robić taką patodeweloperkę, jak w Wilanowie na przykład. To był chyba taki największy strach, że po prostu wejdzie deweloper, posadzi kamienie... tzn. posadzi jakieś wielkie blokowisko, byle by po prostu wcisnąć, jak najwięcej mieszkań i dziękuję. (S. K., ur. 1998 r.)

Po wielu latach zapowiedzi się sformalizowały i spółka Tesco zaczęła wycofywać się z Polski, a co za tym idzie sprzedawać działki, na których do tej pory stały sklepy tej sieci. Badani opisali nam swoje pierwsze reakcje. Pomimo przebijającego się niepokoju, prawie wszystkie wypowiedzi łączyło niedowierzanie, że faktycznie dojdzie do zamknięcia hipermarketu w tym miejscu:

Zaczęło się w ogóle od tego, że jakiś nie wiem co najmniej rok wcześniej zaczęły się pojawiać jakieś pogłoski, że Tesco jako firma ma duże problemy finansowe, szczególnie na rynku Europejskim kontynentalnym, bo to jest brytyjska firma i w niektórych państwach np. w Niemczech bardzo dużo sklepów zamykają i to był taki pierwszy "O Jezu! Oby nasze Tesco przetrwało". (...) I później, jak już przyszło do Polski, że zaczęli zamykać sklepy no to znowu pojawił się jeszcze większy niepokój, co teraz będzie i potem były jakieś pogłoski w ogóle, że jakaś firma niemiecka, czy duńska, jakieś Netto, że ma wykupić części udziałów Tesco, czy jakieś miejsca sklepów Tesco i zamienić na Netto. Ale to też było takie, że no może i kupią, ale to nie będzie to samo, ale było w ogóle takie przeświadczenie, o tyle co ja znam ludzi na Kabatach, że... i w sumie to też było obiektywne, żeby nie było, bo wtedy to był taki czas, że nie było tych dwóch Lidlów na Kabatach, czy Biedronki, czy czegoś takiego i Tesco naprawdę był jednym z niewielu takich większych supermarketów na Kabatach, że mogłaś przyjechać zrobić rodzinne zakupy na nie wiem, miesiąc, tak? (...) więc wszyscy byli przekonani, że zamykać to nie zamkną, bo potrzebny jest sklep w tym rejonie Warszawy, powiedzmy dzielnicy, tak? Więc tutaj też ludzie nie sądzili,

że zamkną... może Tesco się wycofa, ale że Netto wykupi i będzie Netto. (M. K., ur. 1999 r.)

Mieszkańcy tak długo doświadczali ciągnącego się konfliktu wokół Tesco, coraz to nowych pomysłów na inwestycję, że w momencie, kiedy sprawa została przesądzona często reagowali albo powątpiewając w prawdziwość tej informacji, albo wręcz szokiem, gdy zobaczyli już zburzony budynek hipermarketu:

W sensie ja pamiętam tą bitwę o Tesco, czyli mieli zamykać, ale nie wiadomo, bo mieszkańcy składali petycje itd., więc to było takie rozmyte. W momencie, kiedy się dowiedziałam, że na prawdę jest zamykane to chyba pomyślałam sobie, że nie jestem pewna, czy to jest na prawdę. (M. R., ur. 1997 r.)

Może na prawdę nie dotarło do mnie do końca, że to robią albo, że jak już o tym słyszała to nie wierzyłam, żeby to mogli zrobić, albo tak nie do końca się tym przejęłam, że jakoś to wyparłam z głowy i potem jakoś mnie już uderzył faktyczny stan, ale nie wiem do końca. (H. J., ur. 1995 r.)

Gdy rozpoczęto proces likwidacji i zaczęły być przedstawiane wizualizacje planowanego zespołu mieszkaniowego, nasi rozmówcy odebrali to jednoznacznie negatywnie. Oprócz już realnej perspektywy utraty swojego głównego miejsca zakupów, musieli powoli oswajać się z myślą, że niechciane bloki niedługo powstaną i zaczną wprowadzać się nowi mieszkańcy:

Na początku były jakieś plotki, że mają zamknąć, więc nikt w to nie wierzył, no a potem już się jakoś potoczyło i oprócz tego, że wszyscy zareagowali, że jakby Tesco zamykają to też bardzo dużo emocji tych ludzi przełożyło się na to, że ktoś chce wybudować kolejny blok. Więc te emocje się rozłożyły pomiędzy to, że nie będzie Tesco i nie tylko Tesco, ale po prostu sklepu takiego dużego taniego, powiedzmy supermarketu, a kolejne bloki których nikt nie chce. No więc to się faktycznie tak rozłożyło, no ale rzeczywiście był taki ból i cios, że prawdopodobnie się kończy po tych dwudziestu kilku latach jakaś era. (M. K., ur. 1999 r.)

Dodatkowo, w powyższej wypowiedzi likwidacja Tesco została przedstawiona jako koniec rozdziału w historii Kabat, co jednoznacznie świadczy o tym, jak ważne było to miejsce dla rozmówcy.

Sam proces likwidacji hipermarketu był dla rozmówców wyjątkowo bolesny. Sklep starał się wyprzedać jak największą część asortymentu, ograniczając jednocześnie dostawy, w czego wyniku produktów na półkach było coraz mniej, a kolejne działy zamykano. Wielu badanych używało obrazowych określeń takich jak „ściskanie przestrzeni", „kurczenie", „zwijanie" lub „umieranie Tesco":

> *Pamiętam, jak ta przestrzeń się zmniejszała już w samym sklepie. To było takie smutne, że już było wiadomo, że będzie likwidacja i tak za każdym razem, jak tam przychodziłam od pewnego czasu to było już coraz mniej tych rzeczy, tak? I były jakieś takie ściśnięte i to było faktycznie takie przykre. (...) sektory były zamykane i to wszystko było jakoś tak ściskane przestrzennie. No to było przykre, bo faktycznie... i to też faktycznie pamiętam takie banery informujące już o tym. I to z pandemią się jakoś zbiegło, prawda?* (P. C., ur. 1996 r.)

Co ważne, mieszkańcy zaczynają już faktycznie doświadczać straty po Tesco z ich wspomnień i rośnie w nich poczucie niepewności, jak będzie im się żyło bez stojącego tu od ponad dwudziestu lat hipermarketu:

> *No były takie pytania, co to będzie? Że straciliśmy coś swojego. (...) Więc, tak, były takie czasy, że się chodziło do tego Tesco już widząc, że ono będzie zamknięte i myśląc, jak to jest możliwe, tak? Trochę, jak teraz z tym Multikinem, tak? Kurczę, jak to można zamknąć i co to będzie bez tego? Więc, było sporo obaw i takiego smutku, że będzie brakowało. Aczkolwiek wiadomo, że człowiek się przyzwyczaja do wielu rzeczy i to nie jest tak, że Tesco było jedyną rzeczą, która na Kabatach była dobra.* (S. K., ur. 1998 r.)

> *(...) pamiętam, że jak już podjąłem decyzję o wyprowadzce, bo mieszkałem [przy ulicy] pod Lipą to już wtedy to Tesco się zamykało. I pamiętam, że jak tam wchodziłem za każdym razem... ja nawet tam specjalnie podjeżdżałem zamiast do Żabki, czy do tego Carrefoura, czy do innych małych sklepików, bo tak smutno się robiło. Było widać, że kolejne regały są tam zamykane, jest już odłączana kolejna część zakupowa i było widać, że Ci ludzie wszyscy, co tam pracowali, co mieli tam... no ja pamiętam, tam był sklep zoologiczny, salon fryzjerski, sklep sportowy, tam jakieś były kupowane kurczaki z rożna i te udźce jakieś, cukiernia była, Rossmann był, apteka była, był zegarmistrz i ten od dorabiania kluczy ziomek był...Kantor był! Ja w kantorze ile ja tam walut różnych wymieniałem! I widziałem u niektórych ludzi taki niepokój, trochę wiesz... No jakby, co dalej, prawda? No bo ich miejsce, ich biznesy zostaną nagle zaraz zrównane z ziemią i powstanie tam kolejne China Town (...) no smutno się robiło jak się na to patrzyło i wchodziło do tego sklepu i widać było, jak kolejne regały, napisy "likwidacja sklepu", "wyprzedaż" i tego typu rzeczy.*

No miało... wiesz to była część historii, nie? historii tego miejsca, bo Hit to powstał chyba w momencie, jak Kabaty powstały, albo chwilę później. Pamiętam, jak było otwarcie tego metra na Kabatach. To też był chyba dziewięćdziesiąty któryś rok. (M. J., ur. 1993 r.)

U niektórych rozmówców pomimo podjęcia jakiś działań wyczuwalne jest również poczucie braku wpływu na rzeczywistość, która kreowana jest przez decydentów na wyższych stanowiskach władzy. Badany określa siebie w tym starciu jako „małą mróweczkę" stojącą przeciwko „wielkiej korporacji":

To już było takie trochę pogodzenie z tym. Nie jest tak, że nie próbowaliśmy. Nawet jakieś pismo pisaliśmy, czy... no wiadomo, że nie wiedzieliśmy co zrobić, ale na prawdę pisaliśmy do zarządu Tesco, czy na pewno muszą zamykać. Jakieś takie śmieszne coś. No ale wiadomo, że jak wielka korporacja zamyka mały sklepik w jakieś dzielnicy Warszawy to co my małe mrówki możemy zrobić? Jakieś takie pogodzenie się z naszym okrutnym losem. (M. K., ur. 1999 r.)

Zamknięcie Tesco wiązało się również z zaburzeniem wyrobionych zwyczajów i systemów życia codziennego. Dla wielu mieszkańców było to główne miejsce zakupów od wielu lat. Jak pisaliśmy w rozdziale poświęconym praktykowaniu przestrzeni, wiele osób miało swoje stałe ścieżki i pamiętało położenie poszczególnych produktów. Perspektywa zmiany sklepu i wypracowywania tego wszystkiego od początku była odbierana negatywnie:

(...) później, jak to miało się zamykać to ja byłam... no załamana tym, że po pierwsze takie wspaniałe miejsce, a po drugie, że tu mi się zupełnie rozbija taką rutynę. (P. C., ur. 1996 r.)

Jeden z rozmówców, który mieszkał w bezpośrednim sąsiedztwie sklepu, opowiedział, jak znacząca była to dla niego strata oraz o tym, że wiązała się z zamknięciem ważnego etapu w życiu:

Można porównać z zamknięciem pewnego rozdziału w życiu, że coś z Tobą było, towarzyszyło Ci, było przy Tobie tyle lat... No myśmy... Ja na prawdę nie przesadzam, jak mówię, że dzień w dzień tam byłem. Wracało się po szkole po jakieś picie, a tu jakieś zakupy, tutaj się z kimś spotkać. No zawsze jakoś to Tesco dosłownie dzień w dzień można tam było pójść, przejść, wejść i wyjść nieświadomie i nagle Ci mówią, że to wszystko, co przez 20 lat przeżywałaś jest zamknięte. No nie chce tego

porównać do jakiejś śmierci psa czy coś takiego no ale... na prawdę takie uczucie, że coś, co masz codziennie nagle okazuje się, że Ci wygasa i już nigdy więcej tego nie będzie. (M. K., ur. 1999 r.)

Zamknięcie Tesco i wszystkich lokali usługowych w budynku zbiegło się z eskalacją konfliktu w Ukrainie po pełnoskalowym ataku Rosji. W krótkim momencie między zamknięciem a wyburzeniem budynku został tam urządzony punkt zbiórki dla obywateli Ukrainy. Rozmówczyni, która weszła wtedy do budynku zetknęła się wtedy z przestrzenią, której nie potrafiła rozpoznać i wywołało to w niej dodatkowy smutek. Dla niej to był moment, w którym rzeczywistość zamknięcia Tesco się urealniła:

Moje ostatnie wspomnienie z Tesco aż do teraz (...) to że został tam urządzony punkt zbiórki rzeczy na Ukrainę bo rozpoczęła się wojna i ja tam poszłam oddawać buty mojego taty. To było już właśnie po zamknięciu supermarketu i wejście było ze strony, od której ja nigdy nie byłam, czyli od tej strony (wskazanie na mapie - przyp. M.O.), czyli jakiegoś takiego bardziej systemowego korytarza obsługującego. Pamiętam, że patrzyłam na tę halę i nic nie rozpoznawałam. To były takie ściany ustawione w takich dziwnych miejscach i bardzo chciałam zajrzeć, jak to wygląda, ale nie dało się. (...) No pomyślałam, że jest mi szkoda bo to było chyba pierwszy raz po zamknięciu tego Tesco, że ja sobie uzmysłowiłam, że to już przestało działać i już nie funkcjonuje. Przeżyłam chyba też szok, kiedy parking został zamknięty, czyli to Tesco zostało zamknięte na amen i to chyba była największa różnica, bo nie było w ogóle samochodów, a zaczęło się kręcić mnóstwo ludzi. Pamiętałam, że tak było kiedyś, a teraz to było wywołane, że jest tam coś niezwyczajnego. Wiec mam może trochę nostalgii. (M. R., ur. 1997 r.)

3. Pogrzeb Tesco

Wyjątkowo zainteresował nas szereg działań podjętych przez okolicznych nastolatków oraz młodych dorosłych wobec decyzji o likwidacji Tesco. Odebraliśmy te aktywności jako próbę zaopiekowania się ich emocjami po stracie tego miejsca. Jedną z takich inicjatyw była organizacja Sylwestra w budynku po hipermarkecie. Niestety projekt na miesiąc przed wydarzeniem rozbił się o formalności i trudności z organizacją wydarzenia masowego w czasie pandemii Covid-19. Jak opisywał jeden z organizatorów, duży odzew na to wydarzenie zmotywował ich do dalszych prób uczczenia pamięci o Tesco w postaci zainscenizowanego pogrzebu. W wydarzeniu wzięło udział ok. sto osób, które zapaliły znicze, a część z nich wygłosiła przemowy pożegnalne. Na koniec odbył się ostatni spacer alejkami hipermarketu. O

przeżyciach z tamtego dnia opowiadał nam organizator wydarzenia oraz współzałożyciel profilu Wolne Miasto Kabaty:

> *Ale jak już postowaliśmy jakieś informację na ten temat, to pisało do nas mnóstwo ludzi, że będą, że przyprowadzą całą rodzinę, że w ogóle przyjdą na 100% chociaż na chwilę, więc takie poczucie było i to nas trochę zmotywowało do tego pożegnania Tesco. Wiem, że tam były też inne osoby, które też to współorganizowały, więc to była powiedzmy jakaś taka wspólna inicjatywa wszystkich osób zaangażowanych, dla których ta idea Tesco była ważna. Gdzieś tam w porozumieniu się skrzyknęliśmy... to też było takie nieoficjalne. Po prostu przekazaliśmy w jakiś postach, przez jakiś znajomych drogą taką szeptaną czy coś, że jest taki event tego i tego dnia, więc zapraszamy i... Ojejku! Przyszło tyle osób! No tyle osób, jak na takie wydarzenie. (...) Ludzie mieli swoje przemówienia, jakieś pożegnalne, stawiali znicze, później był spacer taki po Tesco, taki pożegnalny, no... Ludzie byli tacy... nagle się okazuje, że ta społeczność taka duża, Ci wszyscy w tym Tesco byli, kupowali, mieli swoje wspomnienia... Ach... No to było fajne doświadczenie musze powiedzieć (...) taki dobry czas tam przeżyli oni wszyscy, takie wspomnienia. Wyobrażam sobie jakieś pierwsze miłości, jakieś randki, jacyś znajomi, nieznajomi, no… myślę, że każdy zostawił tam taką cząstkę siebie. (…) Później nawet z kimś rozmawiałem na tym wydarzeniu... Boże, jak on to powiedział, że to jest pożegnanie tych wszystkich wspomnień, tych wszystkich lat, ale nie ze smutkiem, tylko, że to było tak dobre miejsce, że ... nawet nie powiedziałbym, że takie pożegnanie, a bardziej takie podziękowanie*. (M. K., ur. 1999 r.)

Kolejnym z tej kategorii pomysłem było wykonanie pamiątkowego graffiti na budynku przed wyburzeniem. Rozmówca wyraził żal, że inwestor nie odniósł się do tematu, który przecież nie wpłynąłby na jego plany wobec działki:

> *Był jeszcze taki pomysł, żebyśmy zrobili jeszcze graffiti. Bo sam budynek dość długo stał po prostu zamknięty. I był taki pomysł, który też chcieliśmy rzucić deweloperowi, żeby zatrudnić, nie żeby po prostu pomazać tylko zrobić jakiś happening, wydarzenie, że artyści graffiti mogą zrobić coś fajnego na tym. Plus być może ktoś mógłby sam tam spróbować coś zrobić na przykład i żeby przez te parę miesięcy dopóki tego nie zburzą, żeby to było fajnie zamalowane w jakiś tam sposób. Ale też niestety deweloper jakoś nie podjął tego tematu, a szkoda, bo myślę, że to byłoby bardzo fajne wspomnienie i no cóż.* (S. K., ur. 1998 r.)

Ważne jest, że inicjatywy te były proponowane przez osoby, które wychowywały się w sąsiedztwie Tesco, ich stosunek do tego miejsca odbieramy jako wyjątkowy. W przypadku mieszkańców, którzy sprowadzili się w okolicę hipermarketu już w dorosłym życiu, nie

brakowało też osób mocno związanych z tą przestrzenią, których emocje miały jednak bardziej pragmatyczny wymiar. Towarzyszący zamknięciu smutek był dla nich związany z perspektywą pogorszenia jakości życia w okolicy. Zaczęto odczuwać, że coraz trudniej jest załatwić rzeczy, które wcześniej organizowali podczas jednej wizyty w Tesco, a ich codzienna organizacja ulega rozbiciu:

> *Jeden mój znajomy pamiętam, że mi powiedział, że jego syn, jakiś taki nastolatek chyba... też znajomy mieszkający na Kabatach... i jak się dowiedzieliśmy to też rozmawialiśmy o tym Tesco, bo to było jakieś takie doświadczenie dla nas i organizacja życia... wspominał coś takiego, że nastolatkowie tam składali wieńce (...) Bardzo mnie to wzruszyło. Miałam świadomość, że dla młodych ludzi, którzy się tam wychowywali to w ogóle jest to jeszcze istotniejsze... czy w ogóle dla ludzi z Warszawy... bo jak się spotykałam ze znajomymi z warszawy (takimi, którzy się wychowywali w Warszawie) no to... nawet nie mieszkającymi na Ursynowie to oni znali to Tesco i mieli wspomnienia jakieś... jeżdżenia tam... no ja nie mam takich wspomnień, ale też wszyscy też nas zaczepiali, jak wiedzieli, że mieszkamy na tych Kabatach i pytali "No w końcu zamykają to Tesco, jak się czujecie?", więc to było jakieś takie istotne i zawsze rozmowa, co tam dalej będzie*. (P. C., ur.1996 r.)

W przypadku dorosłych, którzy w tamtym czasie już zmienili miejsce zamieszkania, zamknięcie Tesco straciło na znaczeniu. Jedna z takich rozmówczyń przyznaje, że do momentu, gdy mieszkała w sąsiedztwie, Tesco było dla niej wyjątkowo wygodnym sklepem, ale ze względu na to, że już z niego nie korzysta, nie odczuwa, żeby sprawa jej w jakikolwiek sposób dotyczyła. Zmiany właścicieli tak dużych korporacji postrzega jako naturalną kolei rzeczy:

> *Nie, nie, bo to już nie był mój problem, bo mnie już tam nie było, natomiast, jakoś tam rozumiem, że te duże korporacje negocjują z wieloma elementami, czynnikami, że to się będzie działo. Geant się zamienił z Auchan itd., że takie fluktuacje są, to są duże pieniądze, przy tych sklepach wielkopowierzchniowych są duże transakcje i jedne marki upadają, tak jak Liderprice zniknął, tak, że Tesco też ma się prawo wycofać, że coś je na pewno zastąpi i że muszę sobie znaleźć takie miejsce, w którym też będę w stanie załatwić swoje zakupy. To na pewno nie była moja życiowa tragedia, czy jakoś przeciwnie wielka radość.* (M. J., ur. 1965 r.)

W osobach bardziej związanych z hipermarketem proces wyburzania budynku wywołał silne emocje. Jedna z badanych podzieliła się swoim wspomnieniem z rozbiórki:

Pamiętam różne stadia demolki i zawsze jak odwiedzałam rodziców to było trochę... no takie łamiące serce, że widzę jak tam jest jedna ściana, a potem tylko pół ściany, a później... oni też to tak zaczęli rozbierać od KENu po trochu budynku do połowy, a potem właśnie... jedna ściana. To wejście było chyba takie najbardziej ikoniczne, że było takie czerwono-niebieskie. (M. R., ur. 1997 r.)

Na tym etapie, jeżeli ktoś jeszcze miał nadzieję, że nie dojdzie do zmian na terenie Tesco, niewątpliwie musiał się ich pozbyć. Wypowiedzi badanych są często przepełnione goryczą i świadczą o tym, że w ich odczuciu nic nie da się w tej sytuacji już zrobić, a więc lepiej się z nią pogodzić:

Nie no wydaje mi się, że stało się to, co się w każdym dużym polskim mieście niestety musi stać. Czyli, że deweloperzy mają u nas pierwszeństwo przed mieszkańcami. Wiesz, nie wiem szczerze mówiąc, jakie są dokładnie plany. Z tego, co zatrzymałem się na jakimś etapie, jakoś się tym interesując, to bardzo ważnym aspektem całego tego protestu było to, żeby ta konkretna przestrzeń pełniła również jakieś funkcje społeczne, żeby była jakoś dla mieszkańców(...) i bardzo poważnym postulatem było to, żeby to miejsce jakoś tam służyło mieszkańcom, nie tylko biznesowi. Ale jeżeli chodzi o to, że tam powstaną mieszkania, wiesz, moim zdaniem, to lepiej niż jakby miała tam powstać galeria handlowa, bo uważam, że zdecydowanie bardziej potrzebujemy mieszkań niż galerii handlowych, więc tutaj nie mam jakiś wątpliwości (...) Jeżeli powstaje kolejna patodeweloperka, gdzie możesz sąsiadowi rękę przez balkon przełożyć, to oczywiście jest to złe i wolałbym, żeby powstało tam coś, co by sprawiało, że jakość życia w okolicy byłaby wyższa a nie niższa i też właśnie wydaje mi się dość oczywisty postulat tych wszystkich protestów, żeby tam powstało coś, co nie będzie obniżać jakości życia w tej okolicy. (P. B., ur. 1994 r.)

Dla rozmówcy, który uczestniczył w protestach przeciwko galerii handlowej, taki obrót sytuacji jest i tak odrobinę lepszy, choć oczywiście wolałby, żeby zostały uwzględnione tam funkcje społeczne oraz poszanowanie dotychczasowych mieszkańców.

Nie wszyscy jednak są w stanie dostrzec jakiekolwiek walory powstającej inwestycji. To, co obserwują, jest dla nich przykładem z gatunku niepokojących praktyk budownictwa mieszkaniowego i wywołuje raczej uczucie przytłoczenia:

Ja się trochę przywiązuję do miejsc. Nie ukrywam, że czasem sobie tak specjalnie przejeżdżam przez Kabaty, żeby zobaczyć, jak one się tam rozwijają. No i jak zobaczyłem te teraz nowe budynki, które tam powstają no to... ehh... takie China Town się tam robi powoli... wiesz no budowa, budowa na budowie… (M. J., ur. 1993 r.)

(...)jak się tamtędy przechodzi to jest po prostu ściana betonu. Pomyślałam, że to jest uderzające. (M. R., ur. 1997 r.)

Kolejnym aspektem podnoszonym przez naszych rozmówców była zmiana znanego im do tej pory krajobrazu, a co za tym idzie utrata orientacji w przestrzeni. Widok, który towarzyszył im przez ponad dwadzieścia lat, gdy wychodzili z metra, w prześwitach między budynkami albo w postaci górującego nad Kabatami znaku z podświetlonym logotypem Tesco, zmienił się z dnia na dzień:

Powiem Ci szczerze.... też przez to, że rzadko bywam teraz na Kabatach to za każdym razem teraz jak to widzę to tak kompletnie nie pasuje, tak szukam, gdzie jest to Tesco, gdzie jest ten znak. Dla mnie koniec Kabat to jest właśnie to Tesco, a teraz tego nie ma i jest jakiś budynek. No dobra to chyba trzeba jechać dalej. Tylko jak dalej pojedziesz to wylądujesz na szynach metra. (M. J., ur. 1993 r.)

Jak tamtędy idę, to sobie wyobrażam, że za chwilę zobaczę Tesco i go nie widzę i to jest dziwne. (A. K., ur. 2001 r.)

W wypowiedziach uczestników badania bardzo często powtarzającym się postulatem, również związanym ze zmianą dotychczasowej sytuacji, jest zachowanie na terenie po Tesco przestrzeni o funkcji społecznej. Okazuje się to szczególnie ważne dla osób, które tak właśnie postrzegały wymiar stojącego tam wcześniej hipermarketu:

No ten budynek, który powstał no nie jest brzydki, ale jest takim długim po prostu wężem, który się tam ciągnie. Już jeden taki blok tam stał tak na prawdę więc, jakby powstało kilka takich to już bym się bardzo przejął, bo to źle wygląda. Mnie osobiście zależy na tym, żeby tam było coś dla mieszkańców, żeby nie było tak, że to jest ogrodzone osiedle, które stoi tylko. (S. K., ur. 1998 r.)

Potrzeba takiego miejsca stała się jeszcze większa w momencie, gdy podobny los spotkał od dawna stojące na Ursynowie Multikino. Dla okolicznych mieszkańców była to kolejna przestrzeń, która pozwalała na wiele aktywności. W odbiorze następnej rozmówczyni takie miejsca są jej cały czas odbierane, a władze nie mają woli, żeby zapewnić coś w zamian:

To też konstruuje jakieś właśnie dyskusje, które widziałam, że to jest często dla ludzi niepokojące. No ale tak, że jakieś takie poczucie przytłoczenia tym wszystkim... no i też kwestia... teraz sobie zdałam sprawę, jak o tym mówię, że faktycznie jakoś w mojej głowie to i zamknięcie tego Multikina, że to mi składa w jakiś taki smutek związany z tym, że się zwijają jakieś takie wspólne miejsca na rzecz... no właśnie... osiedli, które nie są same w sobie, jakieś miłe do życia, więc to jest jeszcze bardziej takie przytłaczające. A w okolicy chyba nie ma też miejsca za bardzo i woli, żeby te przestrzenie wspólne jakoś odbudowywać. No bo tak to by mnie specjalnie nie przerażało, że osiedle się buduje. (P. C., ur. 1996 r.)

Nie wszyscy jednak podchodzą do tej sprawy w ten sam sposób. Niektórzy liczą, że ich postulaty zostaną wysłuchane i taka przestrzeń zostanie uwzględniona pomiędzy nowo powstającymi budynkami mieszkalnymi. Stanowiłoby to dla mieszkańców pewnego rodzaju przedłużenie tego, czym dla społeczności Kabat było Tesco:

Byłoby właśnie super, gdyby w ramach tego projektu znalazło się jakieś takie miejsce dla mieszkańców... z tego, co wiem, jest na to szansa... że jakiś taki nie powiem, że park, ale takie miejsce, gdzie można usiąść, może jakieś lokale. To też w sumie by też można byłoby powiedzieć, że przejęłoby taką pozytywną schedę po Tesco, że ludzie by się faktycznie mogli spotykać w tym miejscu, bo można byłoby gdzieś usiąść. No teraz siedzimy w Nero i jest tu kilka takich lokali, ale można byłoby usiąść niekoniecznie w lokalu tylko po prostu na ławeczce i byłoby tego miejsca, więc więcej ludzi mogłoby się tam też spotykać i to myślę, że to byłoby na prawdę super, gdyby było takie miejsce na Kabatach i też na to liczę. Trochę w innej formie niż Tesco. Wiadomo. Ale myślę, że to byłoby dobre, takie przedłużenie, że kiedyś się tam chodziło na zakupy, a teraz można przyjść powspominać, usiąść sobie na kawkę, czy też posiedzieć ze znajomymi i porozmawiać. (S. K., ur. 1998 r.)

Podsumowując powyższe wypowiedzi, trudno nie zauważyć, jak emocjonująca i trudna była to zmiana dla okolicznych mieszkańców, ale też jak intensywnie nacechowane emocjonalnie było to miejsce. Tesco z całą pewnością ma dla jego użytkowników charakter ikoniczny, symbolizowało dobre życie, za którym stoją lata wspomnień, codziennych praktyk czy spotkań, a więc indywidualnych biografii ściśle powiązanych z przestrzenią hipermarketu. Protesty, a tym bardziej metody upamiętnienia tego miejsca pokazują, że nadano mu po części ludzki wymiar, o czym mogą świadczyć liczne personifikacje Tesco i obrządek pogrzebu.

Zakończenie

Hipermarkety, które na masową skalę zaczęły się pojawiać w Polsce lat 90., były wtedy prawdziwą nowością wzbudzającą ogromne zainteresowanie. W relacji z otwarcia sklepu Hit w 1999 roku Anna Kurkowska napisała, że „w metrze na Kabatach kłębił się tłum. Wszyscy kierowali się w jedną stronę: do nowego hipermarketu Hit”[125]. Równie wielkie zainteresowanie wywołało Tesco Kabaty otwarte półtora roku później na miejscu sklepu Hit. Relacjonując to wydarzenie, Magda Kłodecka napisała, że „Hipermarketów ciągle nam mało. Każdy nowo otwierany przyciąga tłumy klientów i zwiedzających”[126].

Roch Sulima stwierdził zaś, że pojawienie się „Super-hiper-megamarketów” było „wyzwaniem poznawczym i szokiem w sferze mentalności”[127]. Hipermarkety uznawano za „świątynie konsumpcji”, była to „instytucja masowej konsumpcji, wielka sieć i globalizująca się struktura”[128]. Osoba przebywająca w nich wystawiona jest na wiele pułapek i mechanizmów, które mają zachęcić ją do wydania większejsumy pieniędzy. Techniki te dotyczą między innymi manipulowania przestrzenią, światłem, fonosferą oraz grą barw i kolorów[129]. Co ciekawe, dosyć wcześnie informacje o tych działaniach były opisywane i przedstawiane opinii publicznej w gazetach czy czasopismach[130]. Patrząc na fenomen wielkopowierzchniowych sklepów handlowych z perspektywy lat 90., kiedy były one w Polsce nowością, zrozumiałe są konstatacje, że hipermarkety nie trafiają „do codziennych opowieści” stanowiących „swoistą «poezję codzienności»”[131] oraz „supermarkety nie stworzyły swojej opowieści”[132]. Musimy jednak zauważyć, że obraz hipermarketu jako miejsca, gdzie „wybieramy się (…) rodzinnie, ale nie umawiamy się tam ze znajomymi”[133], ponieważ są to „milczące markety”, nie oddaje w pełni doświadczeń wszystkich użytkowników. Należałoby się cofnąć do słów Certeau, według którego nawet w najbardziej trywialnych momentach życia mogą występować praktyki oporu. Pojawiają się one, gdy użytkownik przestrzeni „poprzez

[125] Anna Kurkowska, *Hit walczy o Warszawę*, “Gazeta Wyborcza” 1999.

[126] Magda Kłodecka, *Szturm po angielsku*, “Gazeta Wyborcza” 2000.

[127] Roch Sulima, *Antropologia codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 131.

[128] Tamże, s. 189.

[129] Rafael L. Matamalas, Miguel S. Ramos, *Marketing strategy of the supermarkets*, Halmstad 2009.

[130] Anna Krężlewicz, *Jak nas słyszą, tak nas widzą*, “Gazeta Wyborcza” 2000.

[131] Roch Sulima, dz. cyt., s. 136.

[132] Tamże, s. 185.

[133] Tamże, s. 184.

dostosowanie się do obowiązującej dyscypliny" „zmieniał i nadpisywał" odgórnie wyznaczane strategie[134]. Wydaje się, że zwłaszcza osoby młode wchodziły w przestrzeń i system Tesco Kabaty, wykorzystując to miejsce do swoich własnych potrzeb i praktyk. Jak wynika z naszych badań nie był to bowiem zwykły i nieistotny budynek na obrzeżach Warszawy. Wraz z upływem czasu i kolejnymi użytkownikami tego miejsca, nadpisywały się w nim i o nim nowe historie. Kulminacją tego były liczne wypowiedzi o istocie tego miejsca, nie tylko dla rozmówców, lecz całych Kabat, dla których Tesco stało się centrum społecznym i symbolem lokalnej tożsamości.

Niestety, wnioskując po działaniach kabackich decydentów, można stwierdzić, że nie mieli oni pojęcia o wadze tego miejsca. Wielu konfliktów najprawdopodobniej można byłoby uniknąć, prowadząc w tej sprawie bardziej przemyślany dialog z szacunkiem do okolicznych mieszkańców. Zaistnienia sporów można było się także domyślić, ponieważ nie był to pierwszy raz, gdy miejsca codziennych praktyk motywowały ich użytkowników do protestów, w skutek swojego przywiązania do nich i lęku przed ich utratą. Zebrane przez nas wypowiedzi pokazują, jak trudne było i jest życie na Kabatach bez Tesco.

[134] Michel de Certeau, *The practice of everyday life*, przeł. S. Rendall, University of California Press, Berkley 2002, s. XIV.

ILUSTRACJE

Rysunek 1. Mapa mentalna, P[redacted] B[redacted], ur. 1994

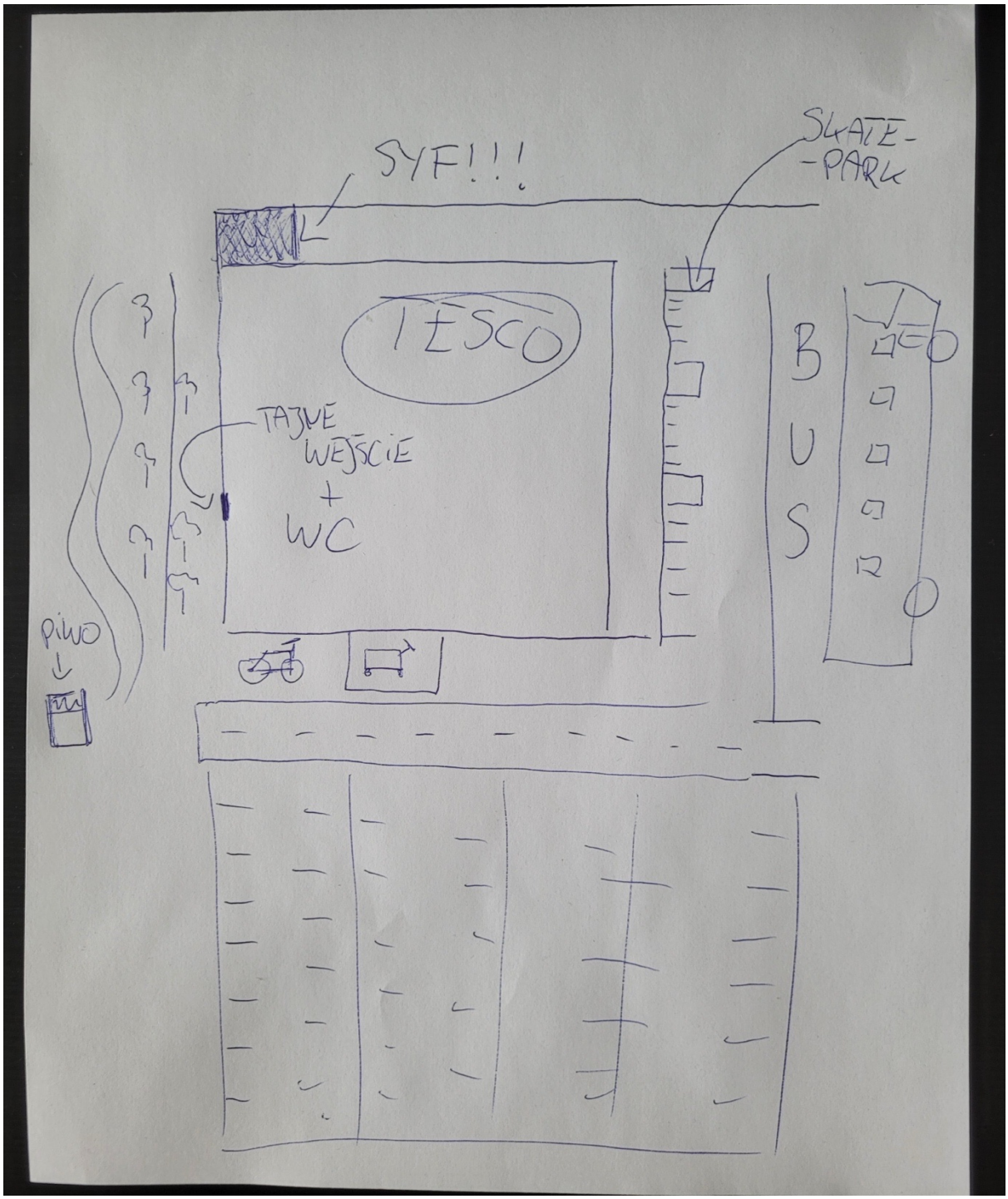

Rysunek 2. Mapa mentalna, P[redacted] C[redacted], ur. 1996

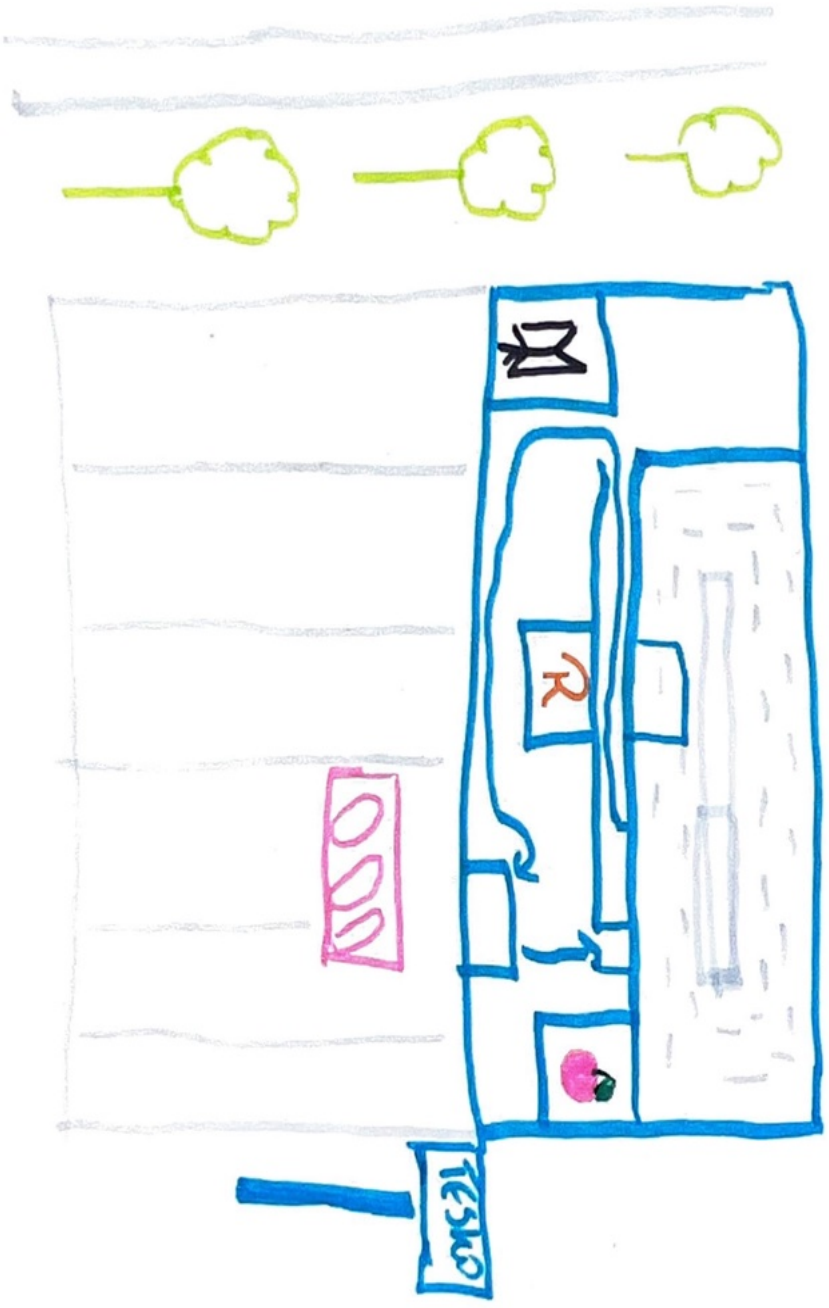

Rysunek 3. Mapa mentalna, M[redacted] J[redacted], ur. 1993

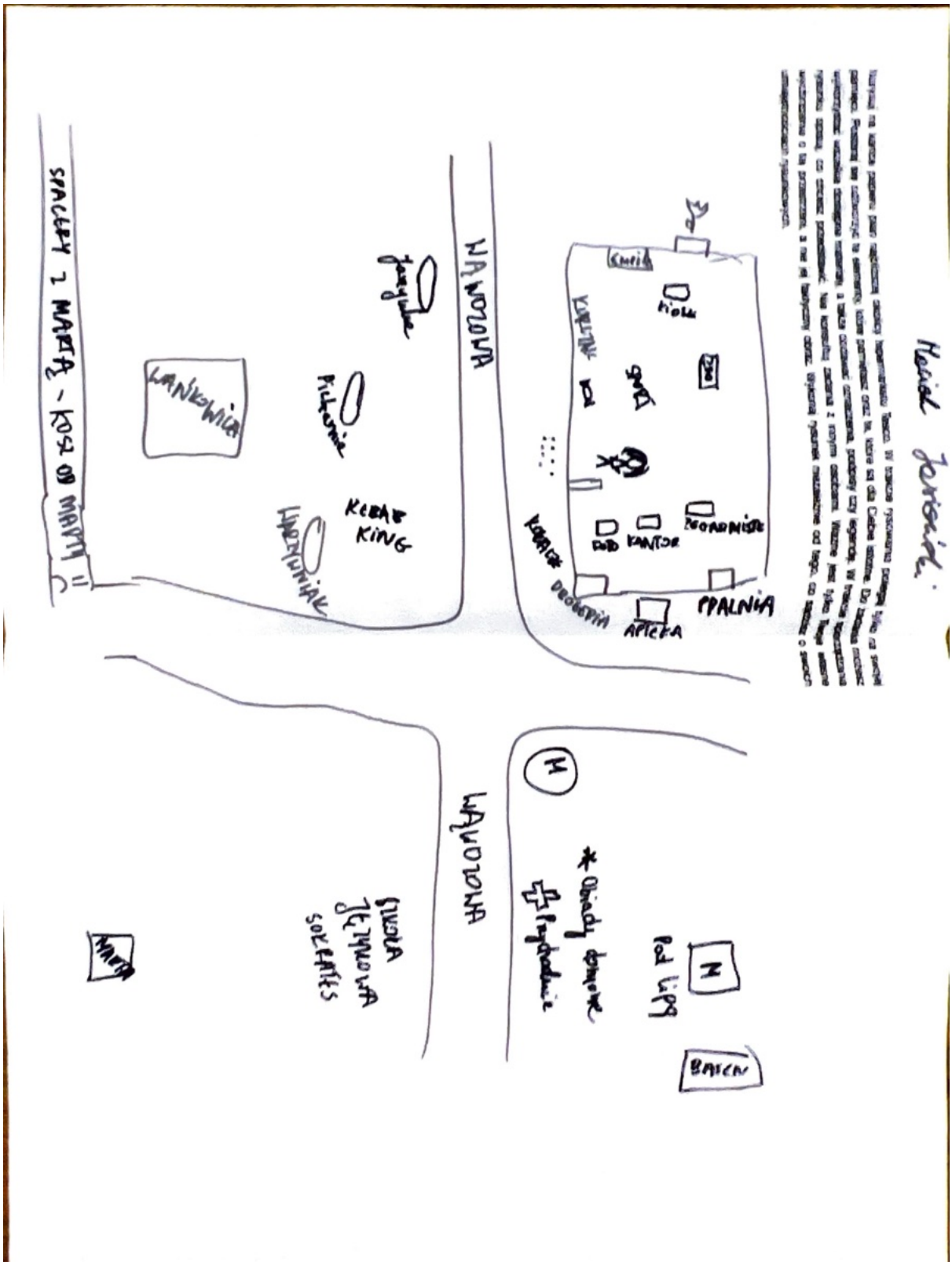

Rysunek 4. Mapa mentalna, H[redacted] J[redacted], ur. 1995

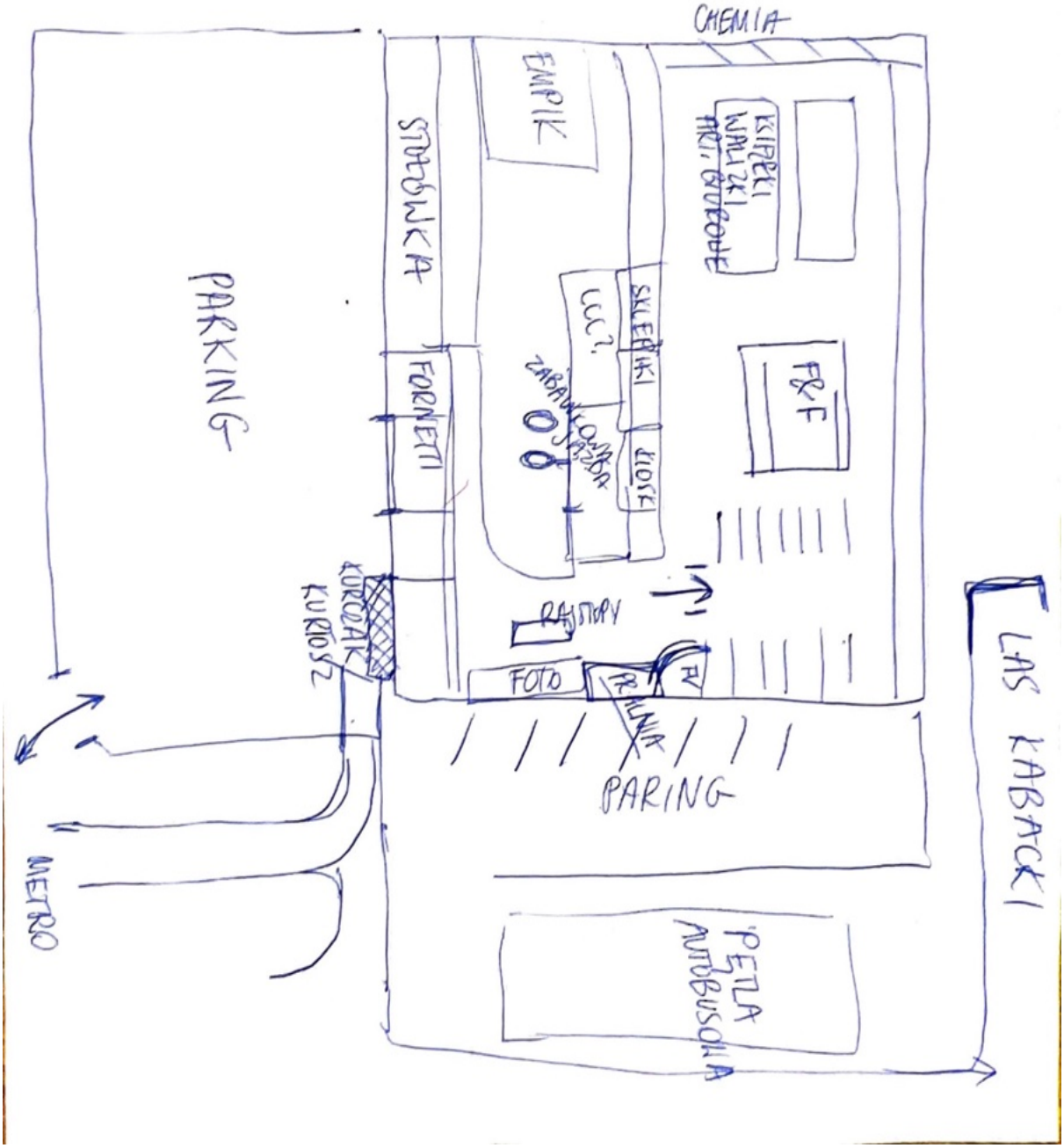

Rysunek 5. Mapa mentalna, M[redacted] J[redacted], ur. 1965

Rysunek 6. Mapa mentalna, S[redacted], ur. 1998

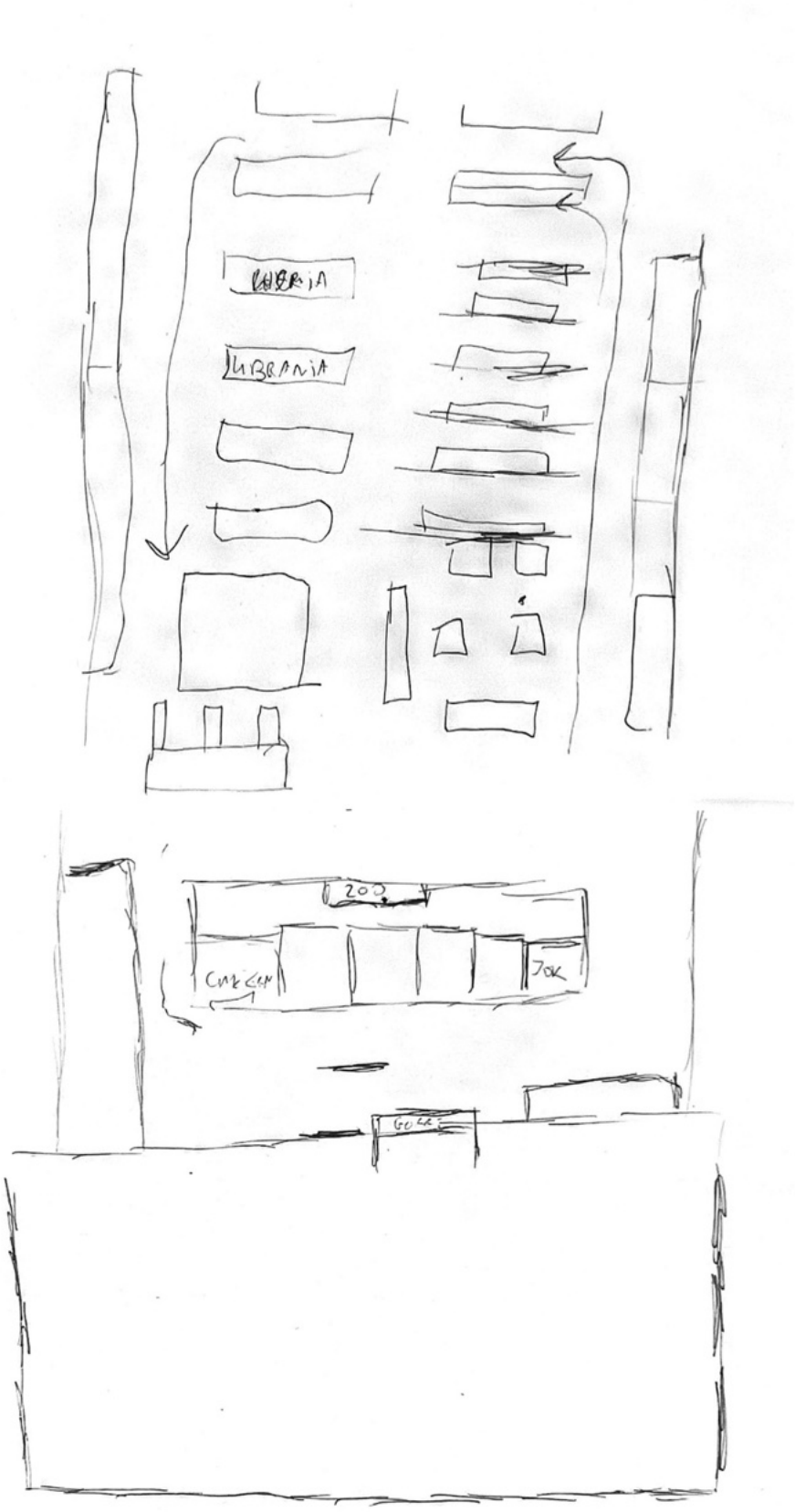

Rysunek 7. Mapa mentalna, A[redacted], ur. 2001

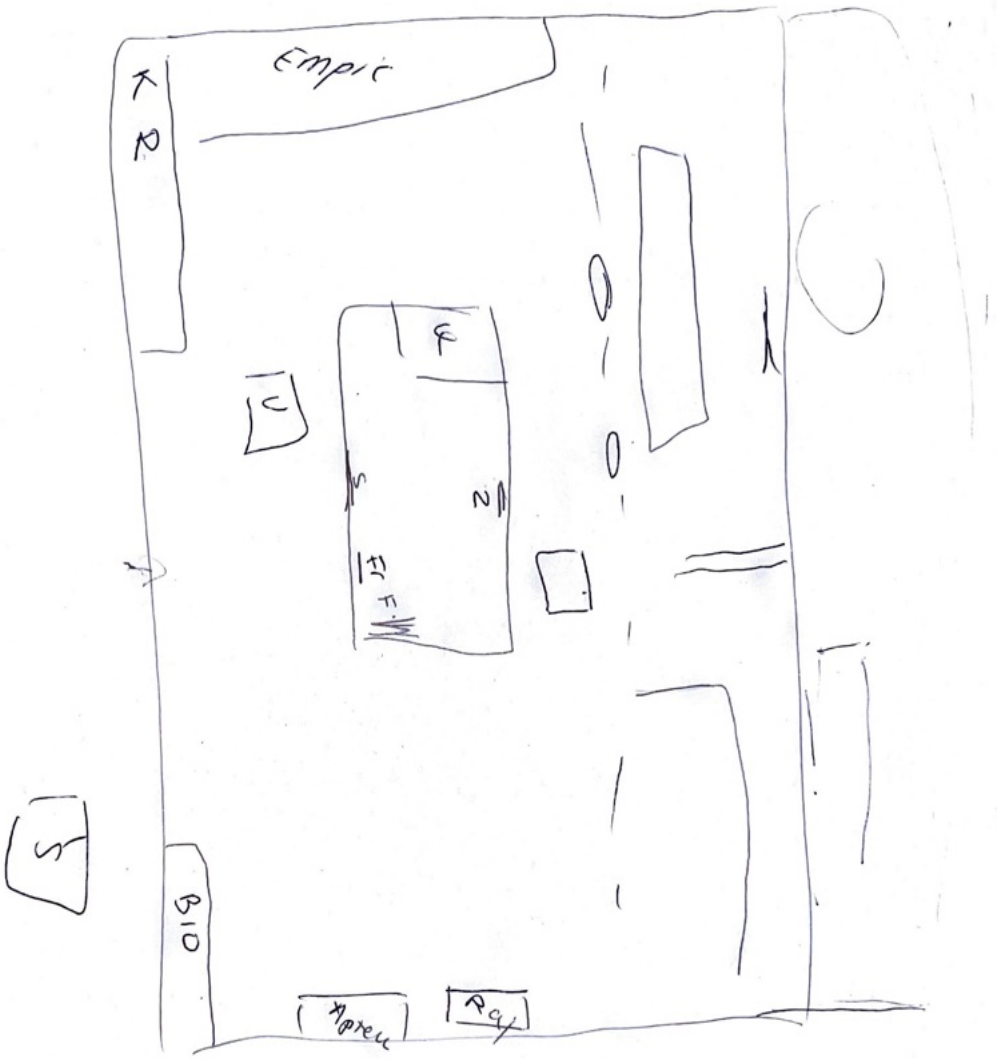

Rysunek 8. Mapa mentalna, M[redacted], ur. 1997

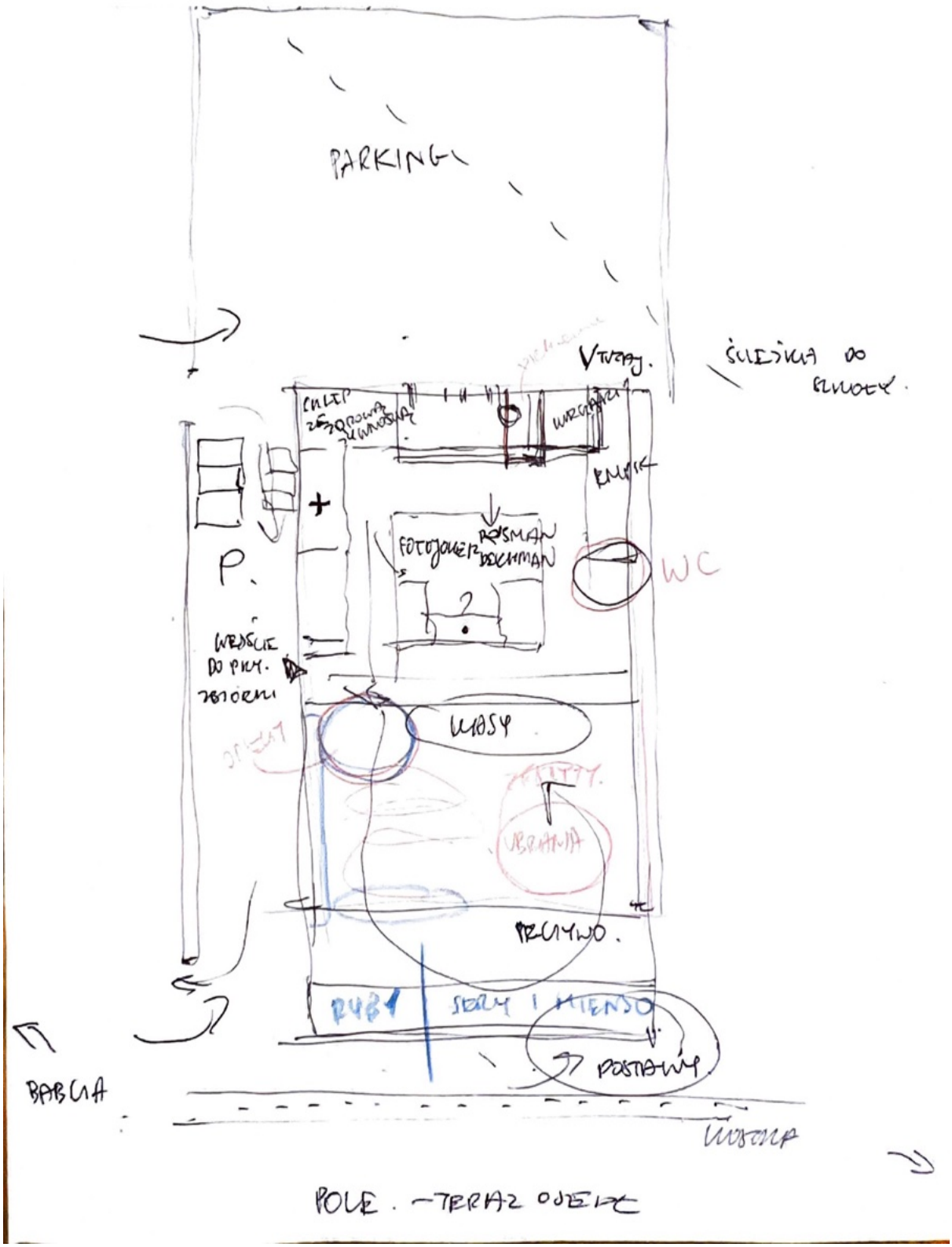

BIBLIOGRAFIA

Abrams Lynn, *Oral history theory*, Routledge, London, New York 2010.

Arystoteles, *Fizyka*, [w:] *Arystoteles. Dzieła wszystkie*, tom 2, przeł. K. Leśniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Assmann Aleida, *Pamięć miejsc - autentyzm i upamiętnianie*, [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, przeł. J. Górny, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2021.

Augé Marc, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

Brach-Czaina Jolanta, *Szczeliny istnienia*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2018.

Brach-Czaina Jolanta, *Błony umysłu*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2022.

Bryant Antony, Charmaz Kathy, *Introduction. Grounded theory research: methods and practices*, [w:] *The SAGE handbook of Grounded Theory*, red. Antony Bryant, Kathy Charmaz, SAGE Publications, Los Angeles 2007.

Buczyńska-Garewicz Hanna, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2006.

Bykowski Paweł, *Pamięć i jej wpływ na kształtowanie się kapitału społecznego w świetle wydarzeń rewolucji godności na Ukrainie w 2014 roku*, [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. Maria Mendel, Wiesław Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019.

Casey Edward, *The fate of place. A philosophical history*, University of California Press, Berkley 2013.

Castellar Sonia, Juliasz Paula, *Mental map and spatial thinking*, „International Cartographic Association" 2017, nr 1.

Certeau Michel, *The practice of everyday life*, przeł. S. Rendall, University of California Press, Berkley 2002.

Connerton Paul, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

Czaja Dariusz, *Nie-miejsca. Przybliżenia, rewizje*, [w:] *Inne przestrzenie, inne miejsca*, red. Zbigniew Benedyktowicz, Dariusz Czaja, Paweł Próchniak, Sławomir Sikora, Roch Sulima, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.

Czepczyński Mariusz, *Wyspy pamięci. Labilne miejsca i chimeryczne reminiscencje*, [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. Maria Mendel, Wiesław Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019.

Czerniawska Ewa, Łukaszewicz Karolina, *Czy Proust miał rację? Zapachy jako wskazówki pamięciowe*, „Psychologia rozwojowa" 2005, tom 10, nr 3.

Deleuze Gilles, Guattari Felix, *Tysiąc Plateau*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015.

François Etienne, Schulze Hagen, *Deutsche Erinnerungsorte*, tom 3, C. H. Beck, München 2001.

Glinka Beata, Hensel Przemysław, *Teoria ugruntowana*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, tom 1, red. Dariusz Jemielniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

Gould Peter, White Rodney, *Mental maps*, Routledge, London 1986

Gudkova Svetlana, *Wywiad w badaniach jakościowych*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, tom 2, red. Dariusz Jemielniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

Halbwachs Maurice, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2022.

Halbwachs Maurice, *On collective memory*, przeł. L. A. Coser, The University of Chicago Press, Chicago 1992.

Kałwa Dobrochna, *Historia mówiona*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014.

Kietlińska Bogna, *Badanie zmysłowego odbioru miasta za pomocą metod jakościowych*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe" 2013, nr 1.

Konecki Krzysztof Tomasz, *Teoretyzowanie w socjologii - czyli o odkrywaniu i konstruowaniu teorii na podstawie danych empirycznych*, [w:] *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, red. Krzysztof Tomasz Konecki, Zakład Wydawniczy »Nomos«, Kraków 2009.

Kudela-Świątek Wiktoria, *Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2013.

Kuzko-Zwierz Katarzyna, *Miasto - opowieści zmysłowe. Prawobrzeżna Warszawa we wspomnieniach mieszkańców*, „Kultura Miasta" 2011, nr 2.

Macnaghten Phil, Urry John, *Alternatywne przyrody. Nowe Myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

Mendel Maria, Theiss Wiesław, *Od redaktorów. Pamięć, miejsce i kategoria pamięciomiejsca w perspektywie społeczno-edukacyjnej*, [w:] *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, red. Maria Mendel, Wiesław Theiss, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019.

Merleau-Ponty Maurice, *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.

Minta-Tworzowska Danuta, *Pamięć, „miejsca pamięci" jako budujące tożsamość w ujęciu archeologii*, „Przegląd Archeologiczny" 2013, nr 61.

Napiórkowski Marcin, *Epidemia pamięci*, [w:] *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Paweł Majewski, Marcin Napiórkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018.

Niderla Anna, *Historia mówiona jako metoda badawcza* [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzygowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014.

Nietzsche Friedrich, *Niewczesne rozważania*, przeł. L. Staff, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003.

Portelli Alessandro, *Życie i śmierć słowa* [w:] *Odkrywając historię mówioną*, przeł. M. Wrana, M. Woźniak, red. Marta Kurkowska-Budzan, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość", Wrocław 2022.

Portelli Alessandro, *Notatki o historii mówionej i władzy*, [w:] *Odkrywając historię mówioną*, przeł. M. Wrana, M. Woźniak, red. Marta Kurkowska-Budzan, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość", Wrocław 2022.

Portelli Alessandro, *Praca nad relacją interpersonalną. Uwagi na temat historii mówionej*, [w:] *Odkrywając historię mówioną*, przeł. M. Wrana, M. Woźniak, red. Marta Kurkowska-Budzan, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość", Wrocław 2022.

Rodaway Paul, *Sensuous Geographies*, Routledge, London 1994.

Rosińska Zofia, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć w filozofii XX wieku*, red. Zofia Rosińska, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.

Szczepański Marek, Ślęzak-Tazbir Weronika, *Miejskie pachnidło. Fragmentacja i prywatyzacja przestrzeni w perspektywie osmosocjologicznej*, „Studia Regionalne i Lokalne" 2008, nr 2.

Tuan Yi-Fu, *Passing strange and wonderful*, Island Press, Washington 1993.

Twardzik Małgorzata, *Typologia i znaczenie centrów handlowych dla miast województwa śląskiego*, „Studia Miejskie" 2014, nr 16.

Urry John, *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Wala Katarzyna, *Ułożyć świat na nowo. Rekonstrukcja koncepcji Tima Ingolda (cz. II)*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia" 2016, nr 2.

Wala Katarzyna, *Ułożyć świat na nowo. Rekonstrukcja koncepcji Tima Ingolda (cz. III)*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia" 2017, nr 3.

Wojciechowski Konrad, *Koniec Tesco na Kabatach. Mieszkańcy urządzili pod sklepem wesołą stypę*, https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,27745827,koniec-tesco-na-kabatach-mieszkancy-urzadzili-pod-sklepem-wesola.html (dostęp: 20.08.2024)

Wrzesińska Joanna, *Rozwój wielkopowierzchniowych obiektów handlowych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe SGGW" 2008, nr 72.

SPIS ILUSTRACJI

Rysunek 1. Mapa mentalna, P[redacted] B[redacted], ur. 1994
Rysunek 2. Mapa mentalna, P[redacted] C[redacted], ur. 1996
Rysunek 3. Mapa mentalna, M[redacted] J[redacted], ur. 1993
Rysunek 4. Mapa mentalna, H[redacted] J[redacted], ur. 1995
Rysunek 5. Mapa mentalna, M[redacted] J[redacted], ur. 1965
Rysunek 6. Mapa mentalna, S[redacted] [redacted], ur. 1998
Rysunek 7. Mapa mentalna, A[redacted] [redacted], ur. 2001
Rysunek 8. Mapa mentalna, M[redacted] [redacted], ur. 1997

SPIS WYWIADÓW

M. R., ur. 1997 r. – M[redacted], wywiad z dnia 26.11.2022 r.
M. J., ur. 1993 r. – M[redacted], wywiad z dnia 11.07.2023 r.
H. J., ur. 1995 r. – H[redacted], wywiad 3. z dnia 18.06.2024 r.
M. J., ur. 1965 r. – M[redacted], wywiad z dnia 20.06.2024 r.
P. C., ur. 1996 r. – P[redacted], wywiad z dnia 1.07.2024 r. r.
M. K., ur. 1999 r. – M[redacted], wywiad z dnia 1.07.2024 r.
P. B., ur. 1994 r. – P[redacted], wywiad 7. z dnia 4.07.2024 r.
S. K., ur. 1998 r. – S[redacted], wywiad z dnia 6.07.2024
A. K., ur. 2001 r. – A[redacted] wywiad z dnia 9.08.2024